Cena numeru 25 groszy

Dziś 32 strony: 16 str. „Republiki“, 8 str. Dodatku Literacko-Naukowego i 8 str. dodatku p. t. „Panorama“

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

REPUBLIKA

Rok XV. | ŁÓDŹ, NIEDZIELA, 11 KWIETNIA 1937 ROKU | CENA NUMERU 25 GROSZY | № 99

Artykuły żywnościowe stanieją

Komisja kontroli cen obradowała nad środkami zmierzającymi do potanienia mąki, pieczywa i kaszy. — „Lewiatan“ obiecuje współpracę

Dwa kartele cynkowe rozwiązane

Warszawa, 10 kwietnia.

(PAT). Komisja kontroli cen obradowała dziś nad środkami, zmierzającymi do obniżki cen mąki, pieczywa i kaszy. Z odpowiednimi wnioskami komisja wystąpi do właściwych ministrów.

Ponadto komisja omawiała sposoby realizacji uchwały rady ministrów w sprawie dodatkowego importu kukurydzy.

Warszawa, 10 kwietnia.

Nowomianowany komisarz cen, wiceminister Jastrzębski, PRZYJĄŁ DZISIAJ NACZELNEGO DYREKTORA „LEWIATANA“, POSŁA ANDRZEJA WIERZBICKIEGO.

POSEŁ WIERZBICKI PRZEDSTAWIŁ WICEMINISTROWI JASTRZĘBSKIEMU STANOWISKO „LEWIATANA“ WOBEC PRAC KOMISJI CEN. O ile wiadomo, „Lewiatan“ odnosi się do prac komisji cen w zasadzie pozytywnie i pragnie je ułatwić. PRZYZNAJE BOWIEM, ŻE NA TLE UZASADNIONEJ NAOGÓŁ GOSPODARCZO TENDENCJI DO ZWYŻKI CEN, POWSTAŁY PEWNE DĄŻNOŚCI SPEKULACYJNE, KTÓRE SAM PRZEMYSŁ PRAGNĄŁBY OPANOWAĆ.

Wobec tego „Lewiatan“ wyraża gotowość do współpracy z komisją cen dla wspólnego osiągnięcia celów, dla których komisja cen została powołana.

Warszawa, 10 kwietnia

(Pat) Orzeczeniem ministra przem. i handlu rozwiązano następujące dwa kartele w przemyśle cynkowym:

1) Kartel producentów, a mianowicie 5 wielkich spółek akcyjnych, produkujących blachę cynkową — pod firmą „Blacha cynkowa“, biuro sprzedaży polskich walcowni cynku, sp. z o. o. w Katowicach“. Kartel ten obejmował następujące firmy:

a) Giesche s. a., Katowice z walcowniami w Trzebini i Szopienicach, b) Śląskie Kopalnie i cynkownie s. a., Katowice, c) Zakłady Hohenlohego s. a. Wełnowiec, d) Walcownie metali s. a., Dziedzice, e) Polskie Zakłady Przemysłu Cynkowego s. a., Będzin.

2) Kartel, utworzony przez wyżej wspomnianą spółkę z o.o. „Blacha Cynkowa“ oraz przez następujące 4 firmy handlu hurtowego: a) Dom Handlowy Herman Meyer s. a., Warszawa, b) Dom Handlowy A. Gepner, Warszawa, c) T-wo Kontynentalne Handlu Żelazem Fern i S-ka, Kraków.

Pierwsza z tych organizacyj regulowała produkcję, zbyt ceny i warunki wymiany blachy cynkowej. Produkcja była regulowana pośrednio przez skontyngentowanie zbytu uczestników. Druga z wymienionych organizacyj regulowała ceny i warunki sprzedaży (rabaty) w handlu hurtowym blachą cynkową, dyktując je w sposób monopolistyczny.

Działalność karteli blachy cynkowej przejawiła się w ostatnich miesiącach w bardzo poważnej zwyżce cen tego tak ważnego dla życia gospodarczego artykułu. O ile w listopadzie r. ub. notowano za tonę blachy cynkowej 760 zł., o tyle w końcu marca r. b. cena ta doszła już do 1,150 zł.

Motywem rozwiązania wspomnianych dwóch karteli blachy cynkowej jest to, że działalnością swoją zagrażały one dobru publicznemu.

Prymas Belgii przeciw Degrelle'owi

Rexizm jest wrogiem Kościoła i państwa. — Dziś odbędą się w Brukseli wybory

Bruksela, 10 kwietnia.

(PAT) Kardynał van Roey, prymas Belgii, wystosował otwarte pismo do wszystkich katolików. Pismo oświadcza, że rexizm stanowi niebezpieczeństwo dla kraju i dla Kościoła. Obowiązek wszystkich lojalnych katolików w dniu wyborów jest zatem jasny. Wszelka abstynencja przy głosowaniu winna spotkać się z potępieniem.

Z chwilą pojawienia się tego oświadczenia, Degrelle wysłał do archidiecezji pismo, wyrażając gotowość wprowadzenia takich zmian do zasad rexizmu i jego metod działania, jakie archidiecezja uzna za wskazane.

Prorexistowska nacjonalistyczna „Nation Belge“ stwierdza, że oświadczenie prymasa zmienia całkowicie oblicze wyborów jutrzejszych. Wybory zostają spaczone w swoich podstawach.

* * *

Bruksela, 10 kwietnia.

(PAT) Van Zeeland wygłosił wczoraj wieczorem ostatnią wielką mowę przedwyborczą. Premier oświadczył, że przeciwnicy jego nie zdołali przedstawić podczas całej kampanii przedwyborczej żadnej realnej krytyki posunięć rządowych w dziedzinie gospodarczej, społecznej i politycznej. Jest to argument przeciwko rexizmowi.

Zarzuty rexistów, jakoby van Zeeland był obrońcą marxizmu, a również jakoby znał treść układu rexistów z nacjonalistami flamandzkimi, premier nazwał szalbierstwem moralnym. W końcowej części mowy premier zaapelował do sumienia obywateli i wyraził się za potrzebą realnej pracy dla kraju.

Degrelle chce wprowadzić ustrój korporacyjny

i zasadę przywództwa. — Flamandyzacja Brukseli i związek z Holandią

BRUKSELA, 10 kwietnia.

(PAT) Degrelle opublikował tekst układu zawartego przez niego w ubiegłym roku z przewodniczącym nacjonalistów flamandzkich.

Według dziennika „Soir“ układ zawiera następujących 10 punktów: 1) Reorganizacja ustroju Belgii na zasadach federalistycznych, 2) stopniowa flamandyzacja Brukseli, 3) Wprowadzenie ustroju korporacyjnego i zasady przywództwa, 4) O utrzymanie koncepcji związku z Holandią, 5) Utrzymanie dynastii Koburgów, 6) Walka z komunistami, 7) Ewentualna fuzja z nacjonalistami flamandzkimi, 8) Flamandyzacja mniejszości francuskiej we Francji, 9) Upoważnienie dla przewódcy partii reksistów do przemawiania w języku francuskim we Flandrii, 10) Klauzula tymczasowego utrzymania tajemnicy co do treści z układu.

Krwawa bitwa między hindusami a wojskiem

Kolumna aut pancernych zaatakowana przez jeden ze szczepów. 25 żołnierzy angielskich i 6 oficerów zabitych

LONDYN, 10 kwietnia.

(PAT) Z New Delhi donoszą, że w Waziristanie (Indie północno-zachodnie) wojownicze szczepy pod dowództwem fakira Ipi napadły na zmotoryzowaną kolumnę angielską. Podczas bitwy ze strony angielskiej zginęło 6 oficerów, zaś 5 oficerów i 40 szeregowych odniosło rany.

NOWE DELHI, 10 kwietnia.

(PAT) Agencja Reutera donosi: Ogłoszony dziś komunikat stwierdza, że we wczorajszych zajściach na północno-zachodnim pograniczu zginęło 6 brytyjskich oficerów a 5 zostało rannych.

Ogólna, niepotwierdzona dotychczas liczba ofiar wynosi 25 zabitych i 40 rannych. Konwój złożony z 45 ciężarowych i pancernych samochodów został zaatakowany przez tubylcze szczepy na drodze z Manzai do Wana. Według obiegających pogłosek szczepy te są zwolennikami osławionego fakira z Ipi.

Gandhi pośredniczy

Proponuje on utworzenie trybunału rozjemczego

Kalkuta, 10 kwietnia.

(PAT) W wywiadzie udzielonym korespondentowi Reutera Gandhi zaproponował utworzenie trybunału rozjemczego w składzie trzech arbitrów, którzyby zdecydowali, czy gubernatorzy prowincyj są uprawnieni do udzielenia kongresowi indyjskiemu gwarancyj, od których kongres uzależnia swój udział w tworzeniu rządów prowincjonalnych.

Wedle propozycji Gandhiego rząd brytyjski i kongres wyznaczyłyby po jednym arbitrze, ci zaś obraliby superarbitra.

Gen. Galica prezesem wiejskiego sektoru

Obozu Zjednoczenia Narodowego

WARSZAWA, 10 kwietnia.

(PAT) Dnia 10 kwietnia r. b. szef Obozu Zjednoczenia Narodowego płk. Adam Koc powołał tymczasowe prezydium organizacji wiejskiej O. Z. N. w następującym składzie:

Przewodniczący — sen. gen. Andrzej Galica, członkowie — ks. prałat Wacław Bliziński, prof. dr. Jan Stanisław Bystroń, p. Włodzimierz Bzowski, dr. Jan Frelek, dr. Marian Gładysz, red. Feliks Gwiżdż, inż. Jan Jedynak, b. wiceminister skarbu płk. Tadeusz Lechnicki, p. Michał Łazarski, red. Michał Róg, p. Sabina Stasiakowa, p. Leon Suchorzewski oraz p. Stefan Tatarczak.

Eksplozja w fabryce prochu

Budynek zniszczony, 4 osoby zabite

PRAGA, 11 kwietnia. (PAT).

W Pardubicach nastąpiła dziś wielka eksplozja w fabryce prochu. Budynek fabryczny został doszczętnie zniszczony. 4 osoby zostały zabite, a kilkadziesiąt ciężko rannych.

Petarda na Politechnice

Warszawa, 10 kwietnia.

Na Politechnice oenerowcy podłożyli petardę pod drzwi gabinetu rektora.

Petardę zauważył jeden z woźnych, który ją w porę usunął.

Dalsza poprawa sytuacji finansowej w Polsce

Dzięki daleko posuniętym oszczędnościom w roku budżetowym 1936-37, osiągnięto znaczną nadwyżkę dochodów nad wydatkami

Operacje kredytowe na cele inwestycyjne i walkę z bezrobociem

Warszawa, 10 kwietnia

(Pat) Podsekretarz stanu w ministerstwie skarbu, prof. dr. Tadeusz Grodyński wygosił przed mikrofonem „Polskiego Radia" odczyt, w którym zobrazował metody osiągnięcia w Polsce pierwszej równowagi po kryzysie:

Równowaga budżetowa — mówił min. Grodyński — jest zawsze, nawet w najbardziej bogatych społeczeństwach, wynikiem żmudnej pracy wszystkich czynników odpowiedzialnych za gospodarkę państwową, jest rezultatem, **którego nie osiąga się ani bez ofiar, ani bez trudnej codziennej i usilnej walki.**

Rozumiejąc znaczenie równowagi budżetowej, jako jednego z najważniejszych środków wyjścia z kryzysu i ugruntowania poprawy gospodarczej, **rząd wydał z końcem 1935 r. walną bitwę deficytowi budżetowemu, który w ciągu tego roku dochodził prawie do 30 milionów zł. miesięcznie.**

Walkę wypowiedziano i od strony wydatków i do strony dochodów. Pociągnięto do ofiar na rzecz równowagi budżetowej całe społeczeństwo. Od ofiar nie były wolne władze i instytucje państwowe, **gdyż budżet państwa na rok 1936-37 przewidywał szereg cięć w wydatkach państwowych.**

Ofiarą koniecznych oszczędności padły w pierwszym rzędzie t. zw. wydatki rzeczowo- administracyjne. **Równocześnie nałożono na przedsiębiorstwa państwowe obowiązek wypracowania jaknajwiększego zysku w celu wpłacenia go do skarbu państwa.**

Budżet państwa musiał być zrównoważony tak, **aby operacje kredytowe mogły służyć raczej na nowe wydatki inwestycyjne, na zwalczanie bezrobocia, na organizację systematycznej walki przeciwko kryzysowi i nędzy ludzkiej, a nie na niezbędne pokrywanie deficytu w budżecie.**

Budżet na rok 1936-7 wykazywał drobną **nadwyżkę dochodów w kwocie 85 tys. zł.** Do wykonania budżetu musieliśmy przystąpić, uzbrojeni w instrumenty, które pozwoliłyby zapobiec skutkom wszelkich niespodzianek. Główną rolę odgrywał tu stary i wypróbowany w Polsce w walkach o równowagę budżetową system t. zw budżetowania miesięcznego, uzupełniony przez powołanie do współdziałania z ministrem skarbu t. zw. delegatów ministerstw, odpowiedzialnych za wykonanie budżetu.

Głównym obowiązkiem delegatów jest zapobieganie rozrostowi wydatków osobowych i rzeczowo-administracyjnych.

Skutkiem radykalnej zwyżki taryf kolejowych z początkiem 1936 roku oraz redukcji wpływów za tranzyt, **zmniejszyły się dochody własne kolei, wskutek czego wpłynęło do skarbu w ciągu roku 1936-7 o 60 milionów zł. mniej niż przewidziano.** Ubytek tak poważnych kwot łącznie z niedociągnięciami w niektórych innych drobniejszych źródłach dochodowych mógł spowodować poważne konsekwencje dla równowagi budżetu. Jednak na straży stał czujnie aparat oszczędnościowy. Już w pierwszych miesiącach roku skarb uzyskał **pierwsze nieznaczne nadwyżki budżetowe** dzięki skurczeniu wydatków i wyższym wpłatom takich przedsiębiorstw, jak lasy państwowe i monopole. Gdy któryś miesiąc, zamknięty został deficytem, było to tylko hasłem do energiczniejszej walki o równowagę w miesiącu następnym.

Mimo energicznej akcji ograniczenia wydatków, **ministerstwo skarbu nie zamykało oczu na nowe potrzeby państwa.** Z powodu klęsk elementarnych podniesiono wydatki na pomoc dla ludności wiejskiej. **Podniesiono również kredyty na pomoc finansową przy konwersji w rolnictwie, na wzmocnienie bezpieczeństwa kraju, na ochronę granic itd.** Przyznanie przez izby ustawodawcze lub przedłożone izbom nowe kredyty t. zw. dodatkowe wyniosły w roku 1936-7 poważną kwotę prawie 17 milionów zł.

Mimo to zamknięte prowizoryczne rachunki budżetowe za ten rok pozwalają stwierdzić, **że walka o tę równowagę została na obu frontach wygrana. Ogólna suma dochodów w 1936-7 roku przewyższa wydatki o 2,4 milion. zł. Jest to pierwsza nadwyżka budżetowa w Polsce po roku 1929-30, która występuje w miejsce setek milionów zł. deficytu.**

Zwiększenie dochodów nie było spowodowane bynajmniej tylko wpływami nowego podatku specjalnego od uposażeń.

Ogólna suma danin publicznych jest i bez tego podatku większa, niż w roku 1935-6 o przeszło 63 milion. zł.

Rzeczywiste wydatki w roku 1936-7 w ogólnej sumie są mniejsze od budżetu na ten rok, mimo powiększenia go w niektórych działach kredytami dodatkowymi, i to mniejsze prawie o 25 milion. zł.

Następnie p. min. Grodyński omówił nowy budżet na rok 1937-8, który per saldo jest wyższy od budżetu roku 1936-7 o przeszło 95 milion. zł. Trzeba było uwzględnić szereg niezbędnych nowych wydatków przede wszystkiem wzmożoną obsługę długów, koszty likwidacji kryzysu w rolnictwie, zwiększone potrzeby w budżecie rolnictwa, nowe wydatki, zwłaszcza na szkolnictwo powszechne, zwiększone zadania bezpieczeństwa publicznego w kraju, pewną pomoc dla emerytów. **Mimo zwiększenia wydatków, budżet na rok 1937-38 jest realnie zrównoważony.**

Praca nad dalszym ugruntowaniem równowagi budżetowej będzie niezmiennie dalej prowadzona, zwłaszcza w celu zmniejszenia wydatków czysto administracyjnych na korzyść funkcyj produkcyjnych budżetu. **Oglądanie kilka razy każdego grosza publicznego, zanim go się wyda, pozostanie nadal hasłem ministerstwa skarbu.** Jest to najważniejszy warunek zabezpieczenia równowagi budżetowej której uzyskanie w roku 1936-37 pozwala dzisiaj **patrzeć śmiało w przyszłość finansową naszego państwa, a tym samym i w przyszłość gospodarczą społeczeństwa.**

Baldwin żegna się z wyborcami

i zapowiada swoje bliskie ustąpienie

LONDYN, 10 kwietnia.

(PAT) W przemówieniu wygłoszonym wobec wyborców w Bewdley w hrabstwie West Worcestershire Baldwin wspomniał o bliskim swym ustąpieniu ze stanowiska premiera i członka izby gmin.

Po podkreśleniu, jak wielkim ciężarem jest obecnie pełnienie funkcyj premiera, Baldwin oświadczył: „Lepiej jest odejść w chwili, gdy się być może nie jest zdolnym do wykonywania obowiązków, niż zostać tak długo, aż ludzie to zauważą. Sumienie moje pod tym względem jest czyste i być może niedługo już wybierzecie nowego przedstawiciela z West Worcestershire.

W końcu Baldwin wyraził swą wdzięczność wyborcom, których rezprezentował w izbie od 29 lat

Uspokojenie na giełdach

Kurs franka poprawił się

WARSZAWA, 10 kwietnia.

(PAT) Na dzisiejszych giełdach walutowych nastąpiło pewne odprężenie po wczorajszym załamaniu się franka francuskiego.

Uspokojenie tłumaczy się stanowczymi oświadczeniami francuskiego ministra finansów, jak również tym, że niektóre giełdy były dziś nieczynne.

Notowania franka, które wynosiły w Londynie wczoraj do 110,10 przy dzisiejszym otwarciu wynosiły 108,93, przy zamknięciu zaś 109,25. Poważna poprawa nastąpiła w terminowych notowaniach franka w Londynie: deport jednomiesięczny notowano 0.43, trzymiesięczny zaś 1.06.

Zła przemiana materii przyspiesza starość

Zanieczyszczona krew może powodować szereg rozmaitych dolegliwości, bóle artretyczne, wzdęcia, odbijania, bóle w wątrobie, niesmak w ustach, brak apetytu, skłonność do tycia, plamy i wyrzuty na skórze. Choroby złej przemiany materii niszczą organizm i przyspieszają starość. Racjonalną zgodną z naturą kuracją jest normowanie czynności wątroby i nerek. Dwudziestoletnie doświadczenie wykazało, że w chorobach na tle złej przemiany materji, chronicznego zaparcia, kamieniach żółciowych, żółtaczce, otyłości, artretyźmie, mają zastosowanie zioła „Cholekinaza" H. Niemojewskiego. — Broszury bezpłatne wysyła labor. fizi.-chem. Cholekinaza, H. Niemojewskiego. Warszawa, Nowy - Świat 5, oraz apteki i składy apteczne.

Zdarzenia i ludzie

Gdzie jest raj na ziemi?

Poszukiwania kpt. Vibarta zawiodły go do Umtali

Londyn, w marcu.

John Fleming Vibart, kapitan brytyjskiej marynarki, przez siedem lat podróżował ze swą żoną po świecie w poszukiwaniu „raju". Chcieli oni znaleźć najpiękniejszy kawałek ziemi na naszej kuli ziemskiej, na którym starzejąca się para małżeńska mogłaby spokojnie i szczęśliwie spędzić ostatnie latą życia. Z prawdziwą wytrwałością Anglika kapitan Vibart szukał tego „raju". Teraz wreszcie odnalazł go: zdaniem jego, raj znajduje się w południowej Rodezji — w Umtali.

Była to męcząca podróż, pełna najfantastyczniejszych przygód, którą odbyli małżonkowie Fleming Vibart dokoła całego świata. Ich kufry pokryte są niezliczoną ilością nalepek najróżniejszych linii okrętowych, kolejowych i powietrznych. Zwiedzili oni Papeete, stolicę Ameryki — Nowy York, Kair, nową stolicę starego Egiptu, Chiny, Japonię i Indie. Zawsze jednak z rozczarowaniem odwracali się od tych miejscowości i udawali się na dalsze poszukiwania. Wreszcie zrezygnowani powrócili do Londynu, ażeby osiąść w stolicy brytyjskiej i pozostać tam do końca życia.

Sen o małym spokojnym raju nie dawał im jednak spokoju. Przedsiębiorcze małżeństwo postanowiło jeszcze raz wyruszyć w romantyczną podróż. Pojechali do Kapstadtu, a stamtąd samochodem do krainy murzynów Bantu. Przez dalekie dżungle dotarli oni do krajów Beczuana i Namaka. Wreszcie zatrzymali się w Południowej Rodezji, koloniach brytyjskich południowo-afrykańskiej wyżyny. **Jadąc wzdłuż rzeki** Umvumvumu przybyli do osiedla Umtali, zamieszkałego przez 5.000 osób. I nagle małżonkowie Vibart zrozumieli: oto właśnie jest miejsce, którego szukali przez 7 lat.

— Ptaki o kolorach tęczy fruwały nad naszymi głowami — opowiada kapitan Fleming Vibart, który niedawno po raz ostatni przyjechał do Londynu, ażeby w tych dniach na zawsze przenieść się do swego raju. — Gromady małp towarzyszyły nam, a wśród tej tropikalnej wegetacji marzyliśmy o domku, który kazaliśmy sobie tam wybudować. Póki wrócimy, domek ten będzie już wykończony. Sprzedaliśmy nasz stary samochód, a za pieniądze, które otrzymaliśmy, kupiliśmy piękny kawałek ziemi i materiał potrzebny do budowy domu. Nigdzie na świecie nie płaci się tak niskich podatków, jak w Umtali. Wszystkie razem wynoszą nie całe pół procent rocznych dochodów. Jeśli się zaś płaci punktualnie, można liczyć na zwrot 15 procent sumy podatkowej. **Klimat jest idealny. Mamy własny** basen do pływania, mały staw z rybami, kort tenisowy i plac do gry w golfa. W Umtali nie ma snobizmu, ani zamków we drzwiach. W dzień i w nocy wszystkie drzwi są otwarte.

W ciągu 10 lat w Umtali nie było ani jednego wypadku kradzieży. Za 10 funtów angielskich miesięcznie żyje się tam życiem bogaczy. Oczywiście, nie ma balów, przyjęć ani partii brydżowych. Trzeba się wyrzec zdobyczy tak zwanej cywilizacji. Zato jednak w naszym raju nie odczuwamy zupełnie ujemnych stron stulecia nowoczesnej techniki. Jeżeli gdziekolwiek dla zmęczonego człowieka naszych czasów istnieje raj, to jest to bezwarunkowo w Umtali w południowej Rodezji.

Możliwe jest, że dzielny kapitan Fleming Vibart popełnił nieostrożność, zdradzając publicznie swoją tajemnicę o raju na ziemi. Znalazło się bowiem już wielu Anglików, którzy wyrazili życzenie udać się także do tego raju i zamieszkać tam na stałe.

Piotr Dudlet.

Zjazd ludowców w Racławicach zakazany

wskutek zamierzonej manifestacji politycznej

Kielce, 10 kwietnia.

(PAT) Urząd wojewódzki w Kielcach zakazał w dniu 18 kwietnia r. b. w Racławicach w pow. miechowskim urządzenia publicznego zgromadzenia i zjazdu Stronnictwa Ludowego z okolicznych powiatów.

Na decyzję urzędu wojewódzkiego wpłynęła okoliczność, że zjazd ten, mający być jakoby wyłącznie obchodem rocznicy bitwy pod Racławicami, w rzeczywistości miał na celu wbrew zgłoszonemu programowi, zorganizowanie manifestacji politycznej i podniesienie umysłów zebranych, co w konsekwencji zagrozić by mogło bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu

O odmownej swej decyzji rząd wojewódzki powiadomił zarząd wojewódzki Stronnictwa Ludowego w Kielcach.

Zmiany w „Kurierze Porannym"

Pp. Zdzisław Stahl i Piestrzyński następcami Ferd. Goetla

WARSZAWA, 10 kwietnia.

Wydawnictko „Kuriera Porannego" potwierdza dzisiaj pogłoskę o ustąpieniu p. Ferdynanda Goetla ze stanowiska naczelnego redaktora tego dziennika.

Jak się dowiadujemy, tymczasowe kierownictwo redakcji „Kuriera Porannego" aż do chwili mianowania zastępcy red. Goetla, obejmie dr. Ryszard Piestrzyński, prezes Związku Młodych Narodowców w Poznaniu, dawny współpracownik „Kuriera Poznańskiego" i „Gazety Warszawskiej" oraz b. poseł Stronnictwa Narodowego w poprzednim sejmie.

Dr. Piestrzyński wspólnie z dr. Zdzisławem Stahlem ze Lwowa spowodował przed trzema laty słynny rozłam wśród młodzieży radykalno-narodowej.

Sprawcy zamachów bombowych w Sosnowcu

stanęli przed sądem okręgowym

Sosnowiec, 10 kwietnia.

Przed sądem okręgowym w Sosnowcu **rozpoczęła się dziś sprawa 9 zamachowców bombowych, oskarżonych o dokonanie szeregu zamachów na Żydów i obiekty, należące do Żydów.**

W jednym z zamachów, na bóżnicę na przedmieściu Pogoń, **został zabity 13-letni Mojżesz Rosenblum. Innego zamachu dokonano na rodzinę Geliebterów przy czym rannych zostało 5 osób.**

Prócz kilku innych zamachów podsądnym zarzuca się **dokonaine zamachu na hotel „Bristol".**

Oskarżonych broni 8 adwokatów ze Stronnictwa Narodowego. Na świadków wezwano 35 osób, w tym 11 poszkodowanych. Podsądni do winy się nie przyznali, twierdząc. że znalezione w ich mieszkaniach materiały wybuchowe były przeznaczone dla komunistów. Rozprawa trwa

Min. Beck powrócił do Warszawy

WARSZAWA, 10 kwietnia.

(PAT) Dziś o godz. 12.13 powrócił do Warszawy pociągiem wiedeńskim minister spraw zagranicznych J. Beck.

Ministra powitali na dworcu podsekretarz stanu w M. S. Z. p. J. Szembek w otoczeniu wyższych urzędników M. S. Z., oraz poseł austriacki min. Schmidt wraz z członkami poselstwa.

Proces przytycki w Sądzie Najwyższym

WARSZAWA, 10 kwietnia.

Sąd Najwyższy wyznaczył na d. 5 maja r. b. rozpatrzenie skargi kasacyjnej, złożonej przez część skazanych Żydów w związku z zajściami w Przytyku. Kasację złożyła ta część oskarżonych, której wymierzono największe wyroki.

Pamięta czasy Napoleona
Najstarsza egipcjanka liczy 154 lata

Kair, 10 kwietnia.

(PAT) Podczas powszechnego spisu ludności w Egipcie, po raz pierwszy pewna liczba kobiet muzułmanek podała się jako zarabiające samodzielnie na swe utrzymanie.

Najstarszym człowiekiem w Egipcie okazała się niejaka 154-letnia Nafisa Sajid, która dobrze pamięta jeszcze ekspedycję Napoleona. Mieszka ona ze swą 104-letnią córką w jednej z wiosek Dolnego Egiptu.

Ks. Mikołaj rumuński pozbawiony praw

członka domu panującego. — Wolał małżeństwo, niż godność i zaszczyty

Bukareszt, 10 kwietnia.

(PAT) Ogłoszono następujący komunikat oficjalny:

Jego Królewska Mość po otrzymaniu raportu rady ministrów zwołał 9 kwietnia o godz. 8-ej wieczorem w pałacu królewskim radę koronną. która odbywała się z udziałem prezesa rady ministrów i członków rządu.

Rada koronna zbadała raport rady ministrów, przedstawiony królowi a dotyczący wyjaśnienia sytuacji Jego Królewskiej Wysokości księcia Mikołaja.

Po obradach, jakie nastąpiły i przyjmując do wiadomości również kategoryczne oświadczenie Jego Królewskiej Wysokości, uczynione w ostatnich listach z 9 kwietnia do Jego Królewskiej Mości i premiera, w których J. K. Wysokość potwierdza swą niezłomną decyzję niewyrzekania się małżeństwa — rada koronna uznała, iż w tym wypadku należy zastosować art. 13 ustawy, dotyczącej statutu członków rodziny panującej.

Przez zastosowanie wymienionego artykułu J. K. Wysokość ks. Mikołaj przestaje należeć do rodziny panującej i traci wszystkie prawa i prerogatywy, związane z tą godnością.

Rada koronna jednocześnie postanowiła ogłosić sprawozdanie rady mini

Bukareszt, 10 kwietnia.

(PAT) **Brat królewski książe Mikołaj, który został pozbawiony praw członka domu panującego był generalnym inspektorem armii w stopniu generała dywizji, generalnym inspektorem lotnictwa, członkiem najwyższej rady obrony narodowej, członkiem komitetu doradczego przy ministerstwie lotnictwa i marynarki.**

Funkcje te są obecnie nieobsadzone i spowodują prawdopodobnie w najbliższym czasie przesunięcia na naczelnych stanowiskach w wojsku.

Ks. Mikołaj pragnął uzyskać zatwierdzenie morganatycznego małżeństwa, jakie zawarł w roku 1931 z p. Sereano-Dumitresco, wbrew statutom. obowiązującym rodzinę królewską.

Król Karol odmówił potwierdzenia legalności związku, tak. że ks. Mikołajowi pozostało zgodzić się albo na unieważnienie małżeństwa, albo też zrzeczenia się praw do tronu. Ks. Mikołaj postanowił pójść w ślady ks. Windsoru i wybrać szczęście przy boku ukochanej kobiety.

Mussolini tworzy „włoską Afrykę"

Zarządzenia, które mają zjednać sympatię świata muzułmańskiego

Rzym, 10 kwietnia.

(PAT) Rada ministrów uchwaliła szereg dekretów, dotyczących włoskich posiadłości zamorskich ze szczególnym uwzględnieniem Libii i tamteiszej ludności muzułmańskiej. **Przedewszystkim postanowiono nadać ministerstwu kolonii nazwę ministerstwa Afryki włoskiej oraz uchwalono powołać do życia w Libii dowództwo marynarki wojennej i zorganizować korpus armii włoskiej.** W związku z tym uchwalono również powołać naczelne dowództwo wszystkich sił zbrojnych dla Afryki Północnej. Dowódcą naczelnym tych sił mianowano gubernatora Libii.

W dziedzinie spraw administracyjnych rada ministrów postanowiła podzielić Libię na 4 prowincie. rządzone przez prefektów. Prowincie dzielić się będą na komisariaty. Odrebny dekret dotyczy statutu miast Libii. Przewiduje on, że naczelnicy (podeści) miast mniejszych mogą być tubylcami. z którymi współpracować będą ciała doradcze, złożone również z tubylców. **Skonfiskowane dobra osób, które walczyły przeciwko władzy włoskiej, zostaia przekazane poszczególnym gminom miejskim.** Dochody z tych dóbr winny być przeznaczone na rzecz ludności muzułmańskiej.

Na ludność libijska zostanie rozciągnięta amnestia, z której w wielu wypadkach korzystać będą przestepcy polityczni, przebywający zagranica, którym zwrócone zostanie skonfiskowane mienie.

Ponadto minister kolonii zawiadomił radę ministrów, że przedmiotem studiów jest obecnie **5-letni plan kolonizacji włoskiej w Libii.** Wśród innych uchwał wymienić należy wreszcie postanowienia, dotyczące założenia podmorskiego kabla telegraficznego i telefonicznego, łączącego Trypolis z Sycylią. Zbudowana będzie również nowa stacja radiotelegraficzna w Trypolisie.

FINANSE I ZBROJENIA ITALII

(Od specjalnego korespondenta „Republiki“ we Włoszech)

Rzym, w kwietniu 1937 r.

Przy okazji obrad Wielkiej Rady Faszystowskiej, których echa we Włoszech bynajmniej jeszcze nie przebrzmiały, „zwykły śmiertelnik“ uzyskał możność przelotnego wejrzenia do szkatuły Państwa, okrytej od półtora roku tajemniczym całunem dekretu **wzbraniającego publikacji bilansów.**

Na pierwszy rzut oka cyfry podane do wiadomości publicznej wyglądają nieco fantastycznie i wydają się pozbawione wszelkich cech autentyczności. Bo oto zapas złota spoczywającego obecnie w skarbcu „Banca d'Italia“ wynosi według oficjalnego bilansu **3.959 milionów lirów.** Lecz jeśli spojrzeć wstecz, nietrudno stwierdzić, że we wrześniu 1935 r. wynosił on 3.936 milionów! — Stąd nieco fantastyczny wniosek, że kampania abisyńska nietylko nie zmniejszyła lecz **wręcz przysporzyła złota... Italii!**

Byłoby jednak zbyt pohopnie doszukiwać się w tym wypadku jakiejś „kombinacji“ lub samowoli, wkraczającej w dziedzinę statystyki.

Powyższe zestawienie **całkowicie odpowiada faktom i naturalnie w „szarym człowieku z ulicy“ wzbudzić musi podziw metod finansowych rzadu;** ale znawca w mig nadaje cyfrom tym ich prawdziwe znaczenie, zdejmujac z nich czapkę niewidkę, której na imie „dewaluacja“. **Podczas gdy wartość złota we wrześniu 1935 r. obliczana była w lirach niezdewaluowanych, obecnie wyrażona jest ona w lirach, których wartość zmniejszyła się o 41 procent.** A jeśli odpowiednio przeliczyć dzisiejszy zapas złota — to równa sie on już tylko **2.328 milionów lirów „przedabisyńskich“,** z czego jasno wynika, że podbój Abisynii spowodował **odpływ złota o wartości około 1600 milionów lirów** (pełnowartościowych).

Cena zapłacona przez naród włoski za ufundowanie nowego „imperium rzymskiego“ była jednak w dwójnasób wyższa, gdyż doliczyć do niej należy **zagraniczne papiery wykupione przymusowo przez Państwo z rąk osób prawnych i prywatnych oraz wielkie ilości złota uzyskane ze zbiórek przeprowadzonych wśród ludności, co według opinii miarodajnych finansistów w sumie da chyba dalszych 1600 milionów.**

Wysiłki rządu faszystowskiego w kierunku utrzymania równowagi finansowej były o tyle owocne, że **ubytek złota nie pociągnał za soba zbyt silnych tendencyj inflacyjnych,** które zaznaczyłyby się najsamprzód niepomiernym wzrostem obiegu banknotów. Mimo przelania półtora miliarda lirów na rynek abisyński, w obiegu jest dziś faktycznie 15.677 milionów lirów (a więc zaledwie o 400 milionów wiecej niż w październiku 1935 r.), tak, że **zapas złota i papierów zagranicznych wynoszący 4.020 milionów lirów zapewnia przynajmniej 25-procentowe pokrycie lira.**

Pokrycie to wprawdzie w dzisiejszych czasach nienajgorsze, ale daleko mu przecie do ustawowych 40 procent, i ten doniosły fakt stanowi **poważne „memento“ dla dalszych poczynań włoskiego rządu.** Pod tym katem widzenia oceniać więc trzeba wszystkie oświadczenia, gesty i enuncjacje Italii na terenie międzynarodowym. — Również słynne „postanowienie zbrojeniowe“ Wielkiej Rady, które w pierwszej chwili w stolicach Europy wywołały efekt, na jaki właśnie były obliczone.

Uchwały Wielkiej Rady były odpowiedzią na angielski pieciołetni plan zbrojeniowy, były bodaj poprostu odruchową reakcją włoskiego temperamentu, podyktowaną w dodatku względami prestiżowymi. Ale czy można uznać je za jakąś rewelacje, za konkretną zapowiedź nowych posunieć? — Chyba nie!

Bo czyż w kraju do ostateczności zmilitaryzowanym, zapowiedź „ponownego przeszkolenia wojskowego wszystkich roczników“ oznacza jakaś zmianę? — Czyż podporządkowanie potrzeb cywilnych potrzebom militarnym było w tym kraju kiedykolwiek poddawane w wątpliwość? — Czy potrzebne było jeszcze jedno wezwanie do świata nauki, aby oddał wszystkie swe siły na usługi przygotowań wojennych?

„Inni mobilizują swe miliardy — pisze w związku z tym „Stampa“ — **my zaś mobilizujemy całą nasza energię życiową, wszystkie nasze siły żywotne; i zobaczymy, kto dalej zajedzie!“** Z ustępu tego łatwo wywnioskować, że w każdym bądź razie nowych miliardów na zbrojenia obecnie brak!

Jasne jest bowiem, że Italia w stanie obecnym o wyścigu z zasobna Anglią marzyć nie może. Półtora miliarda funtów wyasygnowanych przez Wielką Brytanię na dozbrojenie — to podług dzisiejszego kursu ca **140 miliardów lirów włoskich.** Cóż znacza wobec tej sumy dwa i pół miliarda lirów, stanowiące budżet włoskiego ministerstwa wojny?!

Mimo to, Italia bynajmniej nie ma zamiaru przyjąć postawy uległej lub choćby zbyt ugodowej! Ale byłoby naiwnością dać się zwieść ta, z zasady dziarską, postawą i utożsamiać ton z treścią...

Lepiej bodaj niż uchwały Wielkiej Rady charakteryzuje intencje i nadzieje Italii zdanie, jakie wypłynelo z pod pióra p. Gayda, naczelnego publicysty reżymu, w którym zaznacza on, że „gentlemen agreement“ bynajmniej nie jest etapem końcowym, lecz raczej punktem wyjścia tworzącym **„pożyteczne możliwości rozpatrzenia i zawarcia dalszych układów z Wielką Brytania“.**

Dr. F. W.

Program wyborczy rządu japońskiego

pod znakiem obrony państwa i reformy ustroju w duchu narodowym

Tokio, 10 kwietnia.

(PAT) Rząd japoński opublikował swój program w związku z wyborami. Komunikat zapowiada: 1) **reformę ustroju w kierunku ducha narodowego, co oznacza przystosowanie ustroju wychowania do specyficznie japońskiego pojęcia istoty monarchii i prawa.** 2) Utworzenie przy radzie ministrów najwyższej rady, która będzie decydowała o najważniejszych posunieciach politycznych. Do rady tej wejda liczni przedstawiciele armii i marynarki w ten sposób wpływ czynników wojskowych na kierunek polityki bedzie zapewniony w sposób legalny. 3) **Polityka zagraniczna będzie prowadzona na podstawie zjednoczonej woli rzadu i narodu. 4) Wzmocnienie pogotowia obronnego. 5) Usprawnienie administracji w drodze reformy ordynacji wyborczej i regulaminu obrad parlamentarnych. 6) Utworzenie ministerstwa lotnictwa. 7)** Wzmożenie zdolności wytwórczych w drodze uporządkowania przemysłu, popierania produkcji metali i płynnego paliwa oraz kontroli nad przemysłem elektrycznym. 8) Pomoc dla rolnictwa. 9) Reforma podatkowa, poprawa bilansu handlowego, stabilizacja kosztów utrzymania, wprowadzenie ubezpieczeń społecznych i popieranie emigracji.

Incydent niemiecko-austriacki zlikwidowany

Wolno składać wieńce na grobie rodziców Hitlera. — Prasa niemiecka przeprasza...

Berlin, 10 kwietnia.

(PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne ogłasza komunikat, **który może być uważany jako zakończenie incydentu, w związku ze złożeniem wieńca na grobie rodziców kanclerza Hitlera.** Komunikat ten brzmi następująco:

„Incydent z dn. 1 listopada 1936 r. jako obrażający uczucia głowy niemieckiego państwa był, począwszy od 22 grudnia ub. r. przedmiotem kilkakrotnych demarche niemieckiego ambasadora i osobistej rozmowy ministra spraw zagr. Rzeszy z austrackim podsekretarzem stanu M. S. Z.

Rząd austracki polecił w wyniku tych kroków, w dn. 22 marca br. cofnięcie kary pieniężnej, nałożonej na małżonków Bruckner oraz postanowił załatwić w przyszłości sprawę ich emerytury. Zarządzenia te były nieznane w chwili podawania do wiadomości wczorajszego komunikatu.

Rząd austracki stwierdził, że polityczno-demonstracyjny charakter złożenia wieńca, który spowodował wymierzenie kary, polegał jedynie na tym, że karany już uprzednio za nacjonalistyczną działalność Bruckner, zaopatrzył szarfę wieńca napisem „od gminy Morzg“, do czego nie był on uprawniony. —

W dalszym ciągu oświadczył rząd austracki, że nie miał najmniejszego zamiaru uchybiania czci należnej zmarłym i że każdemu wolno odwiedzać i zdobić grób rodziców kanclerza Hitlera, o ile nie jest to połaczone z politycznymi demonstracjami.

Biorąc pod uwagę powyższe oświadczenie, wyrażamy zadowolenie, że możemy ostre zarzuty postawione wczoraj władzom austriackim z powodu obrażonych uczuć pietyzmu dla zmarłych i z powodu przeciągających się rokowań uważać za załatwione“.

Berlin, 10 kwietnia.

(PAT). W związku z ostatnim incydentem austriacko-niemieckim prasa niemiecka publikuje dziś streszczenie austriackiego komunikatu oficjalnego, **kończąc go jednobrzmiącym zwrotem, w którym wyraża ubolewanie, iż nie znając w danej chwili faktycznego stanu rzeczy, spowodować się dała do tak ostrego ataku.**

Niespodziewany ten zwrot wskazuje na pewne nieporozumienie, w którego wyniku rozpoczęła swą kampanię prasa niemiecka. Przyczyną incydentu było podobno istotnie nieporozumienie, wynika również z pewnego zakłopotania, z jakim do całej sprawy odnoszą się tutejsze czynniki miarodajne.

Wyczuwa się wyraźnie przyznanie się do zbytniej pochopności pewnych goretszych jednostek i wyraża się nadzieję, że również strona austriacka, po bliższym wyjaśnieniu sprawy, uzna incydent za zamknięty.

Zgon Diogenesa współczesnej Warszawy

S. p. Franciszek Fiszer był najpopularniejszą postacią świata artystycznego w stolicy

Warszawa, 10 kwietnia.

W szpitalu Dz. Jezus zmarł ś. p. Franciszek Fiszer, jedna z najpopularniejszych postaci artystycznej Warszawy.

Warszawa dobrze znała Jego potężną postać, wspaniałą głowę, czarny kapelusz o szerokim rondzie. Fiszer był zawsze uśmiechnięty, w butonierce nosił wielkie chryzantemy — znak swej nieustającej młodości.

Był stałym bywalcem wszystkich kolejno warszawskich cukierni artystycznych. Przesiadywał przed laty w „Udziałowej“, gdzie zbierali się wówczas literaci warszawscy, był później jakby honorowym gospodarzem w ogródku kawiarni „Nadświżańskiej“, towarzyszył narodzinom „Skamandra“ na „górce“ w „Ziemiańskiej“, królował u „Loursa“.

Urodzony w Łomżyńskim, właściciel rozległych dóbr, nie musiał troszczyć się o **sprawy materialne, to też oddał** się studiom filozoficznym na uniwersytetach niemieckich. Będąc znawcą sztuki, głęboko kochając poezję, otaczał opieką swych literackich przyjaciół i hojnie ich wspierał ze swej szkatuły.

Dwór Fiszera w Łabach słynął jakby jakaś swoista akademia platońska, gdzie każdy, kto służy filozofii i sztuce, znajdzie dla siebie miejsce, pomoc w pracy artystycznej, a obok tego nieporównane towarzystwo gospodarza, istnego arbitra dowcipu.

W końcu szkatuła wyczerpała się. Po stracie swych dóbr, Fiszer prowadził cygański sposób życia, nigdy nie rozstając się ze światem poezji, z którym zrósł się przez swe zamiłowanie. Stał się właściwie bezimiennym twórcą; wciąż poprawiając, krtyykując, pouczając, żywo uczestnicząc w pracach swych towarzyszy.

O Fiszerze krążą niezliczone anegdoty. **Oto ostatnia, jaka już łączy się** bezpośrednio z Jego zgonem. Umieszczony w szpitalu Dz. Jezus, zapytany przez lekarza, ile ma lat, odpowiedział usiłując się uśmiechnąć.

— Dwadzieścia osiem...

W rzeczywistości Franciszek Fiszer był już człowiekiem sędziwym, lecz jak wszystko co go dotyczyło, nawet i wiek jego, otoczony został legendą. Mówiła, że miał lat z górą 70, i zapewne ta poważna liczba wieku powstała jako kontrast do podkreślanej wiecznie przez Fiszera młodości. W istocie liczył lat około 60-ciu.

Wraz ze zgonem Fiszera schodzi do grobu, jakby współczesny Diogenes, który niewątpliwie współczesnemu Aleksandrowi Macedońskiemu na pytanie co może dla niego uczynić, odpowiedziałby:

— Odsuń się, zaslaniasz mi słońce.

ZACIĘTE WALKI POD MADRYTEM TRWAJĄ

Wojska rządowe zajęły betonowe fortyfikacje w Casa del Campo

Paryż, 10 kwietnia.

Agencja Havasa donosi z Madrytu: Na froncie madryckim trwają zacięte walki. W ciągu dnia powstańcy skutecznie ostrzeliwali domy położone w dolinie rzeki Manzanares. W wyniku wielu rannych odwieziono do szpitali.

O godz. 17.30 oddziały powstańcze przeszły na całym froncie do kontrataku, wykorzystując wszelkie środki będące do dyspozycji.

Szczególnie energiczne natarcie rozwija się na Casa del Campo. Samoloty rządowe zrzuciły na umocnienia powstańcze wiele ton materiałów wybuchowych.

Z dotychczasowego rozwoju wydarzeń nie można jeszcze snuć przewidywań na temat wyników walki.

Paryż, 10 kwietnia.

(PAT). Havas donosi z Madrytu, że o godz. 10 m. 30 ustał na froncie madryckim ogień karabinów maszynowych i moździerzy.

Po krótkim pojedynku artyleryjskim strzelanina została wznowiona ze zdwojoną siłą. Działa powstańcze intensywnie ostrzeliwują ze wzgórz Casa de Campo stanowiska wojsk rządowych.

Paryż, 10 kwietnia.

(PAT). Havas donosi z Madrytu: Lotnictwo rządowe bombardowało dziś wzgórze Gabaritas, okolice Casa de Campo oraz Cerro de Benito na odcinku Escurialu.

Na tym odcinku wojska rządowe dokonały wypadu, dzięki któremu poprawiły swe stanowiska.

Madryt, 10 kwietnia.

Dowódca obrony Madrytu gen. Miaja oświadczył, że w Casa de Campo trwają zacięte walki. Wojska rządowe utrzymały inicjatywę w ręku i zajęły betonowe fortyfikacje.

Barcelona, 10 kwietnia.

(PAT). Syn przywódcy powstania wojskowego w Barcelonie, generała Godeda, rozstrzelanego w pierwszych dniach wojny domowej, stanie wkrótce przed trybunałem wojennym, jako oskarżony o udział w powstaniu. Prokurator będzie żądał skazania go na śmierć.

Okręty angielskie z żywnością dla Bilbao

nie mogą zawinąć do portu wskutek blokady floty powstańczej

Londyn, 10 kwietnia.

(PAT) W porcie St. Jean de Luz znajdują się obecnie 4 brytyjskie statki handlowe z ładunkiem artykułów żywnościowych, przeznaczonych do Bilbao. Jednakże kapitanowie tych statków wahają się z wypłynięciem do Bilbao, o ile nie uzyskają stałej ochrony angielskich okrętów wojennych, gdyż w pobliżu portów baskijskich krążą liczne powstańcze okręty wojenne.

Sprawa ta jest obecnie bacznie rozpatrywana w Londynie i, chociaż żadna decyzja jeszcze nie zapadła, w kołach miarodajnych podkreślają, że wytworzona sytuacja ma charakter całkowicie nowy i jest dość drażliwa.

Jeśli bowiem statki wiozą rzeczywiście artykuły żywnościowe, to ładunek ich nie może być uważany za zakazany, lecz z drugiej strony dostawa żywności może być interpretowana jako pośrednia pomoc dla oblężonego miasta. Narazie zatem statki pozostaną w St. Jean de Luz, dopóki rząd angielski nie poweźmie w tej sprawie decyzji.

W związku z trudnościami, na jakie napotykają 4 statki brytyjskie handlowe, pragnące zawinąć do Bilbao, ze strony brytyjskiej podjęte zostaną odpowiednie kroki.

Blokada Bilbao powoduje bowiem, że dowóz żywności dla wojsk rządowych stanowiłby akt czynnej interwencji na rzecz jednej ze stron walczących, podobnie jak celowe zatrzymanie tego ładunku w St. Jean de Luz byłoby aktem interwencji na rzecz drugiej strony.

W każdym razie pewne przygotowania floty brytyjskiej zdają się już być podejmowane, albowiem z Gibraltaru nadeszły wiadomości, że pancernik „Hood" szykuje się do wyruszenia na morze.

Niemieckie łodzie podwodne

płyną do wybrzeży hiszpańskich

BERLIN, 10 kwietnia. (PAT).

Łodzie podwodne „U-25" i „U-27" odpłynęły dziś z Kilonii celem wzmocnienia niemieckich sił zbrojnych morskich, stanowiących ochronę niemieckich statków handlowych na wodach hiszpańskich oraz celem objęcia kontroli nad odcinkiem wybrzeża, przydzielonym Niemcom.

Jednocześnie na statku „Monte Pascoal" odpłynęło do Hiszpanii 64 podoficerów i marynarzy pancernika „Graf Spee", którzy zostali odwołani z urlopów.

Dostarczał broń Hiszpanii

Sensacyjne aresztowanie adwokata w Zurychu

Paryż, 10 kwietnia.

(PAT) Agencja Havasa donosi z Berna o wykryciu przed trzema tygodniami w Zurychu afery handlu bronią.

W aferę zamieszany jest adwokat Rosenbaum, który został oskarżony o dostarczenie Hiszpanii broni, pochodzącej z zagranicy. Został on aresztowany w Zurychu. Dochodzenie jest jeszcze w toku.

Koła oficjalne odmawiają wszelkich wyjaśnień w tej sprawie.

Dziennik berneński „Buna" donosi, że zostało ustalone, iż Rosenbaum otrzymał z Hiszpanii 10 milionów franków na zakup broni. Jeden milion skonfiskowano. Zamówienia zostały dokonane zagranicą, lecz nie zostało ustalone czy dostarczono broni pochodzenia szwajcarskiego.

Siostrzenica Waldemarasa zastrzelona

przez narzeczonego, który po zbrodni odebrał sobie życie

Wilno, 10 kwietnia.

Do szpitala św. Jakuba w Wilnie przywieziono ciężko ranną siostrzenicę b. dyktatora Litwy, Waldemarasa, Genowefę Waldemarasównę.

Jak się okazało, Waldemarasówna padła ofiarą swego narzeczonego, Bolesława Treigisa, zamieszkałego we wsi Buczany.

Treigis przybył do niej w odwiedziny i w pewnej chwili między młodymi powstała sprzeczka, w czasie której narzeczony w przystępie zdenerwowania wydobył rewolwer i strzelił do Waldemarasówny, następnie zaś celnym strzałem w skroń pozbawił się życia.

Wypadek ten wywołał olbrzymie zainteresowanie, ze względu na osobę b. dyktatora Litwy.

Wysoki komisarz Palestyny

wezwany został do Londynu

Jerozolima, 10 kwietnia.

Żona kolonisty żydowskiego w kolonii Garkuna Mala Engelsztark padła dziś ofiarą terorystów arabskich. Została ona zastrzelona.

Krążą pogłoski, że Wysoki Komisarz wezwany został do Londynu, aby złożyć dodatkowe wyjaśnienia przed komisją królewską.

Do Jerozolimy przybył emir Transjordanii Abdullah. Odbył on konferencję z Wysokim Komisarzem i muftim Jerozolimy.

Agitacja antyfrancuska w Algierze

Paryż, 10 kwietnia.

(PAT) Sekretarz stanu w prezydium rady ministrów i sekretarz generalny stronnictwa radykalnego p. Aubad, który odbył ostatnio podróż inspekcyjną po Algierze, udzielił przedstawicielowi „Matin" wywiadu na temat agitacji komunistycznej w Afryce francuskiej.

W wywiadzie tym Aubaud przyznaje, że w Algierze prowadzona jest intensywna propaganda przeciwko Francji, przy czym oświadczył, że uważa za konieczne zastosowanie jak najostrzejszych środków celem unieszkodliwienia agitatorów, działających na tym terenie, od czego wręcz zależy utrzymanie Algieru pod władzą francuską.

Tramwaj wpadł do arsenału

6 osób zabitych, 30 rannych

Madryt, 11 kwietnia. (PAT).

W Bilbao wpadł wczoraj rano w pobliżu arsenału elektryczny tramwaj na grupę osób, które się schroniły do tunelu, w chwili alarmu lotniczego. 6 osób zostało zabitych a 30 ciężko rannych.

Blokada 2-go Domu Akademickiego w Krakowie

Starcie z młodzieżą wszechpolską w okupowanym gmachu

Kraków, 10 kwietnia.

W piątek wieczorem przybyła do II Domu Akademickiego grupa akademików, która ogłosiła okupację budynku na znak solidarności z młodzieżą blokującą I Dom Akademicki.

Okupanci zamknęli główną bramę domu, przy której ustawili straż. Około g. 10 wieczorem przybył przed Dom Akademicki kurator Bratniej . Pomocy prof. Lehr — Spławiński wraz z kilkudziesięciu akademikami z młodzieży Wszechpolskiej, którzy domagali się wpuszczenia ich do wnętrza.

Wobec odmowy ze strony okupantów — przybyli akademicy dostali się bocznym wejściem do budynku, gdzie doszło do **utarczki z uczestnikami blokady.**

W rezultacie przeciwnicy blokady otworzyli główną bramę. Kurator wszedł do wnętrza i wylegitymował okupantów.

Blokada I Domu Akademickiego trwa nadal i odbywa się w spokoju.

Z dziejów Łodzi

Dnia 11 kwietnia 1865 roku ukazała się w Łodzi pierwsza gazeta, (niemiecka), (był to okres znacznego uprzywilejowania przez Moskali elementu niemieckiego i dużej ekspansji kulturalnej niemieckiej). Pierwsza gazeta była dalszym ciągiem wydawanego przy czynnym poparciu władz rosyjskich biuletynu urzędowego i nosiła tytuł „Lodzer Anzeiger". Wychodziła ona trzy razy tygodniowo.

Do lat 1880-tych była to jedyna gazeta w Łodzi, dopiero później nastąpiły pierwsze próby wydawania w Łodzi gazet w języku polskim i rosyjskim.

W roku 1906 Łódź posiada 2 regularnie ukazujące się dzienniki polskie, 2 niemieckie i 1 żydowski, dziś, po trzydziestu latach, Łódź posiada 7 dzienników polskich, 4 niemieckie i 1 żydowski.

KRONIKA

Kwiecień **11** Niedziela

Dziś Leona Wielk.
Jutro Wiktora M.

—:—

Wschód słońca	4.50
Zachód słońca	18.25
Wschód księżyca	4.51
Zachód księżyca	19.48
Długość dnia	13.25
Przybyło dnia	5 25

Krótkie wiadomości

SZTUCZNE GNIAZDA I KARMNIKI założone zostaną przez zarząd miejski we wszystkich parkach łódzkich oraz na drzewach, na niektórych ulicach, dla ochrony ptaków przylotnych. Ogółem zawieszonych będzie w Łodzi 346 sztucznych gniazd oraz 134 karmniki.

***

ZAPISY DO SZKÓŁ POWSZECHNYCH rozpoczynają się w Łodzi jutro i trwać będą trzy dni. Obowiązek szkolny obejmuje dzieci urodzone w roku 1930 oraz te z roczników 1929—1924, które z różnych powodów do szkół powszechnych nie uczęszczały. Rodzice, którzy pragną umieścić dzieci w prywatnych szkołach powszechnych, winny złożyć na punkcie zapisowym odpowiednią deklarację.

***

ZMIANĘ CENNIKÓW RESTAURACYJNYCH projektują właściciele zakładów gastronomicznych. Wczoraj odbyło się w tej sprawie posiedzenie zarządu stowarzyszenia restauratorów. Postanowiono zwołać walne zgromadzenie.

***

LUSTRACJA SANITARNA zakładów fryzjerskich kontynuowana będzie w przyszłym tygodniu. Kontrola obejmie zakłady, położone w obrębie V i VII komisariatów policji. Ma ona na celu stwierdzenie, które zakłady nie odpowiadają wymogom sanitarnym. Właściciele ich otrzymają nakazy remontowe, niezależnie od protokułów karnych.

***

DOKUMENTY POBOROWYCH winny być zawczasu skompletowane. Wobec zbliżającego się poboru głównego, wydział wojskowy zarządu miejskiego wydał okólnik, przypominający, iż wszyscy poborowi winni posiadać dokument, stwierdzający ich tożsamość oraz na komisji muszą przedłożyć świadectwo szkolne oraz świadectwo uprawianego zawodu.

Dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: S. Kon i S-ka (Plac Kościelny 8), A. Charemza (Pomorska 12), W. Wagner i S-ka (Piotrkowska 67), J. Zajączkiewicz i S-ka (Plac Boernera), Z. Gorczycki (Przejazd 59), M. Epsztein (Piotrkowska 225), Z. Szymański (Przędzalniana 75).

Kandydaci do rady miejskiej

Z listy, obejmującej 64 nazwiska, ministerstwo wybierze 32 radnych. — Sprawa budżetu m. Łodzi

Jak się dowiadujemy, wbrew pierwotnemu projektowi, który przewidywał powołanie tymczasowej rady miejskiej w dniach najbliższych oraz ustalał termin jej pierwszego posiedzenia na dzień 15 b. m. — **sprawa ta uległa obecnie pewnemu odroczeniu.** Wpłynęła na to chęć jaknajstaranniejszej selekcji przyszłych członków rady przybocznej — wyznaczenie takiego zespołu, który dawałby **rękojmię rzetelnej pracy dla samorządu i dobra miasta.**

Liczba członków rady przybocznej została ustalona, jak już donosiliśmy, na 32. W związku z tym urząd wojew. przesłał do Warszawy **listę kandydatów, obejmującą 64 nazwiska.** Na liście tej figurują **znani działacze społeczni, zawodowi i przedstawiciele wszystkich sfer ludności naszego miasta.**

Z pośród 64 nazwisk ministerstwo spraw wewnętrznych dokona wyboru członków rady.

W związku z odroczeniem jednak tej sprawy wyłoniła się konieczność **nadania miastu budżetu.** W myśl ustawy samorządowej, w wypadku gdy miasto nie posiada uchwalonego budżetu na dzień 1 kwietnia, **zarząd miejski gospodaruje w ramach prowizorium.** Ma prawo wydatkować w każdym miesiącu **1/12 budżetu zeszłorocznego.** Stwarza to jednak duże niedogodności.

Jeśli więc, wskutek nieprzewidzianych przeszkód, tymczasowa rada miejska nie będzie zamianowana w ciągu bieżącego miesiąca t. j. w terminie do 1 maja, **budżet będzie opracowany przez prezydenta miasta i posłany do ewentualnego skorygowania i zaakceptowania do urzędu wojewódzkiego.** Ustawa samorządowa bowiem zezwala prezydentowi miasta, w czasie gdy rada miejska nie istnieje, podejmować uchwały w jej zastępstwie. (s)

Echa kampanii wyborczej

do rady miejskiej w Łodzi.—P. Chodyński przed sądem

We wrześniu r. ub. w toku akcji wyborczej do rady miejskiej w Łodzi, ukazał się plakat agitacyjny wyobrażający osobnika strzelającego do robotników. Krótki tekst pod rysunkiem wyjaśniał, że strzelającym miał być endek.

Prokuratura dopatrzyła się w tym plakacie przestępstwa, polegającego na szerzeniu wieści, mogących wywołać niepokój publiczny i pociągnęła Edmunda Chodyńskiego, przewodniczącego O. K. R. — PPS. — podpisanego jako wydawca plakatu — do odpowiedzialności karnej.

Sąd grodzki skazał p. Chodyńskiego na 2 tygodnie aresztu i 50 zł. grzywny z zawieszeniem.

Od tego wyroku odwołał się skazany do sądu okręgowego.

Rozprawa odbyła się w dniu wczorajszym. Przewodniczył sędzia Żabiński. Jako nowopowołany przez obronę świadek **zeznawał między innymi b. starosta Rżewski.**

Sąd nie podzielił wywodów obrońcy, wnoszącego o uniewinnienie, i **wyrok sądu pierwszej instancji zatwierdził.** (g)

Morderca Glicensteina i Chelemnera

stanie wkrótce przed sądem. — Antczak został uznany przez lekarzy za całkowicie odpowiedzialnego za swe czyny

Osoba Antczaka, ponurego mordercy, zabójcy w dniu 6 września r. ub. Jakuba Glicensztajna, przypadkowego przechodnia podczas obchodu „Krwawej Środy", zabójcy w dniu 27 stycznia r. b. Szymona Chelemnera i, wreszcie, tego samego dnia, sprawcy poranienia kilku dalszych przechodniów — tym podwójnym mordercą już zajmowaliśmy się w swoim czasie obszernie.

Antczak został ujęty w dniu 4-go lutego.

Glicenstein padł przy placu Dąbrowskiego pod ciosem toporka, którym Antczak niemal rozpłatał mu głowę. Odparci przez socjalistów bojówkarze endeccy cofnęli się w ulicę Narutowicza, gdzie hulali, napadając na przechodniów i wybijając szyby.

Chelemner został zabity **uderzeniem noża fińskiego w plecy.** Dalsi ranni odnieśli rany również od ciosu tym samym nożem.

Toporek, jeszcze ze śladami krwi, został znaleziony u sąsiadów Antczaka, zamieszkałych przy ul. Pomorskiej 125. Nóż został odnaleziony nieco później.

Osadzony w więzieniu w dniu 4-go lutego Antczak początkowo przyznał się do winy. Później jednak począł symulować obłęd, przytaczał, że chorował „na głowę" i czynił wszystko — by zostać uznany za nieodpowiedzialnego za swe czyny.

Wobec takiej taktyki zbrodniarza władze zarządziły obserwację i badania Antczaka przez psychiatrów. Podobnie jak i Szaniawski również zbrodniarz z tego samego obozu **został Antczak uznany za całkowicie odpowiedzialnego za swe czyny.**

Dowiadujemy się, iż akt oskarżenia przeciwko Antczakowi został już wygotowany. Antczak odpowiadać będzie za zabójstwo Glicensteina, za drugie zabójstwo — dokonane po odczycie Trzeciaka przy zbiegu ulicy Pomorskiej i Sterlinga na osobie Chelemnera i za poranienie Kopla Caryckiego i Fiszla Grynszpana.

Sprawa wejdzie na wokandę w połowie przyszłego miesiąca. (l)

Otyłość jest sygnałem

złej przemiany materji. Zioła magistra Wolskiego na przemianę materji ze znak. ochr. „Degrosa" zawierają jod organiczny znajdujący się w roślinie morskiej Yahanga, który pobudza organizm do spalania nadmiernego tłuszczu. Wytwórnia: Magister Wolski, Warszawa, Złota 14. —

O zjednoczenie b. wojskowych

Uchwała zjazdu delegatów kół zw. rezerwistów z województwa łódzkiego

Onegdaj odbył się w Łodzi walny zjazd delegatów kół związku rezerwistów z terenu województwa łódzkiego. Na zjazd przybyli delegaci 18 kół.

Po przyjęciu sprawozdania i udzielenia absolutorium ustępującemu zarządowi z prezesem dyr. Stanisławem Doboszem na czele, dokonano wyboru nowych władz. **Prezesem IV-go okręgu związku rezerwistów został p. Bolesław Kmiecik, wiceprezesami pp. Bronisław Borucki i Tadeusz Kępczyński, sekretarzem p. Jan Fil, skarbnikiem — p. Stefan Wieczorek, referentem opieki społecznej — p. Franciszek Janiak, referentem wychowania obywatelskiego p. Wacław Pawlik, referentem prasowym — red. Rom-Furmański.**

Po wyczerpaniu porządku dziennego prez. Kmiecik zgłosił wybitnie interesujący wniosek w sprawie **sfuzjonowania wszystkich organizacyj b. wojskowych w jedną całość.** Wskazał on, iż dotąd istnieją i działają odrębne związki b. wojskowych, jak związek oficerów rezerwy, związek podoficerów rezerwy, związek marynarzy rezerwy, związek rezerwistów, związek b. ochotników W. P., związek Legionu Śląskiego, Kaniowczyków, Dowborczyków, Hallerczyków i t. d. Mimo, iż wszystkie te organizacje są zrzeszone w Federacji b. związków obrońców Ojczyzny, to jednak, ze względu na organizacyjną odrębność nie mogą prowadzić owocnej działalności. Wskazane jest więc, by największa organizacja, jaka jest związek rezerwistów, skupiająca b. wojskowych wszystkich stopni od szeregowych do oficerów oraz wszystkich formacyj, zainicjowała **połączenie się wszystkich związków.** W tym wypadku Federacja b. związków obrońców Ojczyzny, zamieniłaby się w Federację **b. obrońców Ojczyzny.**

Wniosek przyjęty został jednogłośnie. W najbliższym czasie rozpoczną się na ten temat konferencje. (i)

15-LECIE ZŁĄCZENIA ZIEMI ŚLĄSKIEJ Z RZECZYPOSPOLITĄ.

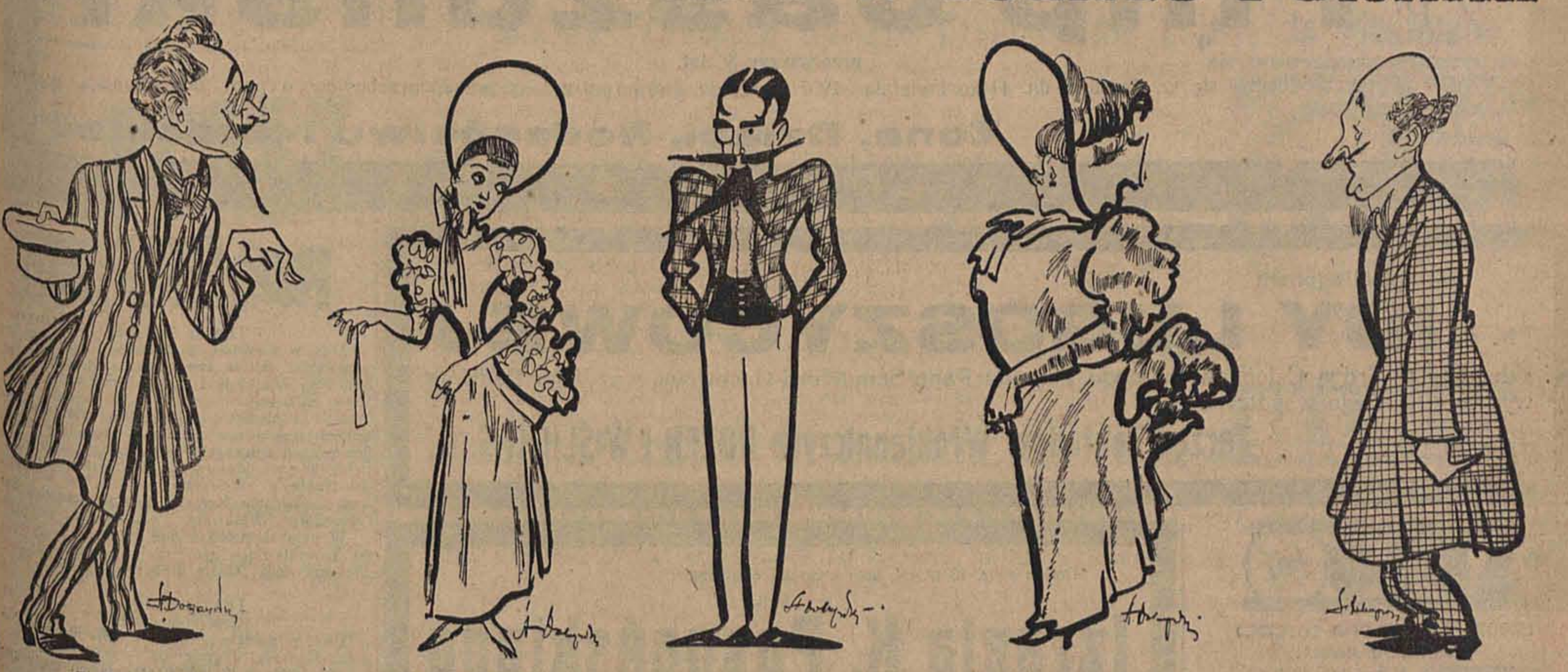
W dniu 2 maja r. b. odbędą się w Łodzi uroczystości w związku z rocznicą objęcia w posiadanie Górnego Śląska przez Najjaśniejszą Rzeczpospolitą.

Zarząd Stowarzyszenia Powstańców Śląskich Legion Śląski — ul. Żwirki Nr. 4 wzywa wszystkie organizacje łódzkie do przygotowania swego udziału w uroczystościach tak, jak tego wymaga nasza godność narodowa.

Nie może brakować w wielkim obchodzie wielkiej rocznicy ani jednego obywatela, wszyscy powinniśmy stanąć zgodnie ramię przy ramieniu.

Typy z „Klubu Kawalerów"

Kapitalne widowisko w Teatrze Polskim



Z. TOKARSKI w roli Wygodnickiego. P. GOSŁAWSKA w roli Maryni. P. NOWOSIELSKI w roli Piorunowicza. P. ŁAPIŃSKA w roli Dziadzialińskiej P. NAWROCKI w roli Sobieniewskiego.

Rys. St. Dobrzyński.

Związki domagają się surowych kar

za nieprzestrzeganie umów i ustaw socjalnych.—Pertraktacje o umowę z majstrami.—Związek handlowców niemieckich

Na ostatniej konferencji kwartalnej, która odbyła się w inspektoracie pracy z udziałem przedstawicieli wszystkich związków zawodowych, poruszono m. in. **dwie zasadnicze sprawy: powiększenia etatów w inspekcji pracy oraz obostrzenia kar na pracodawców, nieprzestrzegających umowy zbiorowej oraz niestosujących się do państwowych ustaw socjalnych.**

Materiały z konferencji przesłane zostały do ministerstwa opieki społecznej. Niezależnie jednak od tego związki zawodowe włókniarzy postanowiły wystosować bezpośrednio do ministerstwa memoriał, omawiający **bolączki w tej dziedzinie.** Memoriał już jest opracowywany i przesłany będzie do Warszawy w początkach przyszłego tygodnia.

Jak się dowiadujemy, związki zawodowe w pierwszym rzędzie poruszają **kwestię kar, nakładanych przez referat karny przy inspekcji pracy.** Związki dowodzą, że przy obecnym systemie, gdy rozprawa w referacie karnym wyznaczana jest niekiedy w kilka tygodni po sporządzeniu protokułu, nie uzyskuje się właściwego efektu. Druga sprawa— **to wysokość kar.** Zdaniem związków, wyroki są zbyt łagodne.

Następnie związki podkreślają **konieczność zwiększenia etatów inspekcyjnych,** gdyż przy obecnej liczbie inspektorów i asystentów niemożliwą jest rzeczą wykonywanie należytej kontroli w fabrykach.

***

Donosiliśmy już o akcji związku majstrów fabrycznych, którzy domagają się zawarcia z nimi umowy zbiorowej na takich samych zasadach, jaka obowiązuje w stosunku do robotników przemysłowych. Wstępna konferencja odbyła się przed dwoma tygodniami. Majstrowie złożyli wówczas swój projekt umowy. Przemysł zastrzegł sobie czas na jego rozpatrzenie i poczynienie w nim ewentualnych poprawek, które stałyby się podstawą do dyskusji.

Obecnie, jak nas informują, **pertraktacje zostają wznowione.** W poniedziałek odbędzie się wspólna konferencja w siedzibie związku przemysłu włókienniczego w P.P. z udziałem przedstawicieli wszystkich związków przemysłowych i majstrów fabrycznych. Prawdopodobnie na konferencji tej ustalony zostanie już ostateczny tekst umowy zbiorowej.

Zaznaczyć należy, iż niemieccy pracownicy biurowi zrzeszeni byli dotąd w stowarzyszeniu pracowników biurowych chrześcijan. Utworzenie przez nich odrębnej organizacji wywołało liczne komentarze.

***

Pracownicy biurowi i handlowi niemieccy postanowili stworzyć odrębny związek zawodowy. W dniu wczorajszym okręgowy inspektorat pracy zatwierdził statut nowej organizacji, która otrzymała nazwę **„Związek zawodowy niemieckich pracowników handlowych i biurowych w Polsce".**

***

Przed referatem karnym inspekcji pracy odpowiadało wczoraj 4 przemysłowców ze Zduńskiej Woli, oskarżonych o niestosowanie się do umowy zbiorowej. Wszyscy oni skazani zostali na 3 tygodnie bezwzględnego aresztu. (i)

Śmiertelnie zakłuty

Zbrodnia przy ul. Napiórkowskiego

Przy zbiegu ul. Napiórkowskiego i Dębowej znaleziono wczoraj wieczorem zwłoki 17-letniego Eugeniusza Sontnera zam. przy ul. Napiórkowskiego 47/49. Zwłoki przewieziono do prosektorium. Jak się okazało, Sontner ugodzony został bagnetem w pierś i rana ta okazała się śmiertelna.

Policja przeprowadziła dochodzenie w wyniku którego zaaresztowano kilku młodych mężczyzn, przeważnie kolegów zabitego Sontnera, który przez szereg godzin przebywał wczoraj w ich towarzystwie. Mocno podchmieleni towarzysze zabawy wszczęli ze sobą bójkę na ulicy, w czasie której zabity został Sontner. W ciągu nocy przesłuchiwano zatrzymanych, wśród których znajduje się prawdopodobnie zabójca Sontnera. (gr)

Zgon b. dyrektora KKO

W roku 1933 głośna była sprawa nadużyć w K. K. O. m. Łodzi, zakończona prawomocnym wyrokiem na karę 3 lat więzienia w stosunku do Stefana Naruszkiewicza, byłego dyrektora tej instytucji.

W końcu 1934 r. został były dyrektor K. K. O. osadzony w więzieniu dla odbycia kary. Dzięki amnestii i zaliczeniu aresztu prewencyjnego znalazł się w końcu ubiegłego roku skazany dyrektor na wolności.

Po zwolnieniu z więzienia Stefan Naruszkiewicz mieszkał w Warszawie u krewnych. Ostatnio popadł w stan silnej depresji. Przed kilku dniami zmarł nagle, na atak serca.

Ś. p. Stefan Naruszkiewicz został pochowany w Warszawie. (i)

Wydawnictwo „REPUBLIKA"
Sp. z ogr. odp.
Administracja w Warszawie
ul. Wierzbowa 11, tel. 310-18

Włamanie do składu Wegmeistra

Sprawcy zostali ujęci nad ranem

W nocy z piątku na sobotę dokonano dużego włamania do składu manufaktury Jakóba Wegmeistra przy ulicy Piotrkowskiej 38. Złoczyńcy dostali się do lokalu, mieszczącego się na drugim piętrze w oficynie przez dach sąsiedniej nieruchomości, przylegającej do wspomnianej oficyny. Dom ten graniczy bowiem z nieruchomością przy ul. Piłsudskiego 57. Prawdopodobnie tą samą **drogą wyniesiono 70 sztuk towaru.** Łup naładowano na dorożki.

Kiedy około godziny 5-ej nad ranem włamywacze przejeżdżali ulicą Narutowicza, dwóch wywiadowców policji, będących na obchodzie, zatrzymało dorożki i wówczas okazało się, że **towary pochodzą z kradzieży w składzie Wegmeistra.** Towar całkowicie oddany został właścicielowi, włamywacze w liczbie czterech powędrowali do więzienia. (gr.)

Po ciężkich cierpieniach zmarł w dn. 10 kwietnia 1937 r. nasz najukochańszy

b. p. Filip Jaszuński

przeżywszy 58 lat.

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dn. 11-go kwietnia 1937 r. o godz. 3-ej po poł. z domu przedpogrzebowego, o czym zawiadamiają zrozpaczeni

Żona, Dzieci, Rodzeństwo i Rodzina

Dotknięci zgonem

b. p. IDY LUBOSZYCOWEJ

składamy tą drogą Członkowi naszego Zarządu Panu Samuelowi Gecowowi oraz Jego Rodzinie wyrazy głębokiego współczucia

Zarząd Zakładów Włókienniczych ROZEN i WIŚLICKI S. A.

RADIO

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADIA.

NIEDZIELA, 11 kwietnia 1937 r.

8.00—8.03: Sygnał czasu i pieśń „Pod Twoją Obronę". 8.03—8.21 „Gazetka rolnicza". 8 21—8.45 Muzyka „Na dzień dobry" — płyty. 8.45—8.50 Program na dzisiaj. 8.50—9 00 Dziennik poranny. 9.00—10.45 Transmisja Nabożeństwa z Wilna. Kazanie wygłosi ks. kanonik prof. Michał Klepacz. Po nabożeństwie: — Muzyka — płyty z Wilna 10.45—11.57 „Orkiestry i soliści" — płyty. 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—14.00 Poranek muzyczny (z Katowic). Wykonawcy: Orkiestra Towarzystwa Muzycznego w Katowicach pod dyr. Zbigniewa Dymka i Józef Solacz (skrz.) W przerwie około godziny 13.00: Felieton p. t. „Łódzka wiosna" — wygłosi red. Stanisław Sapociński. 14.00—14.20 Uroczystość rozdania nagród uczestnikom biegu rozstawnego Polskiego Radia Raszyn — Warszawa. 14 20—14.30 „Radiowy abonent stolicy nr. 100.000 przed mikrofonem". 14.30—15.15 „Wesele mazurskie" — ludowy obrazek muzyczny w wykonaniu Zespołu Ludowego. 15.15—15.30 Zespół harmonistów Władysława Kaczyńskiego. 15 30—16.00 Audycja dla wsi: a) Jak zwiększyć wydajność naszych sadów — pogadanka — wygłosi Tadeusz Daszewski; b) Przegląd rynków produktów rolnych.

15.00—16.15. Muzyka symfoniczna — płyty.

16.15—16.30. „Ze świata pracy" — „Wychowanie dziecka w rodzinie robotniczej" — pogadankę wygłosi Edmund Buda

16.30—17.00. Powszechny Teatr Wyobraźni: — wznowienie słuchowiska oryginalnego Marii Kossak - Jasnorzewskiej p. t. „Biedna młodość" wyróżnionego na pierwszym miejscu w plebiscycie słuchaczy 1936 roku.

17.00—19.00. „Podwieczorek przy mikrofonie" — transmisja z sali hotelu „Bristol" Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego z udziałem solistów. W przerwie około godz. 17.55: Pogadanka aktualna.

19.00—19.15 Szkic literacki.

19.15—19.25. „10 minut dla pesymistów".

19.25—20.20. Muzyka taneczna — gra zespół jazowy Feliksa Paździejewskiego (transm. z rest hotelu Polskiego).

20.20—20.35: Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni.

20.35—20.40: Wiadomości sportowe lokalne.

20.40—20.50:: Przegląd polityczny.

20.50—21.00: Dziennik wieczorny.

21.00—21.40. „Złoty Mops" — komedia muzyczna według starego wodewilu P. Worobkiewicza w opracowaniu Zbigniewa Lipczyńskiego i Feliksa Zandlera (ze Lwowa).

21.40—22.10. Pieśni węgierskie w wykonaniu Budapeszteńskiego chóru.

22.10—23 00. Orkiestra wileńska pod dyr. Władysława Szczepańskiego.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

16.00 RADIO PARIS. „Dzieje żołnierza" — słuchowisko muz. I. Strawińskiego.

17.00 RZYM. Transm. z Teatro Adriano. Koncert symfoniczny pod dyr. Bruno Waltera.

17.00 LONDYN Reg. Muzyka dwufort. w wyk. duetu Rawicz — Landauer.

10.30 PRAGA. „Wesele Figara" — opera Mozarta (tr. z Teatru).

20.00 KOLONIA. „Wolny strzelec" — opera Webera.

20.00 WROCŁAW. „Herzog Wildfang" — opera Zygfryda Wagnera.

20.30 WIEŻA EIFFLA. Koncert symfoniczny.

22.05 LONDYN Reg. Niedzielny koncert symfoniczny. Dyr. Wood.

22.30 DROITWICH. Koncert radioork. z udz. tenora D. Smirnowa.

Dziś o godz. 12 w poł. jako w rocznicę śmierci

b. p.

Izraela K. Poznańskiego

FUNDATORA I B. PREZESA SZPITALA

odbędzie się w Synagodze Szpitala żałobne nabożeństwo, na które zaprasza

ZARZĄD SZPITALA STAROZAKONNYCH
fund. małż. POZNAŃSKICH w Łodzi.

Głęboko dotknięci przedwczesną śmiercią naszego WSPÓŁPRACOWNIKA

B. P.

SZYMONA FAJWLA WOŁKOWICZA

składają rodzinie wyrazy głębokiego współczucia.

PERSONEL MAJSTROWIE I ROBOTNICY
firmy „BRACIA WOŁKOWICZ".

Dn. 10 kwietnia 1937 r. zmarł długoletni Członek naszego Zarządu

b. p. Filip Jaszuński

Zmarły duszą i sercem oddany był pracy dla ulżenia biednej cierpiącej ludności niosąc jednocześnie swoją ofiarną pracę dla rozwoju naszych Towarzystw.

Wyprowadzenie zwłok odbędzie się dn. 11 kwietnia o godz. 3-ej p. p. z domu przedpogrzebowego. Na smutny ten obrzęd zapraszamy wszystkich Członków naszych instytucyj.

Zarząd Tow. „BYKUR CHOLIM"
i „UZDROWISKA".

Panu Dyrektorowi Grzegorzowi Luboszycowi z powodu śmierci

MATKI

szczere współczucie wyraża

PERSONEL BIUROWY
firmy L. PINCZEWSKI
Tkalnia, Zduńska - Wola.

Nasz reporter zanotował...

W mieszkaniu własnym przy ul. Andrzeja 52 w zamiarze samobójczym zażyła większej dozy sublimatu 39-letnia Antonina Szulc. Lekarz pogotowia stwierdził stan ciężki i umieścił desperatkę w szpitalu. Powodem rozpaczliwego kroku były niesnaski domowe.

* * *

W mieszkaniu rodziców przy ul. Zakątnej 65 zażyła kwasu solnego 15-letnia Zofia Bobrecka, córka bezrobotnego. Lekarz pogotowia stwierdził stan ciężki i umieścił młodocianą desperatkę w szpitalu radogoskim. Młoda dziewczyna targnęła się na życie po nieporozumieniu z rodzicami.

* * *

W klatce schodowej domu przy ul Podrzecznej 27 zmarła nagle 30-letnia Maria Burdelak, lokatorka tego domu. Lekarz pogotowia stwierdził zgon, przypuszczalnie na tle ataku sercowego.

* * *

Na ul. Zgierskiej, koło posesji Nr. 9 potrącony został przez samochód 9-letni Cudek Chełmiński, zamieszkały przy ul. Krótkiej 14. Lekarz pogotowia stwierdził powierzchowne obrażenia i opatrzył chłopca na miejscu.

* * *

W mieszkaniu własnym przy ul. Piłsudskiego 67 uległ poparzeniu 43-letni Rubin Zajdengarten. Poszkodowany szykował sobie kąpiel i potknąwszy się, wpadł do wanny, w której była narazie tylko gorąca woda. Lekarz stwierdził obszerne poparzenia i umieścił poszkodowanego w szpitalu

* * *

W domu przy ul. Sienkiewicza 3/5 w mieszkaniu M. Perlberga wskutek niezachowania ostrożności wybuchł pożar: zapaliła się tapeta a od niej meble. 6 pluton straży ogień ugasił w zarodku. Straty są nieznaczne.

* * *

Franciszek Drewnowicz, zamieszkały przy ul. Widok 7, zameldował, że na ulicy Magistrackiej z przed domów Nr 12 i 15 skradziono żelazne mostki z nad ścieków, wartości 100 zł.

Do mieszkania Kazimierza Staniszewskiego, przy ul. Gdańskiej 68, zakradli się złodzieje i skradli garderobę i inne przedmioty wartości 170 zł.

Na strych domu przy ul. Kilińskiego 79 zakradli się złodzieje i na szkodę Heleny Blachowej skradli suszącą się bieliznę wartości 400 złotych.

We wszystkich wypadkach sprawców poszukuje policja.

TEATR MUZYKA SZTUKA

TEATR MIEJSKI.

Dziś w niedzielę o godz. 4-ej po południu przepiękna sztuka Iwaszkiewicza „Lato w Nohant" po raz 15-ty i bezapelacyjnie ostatni. — Ceny zniżone.

Dziś w niedzielę o godz. 8.30 wiecz. oraz w poniedziałek i we wtorek o godz. 7.30 wiecz. (po cenach zniżonych) bawić będzie publiczność pełna humoru, dowcipu i ironii wyborna komedia Huxley'a „Wiosenne porządki" w brawurowym wykonaniu Kossockiej, Ankwiczówny, Kalinowskiego, Winawera, Tatarkiewicza i innych.

W pełnych próbach pod reżyserią Konstantego Tatarkiewicza arcywesoła komedia Romana Niewiarowicza „Gdzie diabeł nie może".

TEATR POLSKI (Cegielniana 27).

Dziś, w niedzielę, dnia 11 kwietnia br. (dwa przedstawienia) o godz. 4.30 popoł. (ceny zniżone) i o godz. 8.30 wiecz. w dalszym ciągu ciesząca się wielkim powodzeniem arcyzabawna komedia Michała Bałuckiego p. t. — „Klub kawalerów".

Świetna komedia Bałuckiego w zupełnie nowej stylizowanej oprawie ściąga do Teatru Polskiego liczną publiczność, obdarzającą hucznymi oklaskami wykonawców.

Autorem dowcipnych piosenek jest Jerzy Wrzos.

Dekoracje i kostiumy projektował St. Dobrzyński.

Inscenizacja i reżyseria dyr. Hugona Morycińskiego.

TEATR POPULARNY. (Ogrodowa 18).

Dziś w niedzielę o godz. 4.15 popoł. i o godzinie 8.15 wiecz. znakomita kemedia Wł. Perzyńskiego „Dziękuję za służbę" — Obsadę tworzą: J. Kossowska, H Łopuszańska, Z. Bodacza, K. Wichniarz i M. Zoner.

CHÓR DANA W ŁODZI.

Po wielkich sukcesach w Ameryce wrócił do kraju Chór Dana i wystąpi w Łodzi jedyny raz w niedzielę, dnia 18 kwietnia br. o godz. 8.45 wiecz. w sali Filharmonii, z zupełnie nowym programem, nadto Adam Wysocki i Mieczysław Fogg w piosenkach solowych.

ZESPÓŁ MORISA SZWARCA.

Dziś w niedzielę 3 przedstawienia; o godz. 12-ej w południe „Bóg, człowiek i szatan", o godz. 4-ej po poł. i o godz. 9-ej wiecz „Josie Kałb" J. J. Zyngiera w inscenizacji i reżyserii Morisa Szwarca.

WYSTAWA W. BRAUNERA.

Wystawa prac art. mal Wincentego Braunera w lokalu WIZO (Piotrk. 86) dobiega już końca. W ciągu trzech tygodni jej trwania interesujące eksponaty oglądały liczne rzesze miłośników sztuki. Prace reprezentowane przez artystę, a w szczególności metaloplastyka i akwarele stoją na wysokim poziomie artystycznym. Wystawa cieszy się powodzeniem, dając przekrój twórczości malarskiej i rzeźbiarskiej W. Braunera.

WIELKI POKAZ MODY WIOSENNO-LETNIEJ.

W niedzielę, dn. 18 kwietnia o godz. 12 w poł. pokazywać będą w Teatrze Polskim przy ulicy Cegielnianej 27 oryginalne modele paryskie i wiedeńskie firmy dyktujące modę w stolicy:

M. APFELBAUM — futra
COUSSIN-CATTLEY — palta, kostiumy i suknie
„MAISON - NOUVELLE" — kapelusze
i pierwszorzędne firmy miejscowe:
N. EJTINGON i S-KA — rękawiczki i pończochy
H. HERSZSON — torebki
„BECHER" wł. Taub i Laskowska — bielizną jedwabną, szlafroki
D. SZENBERGOWA — gorsety;
L. FRIEDLAND — obuwie;
W. KON — perfumeria
R. SZWAJCEROWA — salon kosmetyczny;
„DOROTEA" — słodycze.

Zapowiadają artyści Teatru Miejskiego **p. Jadwiga Chojnacka i Tadeusz Konradt.**
Bilety do nabycia w kasie Teatru, tel. 112-25.

„SEVEN-BOYS" W „GRAND-CAFE".

Występujący od 1 kwietnia w reprezentacyjnym lokalu Łodzi „Grand-Cafe" zespół muzyczny „Seven-Boys" zaskarbił sobie powszechną sympatię publiczności łódzkiej. Orkiestra, składająca się z pierwszorzędnych muzyków znakomicie odtwarza utwory zarówno z zakresu muzyki poważnej, jak i lekkiej. Głęboka muzykalność, dynamiczny temperament, wysoki poziom techniczny — oto walory tego pierwszorzędnego zespołu, którego kierownikiem jest p. **Willy Flieg.** Publiczność żywo oklaskuje doskonałego skrzypka **H. Kesslera**, pod którego batutą zespół koncertuje i świetnego refrenistę **Igo Kryszera.**

„Grand-Cafe" jeszcze raz potwierdziło o sobie opinię, iż popisująca się w nim orkiestra jest zawsze doborowa.

SPORT

Dziś walczy Cyganiewicz

Znakomity atleta polski Władysłak Zbyszko Cyganiewicz, który dziś wystąpi na ringu cyrku Staniewskich w Łodzi przybył do naszego miasta w późnych godzinach nocnych. Wraz z mistrzem przyjechali też wszyscy zapowiedziani atleci.

Przyjazd Cyganiewicza i dzisiejsze zawody wywołały w mieście zrozumiała sensację, o czym najlepiej świadczy olbrzymia ilość biletów sprzedanych w przedsprzedaży.

Zawody rozpoczną się punktualnie o godz. 12.30, wobec czego organizatorzy imprezy proszą publiczność o wcześniejsze przybywanie i zajmowanie swych miejsc.

Pięściarze łódzcy przegrywają w Krakowie

W dniu wczorajszym rozpoczęły się w Krakowie i Białymstoku eliminacyjne walki mistrzostw pięściarskich Polski. W Krakowie, gdzie startowali też zawodnicy łódzcy sensacją była przegrana łodzianina Spodenkiewicza w walce z Ślązakiem Jarząbkiem. Wogóle łodzianom jakoś się nie powiodło, bowiem czterech zostało pokonanych, a jedynie Bartosiak odniósł zwycięstwo. Woźniakiewicz i Pietrzak jeszcze nie walczyli.

Wyniki przedstawiają się w Krakowie jak następuje: Juszczyk (K) zwycięża na punkty Popielatego, Jarząbek (Śl) zwycięża również na punkty Spodenkiewicza, Czesławski znokautował w pierwszej rundzie Chrostka został jednak zdyskwalifikowany za zbyt niskie uderzenie a zwycięstwo przyznano krakowianinowi Mieczysławski (K) pokonał Cyranka. Bartosiak (Ł) zwyciężył na punkty Kurke (Śl) i Zbik (K) wypunktował Kolonke (Śl.).

W Białymstoku w muszej Lendzin (Wilno) pokonał Lewina (B), w koguciej Górecki (B) pokonał Łukmina, w piórkowej Piotrowicz (B) wypunktował Kuleszę (Wilno), w półśredniej Kołczyński (War) znokautował w pierwszym starciu Iwańskiego (Wilno) i w średniej Unton (Wilno) wypunktował Fuksa (B).

Mecz bokserski Makabi-Geyer

Dziś o godz. 11.30 odbędzie się w sali Teatru Polskiego przy ul. Cegielnianej interesujący mecz pięściarski pomiędzy zespołami stołecznej Makabi i łódzkiego Geyera. Oba zespoły wystąpią w swych najsilniejszych zapowiedzianych uprzednio składach, przy czym w barwach Geyera walczyć też będzie mistrz okręgu w wadze piórkowej Augustowicz, który nie pojechał na eliminacje mistrzowskie do Krakowa.

Pływacy węgierscy startowali w Warszawie

WARSBAWA, 10 kwietnia.

W sobotę wieczorem odbyły się w Warszawie międzynarodowe zawody pływackie z udziałem drużyny budapeszteńskiej B. S. E. Węgrzy, jak i w innych miastach zajęli prawie wszystkie pierwsze miejsca.

Na 100 mtr. stylem dowolnym wygrał Zolonyj (BES) w czasie 1:03,6 przed Węgrem Sarossyi w czasie 1:09,5 i Makowskim. Wobec dyskwalifikacji Zoloniego zwycięstwa przyznano Sarossy'emu.

Na 200 mtr. stylem klasycznym zwycięstwo odniósł mistrz Polski Heidrich w czasie 2:58,5, drugim był Węgier Toeroek w czasie 3:08,4 przed Masznerem.

100 na wznak wygrał Jastrzębski w czasie 1:21 przed Węgrem Lemhenyi przed Warszawą 2:31,3.

W sztafecie 3×50 stylem zmiennym zwyciężyła nieoczekiwanie Warszawa w czasie 1:39,4 przed B. S. E. 1:40,8.

W meczu piłki wodnej B. S. E. pokonał Warszawę 5:1 (3:0), wykazując znaczną przewagę, zwłaszcza przed przerwą, kiedy warszawianie nie dochodzili zupełnie do głosu.

Po za konkursem rozegrano szereg konkurencji o charakterze lokalnym.

Hakoah - Bar Kochba 1:0

Rozegrany wczoraj towarzyski mecz piłkarski pomiędzy zespołami Hakoahu i Bar Kochby zakończył się po beznadziejnej grze zwycięstwem Hakoahu w stosunku 1:0.

REWIA MODY WIOSENNEJ I LETNIEJ.

W niedzielę, dnia 18 kwietnia br. o godz 12.30 w południe odbędzie się w Filharmonii rewia mody wiosennej i letniej z współudziałem największych firm warszawskich, łódzkich i zagranicznych.

Bilety do nabycia w kasie Filhormonii.

Polityka w sporcie

Zerwanie stosunków sportowych

między Francją a Italią. — Francuzi nie pojadą do Mediolanu

Paryż, 10 kwietnia. (Tel. własny).

Odwołanie przez włoski związek piłkarski w ostatniej niemal chwili wyznaczonego na niedzielę międzypaństwowego spotkania piłkarskiego Włochy—Francja jest obecnie szeroko komentowane przez całą prasę paryską. Charakterystyczny jest fakt, że **prasa prawicowa staje zupełnie wyraźnie po stronie Włochów,** pisząc, iż nie mieli oni innego wyjścia i musieli spotkanie odwołać, bowiem rząd francuski nie chciał im zapewnić bezpieczeństwa w czasie meczu. Stanowisko pism prawicowych wskazuje więc wyraźnie na tło polityczne całej tej historii. W przeciwieństwie do pism prawicowych **wszystkie pisma przychylne obecnemu rządowi stają wyraźnie po stronie swego związku piłkarskiego.**

Francuski związek piłkarski, który został przez Włochów postawiony przed faktem dokonanym musiał w ciągu dnia dzisiejszego zwracać publiczności pieniądze za sprzedane bilety. Wyniosło to olbrzymią sumę 600 tysięcy franków, które też w ciągu dnia zostały wypłacone przez kasy związkowe.

Francuzi jeszcze do ostatniej chwili **mieli nadzieję, że Włosi zmienią swą poprzednią decyzję i jeszcze w piątek późnym wieczorem pertraktowali ze związkiem włoskim.** W pertraktacjach tych wskazywał związek francuski na fakt, że **w dniu, w którym okręg nadreński został zwolniony z wojsk alianckich odbył się w Paryżu międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy zespołem niemieckim i francuskim.** Wtedy były bezsprzecznie poważniejsze powody do demonstracji, a jednak mecz się odbył i to w zupełnym spokoju.

Mediacje te nie odniosły jednak żadnego skutku i Włosi kategorycznie odmówili przyjazdu. Na dodatek, tego samego dnia, jakby na potwierdzenie całkowitego zerwania stosunków z piłkarstwem francuskim, klub **Juventus z Turynu, który miał grać w niedzielę w Nicei, odwołał też telegraficznie swój przyjazd do Francji.**

Związek francuski chcąc dać jednak publiczności paryskiej jakieś wartościowe widowisko sportowe **nawiązał natychmiast kontakt z szeregiem związków państwowych proponując przyjazd do Paryża reprezentacjom Belgii, Holandii, Niemiec i Rumunii.** Wszystkie te państwa musiały jednak, ze względu na krótki termin, dzielący od spotkania, udzielić odmownej odpowiedzi. Udało się natomiast Francuzom zakontraktować **czołowy zawodowy zespół ligi angielskiej Charlton Athletic, który gra w niedzielę w Paryżu.**

Jako rewanż za zerwanie spotkań piłkarskich przez Włochów **Francuski Związek Bokserski postanowił nie wysyłać swej reprezentacji na mistrzostwa Europy w Mediolanie, rozpoczynające się w końcu kwietnia.**

Tak więc konflikt sportowy pomiędzy Francją a Włochami zostaje przez to jeszcze znacznie zaostrzony.

Konflikt sportowy francusko-włoski

Ekipa koszykówki wyjechała do Rzymu, mimo zakazu władz sportowych

Paryż, 10 kwietnia.

(PAT) Zadrażnienie w stosunkach francusko-włoskich, które doprowadziło do odwołania meczu piłkarskiego Francja—Włochy zapowiedzianego na niedzielę, w dalszym ciągu zamąca życie sportowe Francji.

Po odwołaniu meczu piłkarskiego naczelne władze sportu francuskiego poleciły ekipie koszykówki, która miała się udać w niedzielę do Rzymu, aby odwołała swój wyjazd. Wbrew temu poleceniu, ekipa ta wyjechała do Rzymu. Na skutek tego w łonie naczelnych władz sportu francuskiego powstało olbrzymie poruszenie i prezes komitetu wychowania fizycznego i sportu p. Rimet zgłosił swoją dymisję, oświadczając, że nie może pozostawać na stanowisku, gdy organizacje sportu francuskiego lekceważą jego dyrektywy i zachowują się w sposób niepatriotyczny.

Rada wychowania fizycznego poparła stanowisko Rimeta i skłoniła go do wycofania dymisji.

„Zielony Sygnał" w Paryżu

Jedyny film, który wyświetlany będzie na Wystawie Międzynarodowej

(Od własnego korespondenta)

Paryż, w kwietniu.

Przed kilkoma dniami odbył się w Paryżu dla przedstawicieli władz, świata dyplomatycznego, artystycznego i naukowego pokaz jedynego filmu amerykańskiego, który wyświetlany będzie w czasie Wystawy Międzynarodowej, p. t. „Zielony Sygnał".

Obraz ten treścią swą i swym założeniem daleko odbiega od szablonów, nie posiada w sobie nic z banalności i efektu, obliczonego na poklask mas, odzwierciadla nieustającą walkę człowieka wiedzy z tajemnicami przyrody.

Jak zwykle w takich momentach, nieustraszeni bojownicy o szczęście człowieka na ziemi, fanatycy nauki, ludzie zapominający o doczesności, a duchem przenikający światy oderwane, uścielając ofiarami swego życia drogi postępu, za cenę tych wielkich ofiar wydzierają tajemnice wszechświata.

Nie przerażają się czerwonych sygnałów, spostrzeganych niemal na każdym kroku życia człowieka, pilnie strzegą sygnałów zielonych, a więc tych sygnałów, które niejednokrotnie silnym akordem ducha dają znać o sobie. Zdolność wyczuwania ich już do pewnego stopnia uszczęśliwia, wprowadza na tory właściwe, wiodące do zwycięstwa.

O tej wierze w siły własne, w potęgę zdobytych zasobów nauki, o przezwyciężaniu wszelkich przeszkód na drodze ciernistej twórczej pracy człowieka mówi najdosadniej film p. t. „Zielony Sygnał".

Jest to obraz psychologiczny, lecz kojarzący w sobie ogrom elementu najrealniejszego, jest to obraz najczystszej, najwznioślejszej i najszlachetniejszej duszy człowieka, jest on dokumentem żyjącego i zwyciężającego humanitaryzmu

Trzeba jednak mieć spory zasób wiedzy, trzeba umieć głębiej przenikać myślą życie, trzeba umieć myśleć, aby zrozumieć bohaterów filmu „Zielony Sygnał", aby ich ukochać i stawiać jako świeczniki postępu cywilizacji i kultury ogólnoludzkiej.

„Zielony Sygnał" jest prawdziwą ucztą duchową dla widza, który, oderwawszy się od świata zgiełku i codziennej pogoni za zyskiem, przypomni sobie, że jest przecież człowiekiem, lecz jakże innym niż ci, którzy życie swoje nie dla zysku ni sławy oddają za szczęście ludzkości.

Film „Zielony Sygnał" zrealizowała amerykańska wytwórnia ,Warner Bros', z której wyszły takie arcydzieła, jak „Sen Nocy Letniej", „Pasteur" i Anthony Adverse".

Rolę główną kreuje bohater „Kapitana Blooda" i „Szarży Lekkiej Brygady", Errol Flynn. Ta nowa rola, odmienna zupełnie od kreacji Flynna w jego poprzednich obrażach, wykazuje zdumiewającą poprostu wszechstronność jego talentu.

S. R.

Kronika radiowa

ŁÓDŹ WIOSENNA.

Określenie: „Łódź wiosenna" brzmi tak samo paradoksalnie, jak naprzykład: „Najukochańszy wekselek", czy „uroczy urzędnik skarbowy" — tak twierdzi red. St. Sapociński — autor felietonu p. t. „Łódź wiosenna", który wygłoszony zostanie w niedzielę, dnia 11 kwietnia około godz. 13-ej (w przerwie poranku muzycznego).

WYCHOWANIE DZIECKA W RODZINIE ROBOTNICZEJ.

Sprawa wychowania dzieci najtrudniejsza jest bodaj w rodzinach robotniczych. Mniemanie, że sprawa wychowania należy do szkoły, lub ochronki jest błędne. Jak należy wychowywać dziecko w rodzinie robotniczej i jakimi się kierować metodami w wychowaniu mówić będzie przed mikrofonem Rozgłośni Łódzkiej w niedzielę, 11.IV, o godz. 16.15 ceniony na gruncie łódzkim pedagog i wychowawca dyr. Edmund Buda. Pogadanka ta niewątpliwie wzbudzi duże zainteresowanie wśród sfer robotników, dla których problem wychowania dziecka jest sprawą niezmiernie ważną.

TOWARZYSZ WESOŁEGO DIABŁA.

W poniedziałek, o godz. 15.40 najmłodsi słuchacze Rozgłośni Łódzkiej usłyszą kapitalne opowiadanie Kornela Makuszyńskiego p. t. „Towarzysz wesołego diabła". Opowiadanie to odczyta przed mikrofonem artystka Teatru Polskiego p. Zofia Sykulska.

WIATR OD MORZA.

Fragmenty prozy najlepszych pisarzy polskich, nadawane przez Rozgłośnię Łódzką zyskały sobie dużo zwolenników wśród radjosłuchaczy. W najbliższy poniedziałek, o godz. 18.45 w ramach audycji p. t. „Literatura przez mikrofon dla wszystkich" usłyszymy fragment z powieści Stefana Żeromskiego p. t. „Wiatr od morza".

TRZY KONCERTY OGÓLNOPOLSKIE Z ŁODZI.

W dnnach od 12 do 16 kwietnia Rozgłośnia Łódzka Polskiego Radia nadaje na wszystkie stacje polskie trzy koncerty.

Pierwszy z nich, nadany w dniu 12 kwietnia o godz. 19.30 poświęcony będzie muzyce ludowej. Grać będzie orkiestra rozrywkowa pod dyr. Władysława Krajkowskiego z udziałem solistów Haliny Sawickiej - Wyszkowskiej, Jana Kowalskiego (śpiew) oraz wirtuoza i harmonisty Wacława Suchockiego. W programie kompozycje Ogińskiego, Osmańskiego, Namysłowskiego, Krajkowskiego i Suchockiego.

W dniu 14. kwietnia natomiast radiosłuchacze całej Polski posłuchają koncertu Łódzkiej Orkiestry Salonowej pod dyr. Teodora Rydera. Program tej audycji, która nadana zostanie o godz. 12.03 zawiera szereg utworów najpopularniejszych kompozytorów, jak Straussa, Mussorgskiego i innych.

W dniu 16 kwietnia o godz. 17.15 Łódź nada niezmiernie ciekawy koncert, poświęcony utworom kompozytorów polskich. Wykonawcami będą: znakomity młody pianista Jerzy Sulikowski oraz Ludwik Kurkiewicz (klarnet). Wykonane będą utwory Antoniego Szałowskiego, Franciszka Brzezińskiego i Tadeusza Szeligowskiego. Między innymi wykonane zostaną rzadko grywane trzy etiudy koncertowe op. 7 na fortepian kompozytora ubiegłego stulecia Juljusza Zarembskiego.

Z sądownictwa

P. Edward Jasionowski, przewodniczący Wydziału Karnego Skarbowego Sądu Okręgowego w Łodzi, przeniesiony został na stanowisko sędziego Sądu Okręgowego w Warszawie, zaś **p. Leon Gromadowski,** przewodniczący oddziału egzekucyjnego Sądu Grodzkiego w Łodzi — do Sądu Grodzkiego w Warszawie.

P. Edward Orlik, egzaminowany aplikant Sądu Okręgowego w Warszawie, mianowany został asesorem sądowym z przydziałem do pełnienia czynności sędziowskich w Łódzkim Okręgu Sądowym.

P. **Stanisław Nowiak,** asesor sądowy, mianowany został sekretarzem Sądu Okręgowego w Łodzi w VII — grupie uposażenia.

P. **Kempiński Antoni,** obrońca przy Sądach Grodzkich z siedzibą w Zgierzu, na podstawie zezwolenia uchwały Kolegium Administracyjnego Sądu Okręgowego w Łodzi i w Warszawie, przenosi z dniem 1 maja r. b. swą siedzibę do Sochaczewa, zaś p. **Franciszek Piórek,** obrońca przy Sądach Grodzkich z siedzibą w Sochaczewie — do Zgierza.

P. **Alojzy Urbański,** biegły sądowy z dziedziny gospodarstw leśnych, został skreślony z listy biegłych Sądu Okręgowego w Łodzi, wobec wyjazdu na stałe do Torunia.

Milion ludzi chorych na gruźlicę

w samej tylko Polsce. — Wszyscy do walki z tą groźną chorobą!

W Łodzi odbywają sie obecnie, tak samo zresztą jak w innych miastach, **„Dni przeciwgruźlicze",** mające na celu zwrócenie uwagi społeczeństwa na groźną klęskę tej straszliwej choroby, zbierającej tak obfite żniwo.

Na terenie naszego miasta sprzedawane są **znaczki 10-groszowe,** z których dochód przeznaczony jest na powiększenie funduszów do walki z gruźlicą, na zakupienie dla przychodni i szpitali łódzkich niezbędnych aparatów i urządzeń.

„Dni przeciwgruźlicze", które rozpoczęły się dnia 7 kwietnia, trwać będą do 30 b. m.

Z okazji tych dni związek przeciwgruźliczy wydał w dniu wczorajszym specjalną ulotkę, zaadresowaną do posłów i senatorów Rzplitej, przytaczając w niej cyfry, malujące w jaskrawych barwach tę plagę ludzkości.

Na 34 miliony ludności w kraju milion z górą choruje na gruźlicę. Gruźlicą kości dotkniętych jest około 60.000 gruźlicą skóry około 40.000 osób.

Rok rocznie gruźlica pochłania **100 tysięcy ofiar.** Znaczy to, że **co 6 minut w Polsce umiera jeden obywatel z powodu tej choroby.** Znaczy to jeszcze, **że w Polsce na gruźlicę ginie trzy razy więcej osób, niż na inne choroby zakaźne razem.**

Wśród 19 krajów europejskich zajmuje Polska pod względem wysokości liczby zgonów **pierwsze miejsce.** Szkody w majątku narodowym, spowodowane kosztami leczenia, utrzymywaniem zakładów leczniczych i t. d. wy**noszą w Polsce — jak podaje związek przeciwgruźliczy — około 6 miliardów złotych.**

Następnie związek podaje, że aby stan zakładów leczniczych i zapobiegawczych dla gruźlików doprowadzić do należytego poziomu **należałoby przez czterdzieści lat wydawać na ten cel 40 milionów złotych rocznie.**

Grozę sytuacji powiększa jeszcze fakt, że z pośród ogólnej liczby miliona chorych na gruźlicę co **najmniej 480.000 jest chorych niebezpiecznie dla otoczenia i wymaga koniecznej i poważniejszej kuracji.** (k)

Holenderscy pionierzy nad polskim morzem

Historyczna misja starosty puckiego w 16 stuleciu, który sprowadził do Polski kolonistów, celem osuszenia terenów wybrzeża

Toruń, 10 kwietnia.

(PAT). Mniej więcej półtora kilometra od Narwi, niedaleko brzegu morskiego, znajduje się bardzo oryginalna, kilometrami rozciągnięta wieś Karwińskie Błota, zwana też przez miejscową ludność **Holendrami.**

Do powstania tej wsi, jak zresztą i wielu innych miejscowości na wybrzeża przyczynił się ówczesny **starosta pucki Jan Wejher,** nie mogąc sobie bowiem dać rady z wielkimi, leżącymi nad morzem, terenami podmokłych łąk i bagien, terenami, leżącymi zupełnie odłogiem, **Wejher postanowił sprowadzić kolonistów holenderskich, przyzwyczajonych u siebie w kraju do osuszania bagien.**

W 1599 roku starosta Wejher, na mocy zezwolenia królewskiego, osadza za przywilejem pierwszych sześciu osadników holenderskich.

Pionierami tymi byli: Dauw Heddis, Gertt Arndes, Element Kreuger, Tomasz Egetta i Peter Dirksen.

Sława tych ludzi, osuszających bagna, szybko się rozeszła od ujścia Wisły aż poza Toruń. Wkrótce przybyli Holendrzy do Karwińskich Błot w większej liczbie. Do dnia dzisiejszego zamieszkują tu **potomkowie dawnych holenderskich kolonistów,** różniąc się od otoczenia nietylko religią (wszyscy bowiem są ewangelikami), ale również mową, wyglądem zewnętrznym i obyczajami.

Pozostałością po pierwszych Holendrach jest gęsta i planowo pomyślana sieć rowów, które odwodniły tereny na przestrzeni kilkunastu kilometrów kwadratowych.

Pomoc bezrobotnym to nie jałmużna, to obowiązek i nakaz sumienia.

Napady na kobiety

W dniu wczorajszym do policji wpłynęły trzy meldunki przeciwko rabusiom, napadającym na ulicach miasta na samotne kobiety.

Maria Syczyńska, służąca, zatrudniona przy ul. Zachodniej 31, niosła odbiornik radiowy swych pracodawców do naprawy. Przy ul. Zachodniej podeszło do niej dwóch osobników; jeden uderzył ją w głowę, a drugi wyrwał aparat, poczem obaj rzucili sie do ucieczki. Pościg zainicjowany przez przechodniów nie dał rezultatu.

* * *

Na przechodzącą późnym wieczorem ulicą Świetlaną na Julianowie **56-letnią Sarę Żukin** zam. przy ul. Piłsudskiego 21, napadł jakiś młodociany opryszek i wyrwał sakiewkę, w której między innymi znajdowało sie 30 zł. w gotówce.

* * *

Podobny wypadek miał miejsce na ul. Bema w Radogoszczu. **Chanie Goldkind,** zam. przy ul. Bema 27, wyrwał sakiewkę napastnik i zniknął, nim na wyludnionej o tej porze ulicy ktokolwiek nadbiegł na krzyk poszkodowanej.

Władze w tych trzech wypadkach prowadzą dochodzenie. Istnieje przypuszczenie, że pierwszy meldunek dotyczy napaści sfingowanej. (l)

POD SĄD OPINII.

Znana polska fabryka nożyków do golenia „GROM" wypuściła na rynek nowy rodzaj elastycznych nożyków „GROM-EXTRA CIENKI" i oddała go POD SĄD OPINII.

Są to jedyne polskie nożyki elektryczne od puszczane. Nożyki te są elastyczne, niełamiące się w maszynkach i naprawdę doskonałe, przez co osiąga się większą ilość ogoleń.

Zwracamy uwagę naszych Czytelników, że w dniu 30 kwietnia rb. ukaże się w naszym piśmie ogłoszenie fabryki „Grom", które będzie zawierało premję dla naszych Czytelników. Już teraz we własnym interesie zanotujcie sobie w kalendarzu i wytnijcie ogłoszenie, które ukaże się dnia 30 kwietnia.

Popierajcie wytwórczość krajową.

TAJEMNICA POWODZENIA KONSUMU.

Liczne zastępy kupujących, które stale zapełniają sale jedynego w mieście naszym domu towarowego Konsum przy Widzewskiej Manufakturze, dojazd tramwajami 10 i 16 utwierdziły się niezłomnie w przekonaniu, że jest to bezwzględnie najtańsze źródło zakupów w Łodzi. Konsum przy Widzewskiej Manufakturze, który dzięki sprężystej organizacji rozwija się w tempie iście amerykańskim, posiada obecnie wielki wybór wszelkich towarów począwszy od galanterii, bielizny, towarów kolonialnych aż do konfekcji i naczyń gospodarczych, które sprzedaje po niebywale niskich cenach.

Budowa nowego okręgu przemysłowego rozpoczęta!..

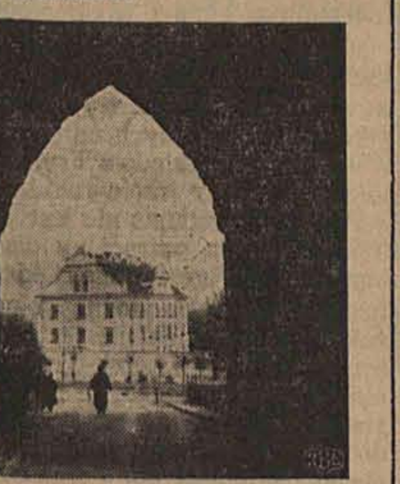
Dzisiejsze miasteczko będzie w roku 1947 dzielnicą zabytków nowego Sandomierza

(Od specjalnego korespondenta „Republiki")

III.

Sandomierz, w kwietniu.

W Sandomierzu już wre praca. Gdy jednak wymawiamy nazwę „Sandomierz" — trzeba sobie uprzytomnić, że nie tylko o to miasteczko chodzi. Sandomierz **jest dziś nazwą symboliczną. Oznacza cały C. O. S. — Centralny Okręg Sandomierski.**



Brama Opatowska w Sandomierzu zbudowana w 14 wieku przez Kazimierza Wielkiego.

Miastu nie narzuci się charakteru przemysłowego. Plan, już opracowany, zatwierdzony, mówi o Sandomierzu jako **stolicy przyszłego województwa.** Na temat, jak ma się rozbudować miasto, toczą się rozmowy nieprzerwanie, dyskusje są namiętne. Ale dziwić się temu nie należy. Pamiętny jest przykład Gdyni. W czasie rozbudowy pierwszego miasta portowego w Polsce, **plan był przerabiany trzykrotnie. W Sandomierzu nie chcą powtórzyć tego błędu.**

Rozwój miasta
w dwóch kierunkach

Rozwój miasta ma postępować w dwuch kierunkach. Pokazują mi w zarządzie miejskim wielką mapę. **W kierunku wschodnim** powstanie — obok historycznego — **nowoczesne miasto europejskie.** Dzisiejsze miasteczko będzie **zabytkowną dzielnicą nowego Sandomierza. A w kierunku zachodnim, za Wisłą, powstanie miasto fabryczne.** Nastąpi zespolenie obu brzegów Wisły — dzielnica fabryczna rozciągnie się na długości 3 kilometrów do stacji kolejowej. C. O. S. zatrze tę granicę, jaka po dzień dzisiejszy istnieje. **Tę „moralną granicę" między dawną Rosją, dawną Austrią.**

Ale rozbudowa nie tylko tu się rozpocznie, nie tylko tu będzie prowadzona. C. O. S. będzie miał wielką rozpiętość. Plan obejmuje **Nisko, Tarnobrzeg, Rzeszów, Ostrowiec, Starachowice, Biłgoraj, Przeworsk, Skarżysko.** Z jednej strony granicą przyszłego „województwa bezpieczeństwa" będzie **Skarżysko-Kamienna,** z drugiej — **Rzeszów.** I na całym tym obszarze równocześnie, we wszystkich ośrodkach i miastach, poprowadzone będą prace. **We wszystkich kierunkach pociągną** kadry robotników. Wszędzie wystrzelą ku niebu czerwone mury zakładów przemysłowych, wszędzie rozlegnie się stuk młotów, zahuczą piece, zasnują horyzont chmury dymów. Za dziesięć lat C.O.S. stanie się rzeczywistością.

Tania elektryczność

Czyż można uzmysłowić sobie ogrom pracy, ogrom wysiłku społecznego, który zapoczątkowany zostanie w roku bieżącym, a zakończony w roku 1947?

W Nisku już buduje się **wielka stalownia dla górnośląskiej huty „Pokój". W Rzeszowie rozpoczęto budowę zakładów przemysłowych Cegielskiego. Buduje się w Tarnobrzegu,** rozpoczęto prace przygotowawcze w samym Sandomierzu.

C. O. S. musi otrzymać tanią energię elektryczną. Potrzebny będzie **gaz ziemny.** Za kilka dni ruszą roboty, podjęte równocześnie z kilku stron. Gdy spoglądamy na plan, jak na wielką szachownicę, dopiero tu, w Sandomierzu uzmysłowić sobie można, jak gigantyczne będą te roboty publiczne. Przez C. O. S. przechodzić będzie **przewód wysokiego napięcia, który połączy Warszawę z Mościcami.** Dostarczy on siły popędowej dla motorów, pracujących w przyszłym okręgu przemysłowym. Ale jeden przewód nie wystarczy w ośrodku bezpieczeństwa. **Druga linia elektryczna pójdzie z Porąbki, z wielkiej zapory wodnej na Sole, gdzie ujarzmione masy wód pędzą turbiny, wytwarzające elektryczność.**

A gaz ziemny? Przez pół kraju ciągnąć się będzie rurociąg gazowy pod ziemią. **Z Roztoków, przez Tarnobrzeg, z Zagłębia Naftowego w Małopolsce Wschodniej. Stamtąd płynąć będzie gaz ziemny do wszystkich ośrodków COS.**

Armia bezrobotnych
znajdzie zatrudnienie

Jak wielka liczba robotników, bezrobotnych, znajdzie zatrudnienie przy realizacji tego wielkiego planu? To niepodobna ustalić. Ale armia pracy rosnąć będzie z roku na rok, w miarę jak postępować będą roboty, **jak obok planu państwowego rozwijać się będzie inicjatywa prywatna. I wchłonie w siebie setki, tysiące ludzi, rozsianych po całym kraju, z utęsknieniem wyczekujących na tę chwilę.**

Roboty, projektowane w samym Sandomierzu — na prawym brzegu Wisły — i jego bezpośrednich okolicach, będą miały w pierwszym rzędzie doniosłe znaczenie dla okolicznej ludności. Dla **mieszkańców tej dawnej puszczy sandomierskiej, wegetujących na polesiach, wśród mokradeł.**

Ilustrowano mi nieprawdopodobną wręcz nędzę ludności powiatów tarnobrzeskiego, niżańskiego, mieleckiego. **Często półmorgowe gospodarstwo wyżywić musi 10 osób...**

Ta ludność — to pierwsze kadry przyszłej armii robotników przemysłowych. Ona skierowana będzie do głównego ośrodka przemysłu, który powstanie w widłach Wisły i Sanu. Za nimi dopiero pójdą inni. A za robotnikami pociągną rzemieślnicy, pracownicy umysłowi, technicy, kupcy.

Odpowiedzieć na pytanie, kiedy skończy się kryzys **na** świecie, w Europie, w Polsce — czyż można? **Ale tu, w tej dzielnicy, skończy się on już, natychmiast, gdy spłyną pierwsze dziesiątki milionów złotych, które przeznaczono na C. O. S.**

Regulacja Wisły

Sandomierz leży nad Wisłą. To ważne zagadnienie. Gdy w „Resursie" rozmawiałem z miejscowymi działaczami społecznymi — wskazywano mi w pierwszym rzędzie na Wisłę. To przecież **linia spławna, która ma być jednym z głównych walorów gospodarczych C. O. S. To wielki szlak komunikacyjny, którym płynąć ma w przyszłości** wszystko, co produkować będzie Sandomierz.

Ale Wisła jest „dziką" rzeką. Po dzień dzisiejszy płynie dowolnie, nie ujęta w karby regulacji. Uregulowana jest dopiero do ujścia Sanu i Zawichostu. Dalej już nie. I zamiast 200-metrowego koryta, tworzą się zalewiska, szerokości 600 metrów. Gdy padają deszcze — rozpacz ogarnia okolicznych mieszkańców. Woda występuje z brzegów zalewa olbrzymie tereny. **Ujście Sanu jest zupełnie zakorkowane.** Jakżeż marzyć o wodnym transporcie, który **jest** tańszy od kolejowego o 65 procent?

Regulacja Wisły i budowa sieci dróg bitych — oto najważniejsze etapy wielkiego dzieła przebudowy tego odcinka Polski. Podkreślają to wszyscy działacze miejscowi z posłem dr. Krawczyńskim na czele. I ku temu właśnie zmierzają przygotowania. Po obu stronach Wisły stanie niebawem olbrzymia armia robotników. **Starczy pracy dla tysięcy ludzi przy obwałowaniu, regulowaniu koryta tej największej z rzek polskich.**

A prócz tego szlaki kolejowe. Budowa nowych linij, które połączyć **mają** główne ośrodki w Polsce, miasta i **miasteczka** okręgu, z Sandomierzem.

Wszystko dla przyszłego C. O. S. — Czyż dziwić się można, że tak wielkie zainteresowanie i tak wielkie nadzieje wzbudziły słowa wicepremiera Kwiatkowskiego?

Pierwsze jaskółki
nowego życia

W czasie gdy przyjechałem do Sandomierza — zastałem już pierwsze jaskółki nowego życia. **Budowano baraki dla robotników, przygotowywano plany budowy urządzeń pomocniczych, bocznic kolejowych.** Dlatego panował nastrój podniecenia, tym tłumaczyło się ożywienie na wszystkich twarzach, powszechne oczekiwanie czegoś więcej jeszcze. Pytania zadawano wszędzie. — Chciano wiedzieć co będzie, jak? I trwożliwie pytano nawet mnie, który sam przybył, by dowiedzieć się szczegółów, czy ziści się istotnie wielki cud, a nie skończy się wszystko na przygotowaniach i planach?

Przemierzam ulice miasta. **Dwie godziny wystarczą, by poznać się z nim dokładnie, jeden dzień — by zwiedzić wszystkie zabytki.** Uroczy jest Sandomierz. Tajemnica tego uroku kryje się jednak nie tylko w jego starych murach i pamiątkach historycznych.

Położony na wysokim brzegu Wisły, na wzgórzach, opadających stromymi urwiskami, pooranymi jarami i wąwozami, Sandomierz tonie w powodzi zieleni i gęstwinie drzew. Ogrody, które roztaczają piękno w okresie letnim, zaczynają się na przedmieściach i idą wraz z przybyszami wgłąb miasta. Ale tych przedmieść właściwie już nie ma. **Miasto kończy się gwałtownie, bez pośrednich przejść.** Tuż za murami, pokrytymi patyną starości, świecącymi połyskliwą, ciemną glazurą cegły, ciągną się już uprawne pola.

Legendy Sandomierza

Stary jest Sandomierz, a urok pamiątek potęgują legendy, które żyją po dzień dzisiejszy.

Opowiadano mi, że w noce ciemne i głuche, z kościoła 49 męczenników płynie niekiedy na miasto ostatnia ich pieśń „Salve Regina". Opowiadano mi, że w lochach, którymi podminowane jest całe miasto, błąkają się cienie jego najeźdźców i obrońców.

Fatalną, gliniastą drogą wracam na dworzec kolejowy. Znów trzy kilometry przez wyboje, wyrwy, zapadnie. Dorożka jedzie wolno przez pustkowia, zalewane w dni roztopów wodami Wisły, przez te właśnie pustkowia, które stworzą fabryczną dzielnicę nowego miasta.

Ostatni rzut oka na malowniczą sylwetę Sandomierza. Na kościoły, wieże i białe domy, które, rozrzucone na falistej przestrzeni, wyrastają jakgdyby z korony drzew.

Na dworcu rozmawiają o C. O. S. — I takie same rozmowy słyszy się w pociągu, który wolno rusza w powrotną drogę. Rozmowy o Sandomierzu — mieście przyszłości.

BOL. RAWICZ.

Bunt więźniów na francuskim parowcu
Dramatyczne zderzenie na Atlantyku

Francuski parowiec „La Gloire", który transportuje stale skazańców do zamorskich kolonii karnych, był niedawno widownią niepowszedniego zdarzenia.

Wśród przestępców, których wiózł tym razem, znajdował się zbrodniarz, znany w podziemnym świecie całej Francji pod przezwiskiem „Gaston z blizną".

Był to wielokrotnie już karany morderca, który niedawno zbiegł z kolonii karnej w Ameryce, został jednak po pewnym czasie pojmany. Nikt nie znał jego prawdziwego nazwiska...

„Gaston z blizną" zorganizował bunt i szajce przestępców udało się, gdy parowiec był na otwartym morzu, opanować go. Obezwładniono załogę z kapitanem na czele i — statek- więzienie znalazł się we władzy zgrai morderców i zbrodniarzy.

Błąkając się po Atlantyku, statek przestępców spotkał się z polskim transatlantykiem „Jan Olbracht". Spotkanie to miało dramatyczny przebieg, wywiązała się bowiem... bitwa morska pomiędzy bandą przestępców a załogą polskiego motorowca.

Przebieg tego sensacyjnego zdarzenia znajdzie czytelnik w ostatnim numerze (13) barwnego tygodnika „Wędrowiec", który ukazał się już w kioskach i jest do nabycia wszędzie. Cena tylko 10 groszy.

„Wędrowiec" zawiera poza tym szereg sensacji, barwnych filmów, rozrywki umysłowe, humor i t. d. i t. d.

Laureaci Konkursu Szopenowskiego olśnieni grą Ignacego Paderewskiego w „Sonacie Księżycowej"

Premiera warszawska „Sonaty księżycowej", pierwszego i jedynego filmu Ignacego Paderewskiego, który ukaże się w Łodzi w kinie „Rialto", zbiegła się z zakończeniem międzynarodowego konkursu szopenowskiego. Uczestnicy konkursu byli niezmiernie z tego zadowoleni, gdyż umożliwiło im to obecność na premierze i podziwianie niezrównanej gry mistrza Paderewskiego, której wielu z zagranicznych szopenistów nigdy nie słyszało.

Młodzi pianiści z zdobywcą pierwszej nagrody Jakowem Sakiem na czele byli prawdziwie rozentuzjazmowani mistrzowską grą Paderewskiego, którą nowoczesny aparat filmowy utrwalił na taśmie z taką dokładnością i precyzją, jak gdybyśmy słyszeli żywego Paderewskiego w sali koncertowej. Entuzjazm doszedł do zenitu, gdy Paderewski wykonał „Poloneza As-dur" Szopena. Uczestnicy konkursu byli olśnieni grą mistrza, który nie ma równych sobie w zrozumieniu i interpretacji Szopena.

Cała kulturalna Łódź oczekuje niecierpliwie premiery „Sonaty księżycowej" w kinie „Rialto", która zapowiedziana została na najbliższe dni. Paderewski nie tylko wykonywa w tym filmie najpiękniejsze utwory Beethovena, Liszta, Szopena i własne, lecz jednocześnie zdumiewa talentem aktorskim, biorąc udział w pełnej dramatycznego napięcia akcji filmu, w czym sekunduje mistrzowi ulubiony amant Charles Farrell i najpiękniejsza Angielka Barbara Greene.

Kurier Handlowo-Przemysłowy

„REPUBLIKA“ z dnia 11 kwietnia 1937 r. | Dział gospodarczy — tel. 211-66.

Ekonomiści o wojnie

Męczące ludzi pytanie — czy idziemy ku nowej wielkiej wojnie — znajduje odpowiedź w codziennych wywodach polityków, społeczników i wodzów.

Wydaje się nam — że najbardziej optymistyczną odpowiedź powinien na to pytanie dać... ekonomista.

Wbrew pozorom, ekonomiczny aspekt zjawisk jest bodaj taki, że **prawdopodobieństwo wojenne maleje.** Mamy na myśli wojnę orężną, bo wojna gospodarcza jest nader ostra ,a może się jeszcze zaostrzy.

Mimo wszystkie wysiłki ku samowystarczalności — dotychczasowy przebieg faktów wskazuje, że bez możności zaopatrywania się zzewnątrz — uwikłanie się w wielką awanturę wojenną jest bardzo ryzykowne. Wszystkie zaś wstrząsy pieniężne jakie przeżyliśmy — nie zmieniły jednego faktu, że stosunki międzynarodowe handlowe dalej podlegają rządom złota. Zaopatrywanie się więc zzewnątrz — to jednoznacznik z posiadaniem wystarczająco wielkich zapasów złota. Niedarmo **we Francji tradycyjnym stróżem zapasów kruszcowych jest sztab generalny,** a rząd ludowy Bluma za jego sprawą zdewaluował franka w obronie tych zapasów.

Kto przy takim założeniu przyjrzy się światowej statystyce posiadania złota — napewno nabierze otuchy. Lwia część światowego złota skoncentrowana jest dzisiaj **w Stanach Zjednoczonych** (same banki rezerwy federalnej, nie licząc skarbu i funduszu walutowego — ok. 9 miliardów dolarów), **we Francji** (sam Bank Francji nie licząc funduszu walutowego ok. 60 milj. fr.), wreszcie — **w Anglii** (sam Bank Angielski — nie licząc funduszu ekwalizacyjnego ok. trzystu mil. funtów). **Są to wszystko kraje, które za wszelką cenę chcą utrzymać pokój.** Z drugiej strony — kraje jak Niemcy, Włochy, Japonia — są, o ile chodzi o zapasy kruszcu złotego, **gołe albo prawie gołe.**

Jak tu decydować się na wojnę?

Jest jeszcze jeden moment optymistyczny. Dawniej — kto nagromadził przez pewną ilość lat wystarczającą ilość broni i amunicji, przeważnie dążył do wojny, bo czuł się bez ryzyka i silny. Dzisiaj społeczeństwa zbroją się maksymalnym wysiłkiem gospodarczym. Tymczasem postęp techniczny jest tak wielki, że **to co było dobre wczoraj choć drogo kosztowało jest nie wiele warte jutro.** Żaden z krajów, które — jak Niemcy — cały swój wysiłek ekonomiczny poświęcają zbrojeniom nie może o sobie powiedzieć że jest „modnie“ uzbrojony, bo codziennie jego zbrojenia się demodernizują w nieznanym dawniej tempie. Jest to zresztą całe szczęście tych państw, które pragną pokoju a są gospodarczo słabsze od innych. W każdym razie wojna nie jest już dzisiaj rozładowaniem nagromadzonych zbrojeń, bo gromadzenienie posiada tego sensu, co dawniej, **chociażby więc dlatego czynniki kierujące w różnych krajach unikają wojny, mało kto bowiem może w takich warunkach wziąć na się odpowiedzialność za wystarczające przygotowanie do niej,** a tym samym — za jej przebieg; chodzi zresztą — co się rozumie — nie tylko o odpowiedzialność moralną, ale o... władzę, którą traci przegrywający wojnę.

Te są powody, dla których — jak powiedzieliśmy — rozumujący kategoriami ekonomisty może być raczej optymistą w ocenie prawdopodobieństwa bliskiej wielkiej wojny.

Dr. A. Z.

Celowość potrącalnych z dochodu wydatków nie może być przedmiotem kontroli władz skarbowych

W myśl art. 6 ustawy o podatku dochodowym za dochód uważa się sumę wszystkich przychodów w pieniądzach lub wartościach pieniężnych, otrzymanych z poszczególnych źródeł, **po strąceniu kosztów osiągnięcia, zachowania i zabezpieczenia tych przychodów.** W związku z tym wyłania się zagadnienie, czy władze skarbowe mają prawo kwestionować celowość poniesionych przez płatnika wydatków. Rzecz jasna, iż władza skarbowa jest bezpośrednio zainteresowana w tem, aby płatnik uzyskał jak największe dochody, i żeby przytem wydatki poniesione były jaknajmniejsze. Z drugiej jednak strony, **gdy płatnik niecelowemi posunięciami unicestwia szanse przychodu, on jest przedewszystkiem ukarany, tracąc część swoich dochodów, a dopiero za nim — władza skarbowa. Nadawanie władzy skarbowej prawa kwestjonowania celowości wydatków doprowadziłoby do tego, iż władza skarbowa mogłaby ingerować we wszystkie dziedziny działalności przedsiębiorstwa,** a takiej kompetencji ustawa o podatku dochodowym władzy skarbowej nie nadaje.

Na tym też stanowisku stanął Najwyższy Trybunał Administracyjny, uznając, iż władze podatkowe nie są ustawowo uprawnione do kwestjonowania celowości poniesionych przez podatnika wydatków i do uzależniania od tego potrącalności poniesionych przez podatnika wydatków i do uzależniania od tego potrącalności tychże, gdyż o potrącalności wydatku decydują postanowienia art. 6 ustawy o podatku dochodowym, według których za potrącalne uznaje się wydatki, poniesione ze **względu na zabezpieczenie, zachowanie i osiągnięcie dochodu,** (wyrok NTA, z dn. 6.III.1935 r. 1 rej. 5262/32). Podobnie wypowiedział się NTA w jednem z ostatnich orzeczeń (wyrok NTA z dn. 28.X. 1936 r., 1 rej. 434/34), uznając, iż celowość wydatków, poniesionych przez spółdzielnię, a wywołanych takim lub innym sposobem wykonywania kontroli, nie podlega ocenie władzy podatkowej.

W innym przypadku władza podatkowa kwestjonowała celowość wydatków na gratyfikacje, wypłacane kierownikom firm, będących odbiorcami towarów. W tym względzie Trybunał wyjaśnił, iż chybiony jest wywód władzy, że wydatek quaestionis nie jest w konkretnym wypadku potrącalny dlatego, że i bez płacenia gratyfikacyj kierownikom firm odbiorczych można dokonać tranzakcyj, a więc, że nie jest on konieczny. Jednak Najwyższy Trybunał Administracyjny zaznacza, że z przepisów ustawy o państwowym podatku dochodowym nie można wysnuć wniosku, aby ocena celowości poniesionego wydatku była pozostawioną uznaniu władzy wymierzającej podatek. Zasadniczymi wymogami potrącenia wydatku od dochodu podatnika **jest faktyczne poniesienie go w określonym w art. 6 związku z dochodem,** który jest przedmiotem opodatkowania. Natomiast nie jest konieczne, aby był on tego rodzaju wydatkiem, który spotyka się notorycznie w każdem podobnem przedsiębiorstwie. Pod kontrolę władzy podatkowej podpadać by mogła kwestja stosunku, zachodzącego między wydatkowaną kwotą, a świadczeniem wzamian otrzymanem, a mianowicie, czy nie zachodzi fakt nierzetelnego użycia tą drogą dochodu, w celu uniknięcia słusznego opodatkowania (wyrok NTA z dn. 7.IX.1934 r. 1 rej. 1414/32).

Na rynku papierów wartościowych

dokonywane były wczoraj minimalne obroty

W dniu wczorajszym giełda warszawska była nieczynna. Na przedgiełdziu w Warszawie zanotowano **25 punktową zwyżkę dla 3 proc. pożyczki inwestycyjnej II emisji** do 64.50 w płaceniu, 65,60 w żądaniu.

Na łódzkim rynku prywatnym pozostałymi papierami złotowymi dokonywano minimalnych obrotów po następujących kursach: 3 proc. pożyczkę inwestycyjną I emisji — 65,90 w płaceniu, 66.90 w żądaniu. 5 proc. pożyczką konsolidacyjną w grubszych odcinkach — 54,50 w płaceniu, 55,50 w żądaniu. 5 proc. pożyczką konsolidacyjną w drobnych odcinkach — 52,50 — 53,50. 5 proc. pożyczką konwersyjną w grubszych odcinkach — 55.50 w płaceniu, 56,50 w żądaniu i wreszcie 5 proc. pożyczką konwersyjną w drobnych odcinkach po kursie — 54,75 w płaceniu, 55.75 w żądaniu.

Kursy **papierów procentowych prywatnych** kształtowały się następująco: 5 proc. łódzkie listy zastawne serii XK — 51,75 w płaceniu, 52,25 w żądaniu, 5 proc. warszawskie listy zastawne nowe — 56,75 — 57,75.

Papierami **procentowymi dolarowymi** dokonywano również na rynku prywatnym minimalnych obrotów po następujących kursach: 4 proc. pożyczką dolarową — 45,25 w płaceniu, 46,25 w żądaniu, 6 proc. pożyczką dolarową — 54.50 — 55,50, 8 proc. pożyczką Dillonowską — 52 w płaceniu, 52,50 w żądaniu, 7 proc. pożyczką stabilizacyjną — 365 w płaceniu, 368 w żądaniu.

Kurs akcji Banku Polskiego wynosił — 101 w płaceniu, 102 w żądaniu.

(y)

Złagodzenie ograniczeń w handlu międzynarodowym

Prasa angielska o projektowanej konferencji gospodarczej w Brukseli

Wiadomości z Brukseli, że rządy brytyjski i francuski, zwróciły się do premiera Van Zeelanda z prośbą o **zbadanie możliwości złagodzenia ograniczeń w handlu międzynarodowym,** wywołały wielkie zainteresowanie prasy brytyjskiej. Dzienniki podkreślają, że premier Van Zeeland jest wybitnym ekonomistą, który zawsze był zwolennikiem większej swobody handlu międzynarodowego i dlatego jest szczególnie powołany do trudnego zadania wysondowania stanowiska poszczególnych rządów. Od czasu wydania wspól nej deklaracji rządów Wielkiej Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych, w okresie dewaluacji franka we wrześniu ub. r. sprawa barier celnych zaprzątała uwagę rządów i sfer gospodarczych całego świata. Dyskusje na ten temat są jednak dopiero w zaczątku.

„News Chronikle“ podkreśla, że zdaniem niektórych kół fachowych, **warunki dla nowej konferencji ekonomicznej są bardziej korzystne, niż w okresie światowej konferencji ekonomicznej w 1935 r.** Koła te wskazują, że w Stanach Zjednoczonych, Francji i państwach, należących do konwencji w Oslo, **kampania na rzecz obniżenia taryf celnych uzyskała silnego bodźca.** W Londynie jednak podkreślają, że od podjęcia ankiety do zwołania konferencji jest długa droga.

„Daily Telegraph“ uważa, że misja Van Zeelanda jest krokiem ku porozumieniu celnemu państw europejskich.

„Manchester Guardian“ podaje, że obecne zadanie jest interesujące z powodu życzliwości, z jaką premier belgijski odniósł się do inicjatywy państw skandynawskich w sprawie obniżenia taryf celnych i usunięcia innych ograniczeń w handlu międzynarodowym. Przed dwoma miesiącami — pisze dziennik — Belgia zgłosiła swą gotowość zniesienia szeregu ograniczeń jako wyraz solidarności z konwencją w Oslo, zaś minister spraw zagranicznych Szwecji, gdy objeżdżał stolice europejskie, jako rzecznik swobodniejszego handlu międzynarodowego, doznał w Brukseli niezwykle serdecznego przyjęcia.

„Manchester Guardian“ spodziewa się, że obecna inicjatywa, z którą równolegle toczyć się będą nieoficjalne rozmowy między politykami i ekonomistami, obradującymi na konferencji cukrowej w Londynie, sprowadzi się jedynie do sprawy obniżenia ograniczeń dewizowych. Podkreślane jest, że obecnie nie ma mowy o zwołaniu specjalnej konferencji, niemniej jednak nie będzie niespodzianką, jeżeli szef delegacji amerykańskiej Norman Davis weźmie poważny udział w nieobowiązujących rozmowach londyńskich. Rząd Roosevelta dawał już niejednokrotnie wyraz przekonaniu, że odbudowa handlu międzynarodowego wpłynie na międzynarodowe odprężenie.

Wieści gospodarcze

ŚWIATOWA PRODUKCJA WEŁNY.

Światowa produkcja surowej wełny, z wyłączeniem Rosji i Chin, ustalona została przez departament rolnictwa Stanów Zjednoczonych na ca. 3 i pół miljarda lbs. Oznacza to niewielki wzrost produkcji w porównaniu z 1935 r. Podstawą obliczenia są statystyki 30 krajów, reprezentujących cztery piątych produkcji światowej. Łącznie z Rosją i Chinami produkcja światowa surowej wełny wyniosła około 4 miliardów lbs.

Wzrost produkcji wełny nastąpił w r. 1936 w państwach Europy środkowej i południowo-wschodniej, oraz w niektórych krajach Bliskiego Wschodu, produkujących gorsze gatunki grubej wełny.

ZYSKI PRZEDSIĘBIORSTW PRYWATNYCH W U. S. A.

Według ostatnich obliczeń, zysk netto 940 przodujących przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w Stanach Zjednoczonych A. P. osiągnął łącznie, po potrąceniu deficytów, około 1.624 miliony dolarów za rok 1936, gdy łączny zysk netto tych przedsiębiorstw za rok 1935 wyniósł tylko 1.076 miln. dolarów.

WZROST OBROTÓW I ZYSKÓW KONCERNU WESTING-HOUSE.

Ogólny obrót znanego światowego koncernu elektrycznego Westing - House Electric, który przeprowadził już kilka większych tranzakcyj z Polską, wynosi za rok 1936 — 154 milionów dolarów wobec 122 miln. za rok 1935. Portfel zamówień osiągnął 182 miln. dolarów gdy w roku 1935 — 123 miln.

Bilans koncernu Westing - House Electric za rok 1936 zamyka się czystym zyskiem w kwocie 15 milonów dolarów wobec 12 milionów w roku 1935.

ZYSKI IMPERIAL CHEMICAL.

Jeden z największych koncernów światowych przemysłu chemicznego, Imperial w Londynie, ogłasza w swym sprawozdaniu, iż w roku 1936 osiągnął zysk w wysokości około 7 i pół miliona funtów szterlingów, to jest o pół miliona więcej aniżeli w 1935 roku.

Koncern wypłaca dywidendę w wysokości 8 procent, po uskutecznieniu odpisów w wysokości miliona funtów i zwiększeniu rezerwy o półtora miliona Ł.

Na wyspie szczęśliwych

Kącik świata, gdzie nie ma trosk, szykan i kłopotów.—W Monaco nikt nie myśli o wojnie, o walkach politycznych i t.p. przykrych sprawach

Monte Carlo, w kwietniu.

Na „Słonecznym", na „Jasnym" czy „Lazurowym", jak go zwą, brzegu, na francuskiej i włoskiej Riwierze, od Cannes do Mentony, od Rapallo do Bordighery, **rojno i gwarno jest od świąt wielkanocnych jak nigdy.** Pociągi, idące z Paryża i Lyonu wyrzucały tysiące i tysiące spragnionych ciepła, słońca i odpoczynku turystów, autocary dowoziły setki ludzi z bliska i z dala. **Hotele, pensjonaty przepełnione jak rzadko kiedy.** Od lat już nie pamietaja hotelarze Riwiery takich czasów, jak teraz. Przepełnienie takie, że wynajmuje się nawet strychy, pokoje służbowe.

Inwazja świąteczna. Tak, ale poza tymi gośćmi na krótką mete ustaliła się teraz frekwencja, która bije wszystkie rekordy. **Wróciły znowu czasy prosperity i w palacach Riwiery pojawili się, jak ongi, zasobni w funty, dolary, floreny cudzoziemcy. Busines turystyczny ruszył całą parą.**

Koniunktura na wybrzeżu Lazurowym nie ominęła także Monte Carlo. Tylko że tutaj wyraża sie w innej formie. Od szeregu lat rośnie co raz liczba tych, którzy albo osiedlaja sie na stałe w Monaco, albo też spędzaja tu kilka miesięcy pod rząd, co roku. Niektóre z wielkich hotelów, np. Riviera Palace na drodze do La Turbie, zostały przerobione na domy z apartamentami prywatnymi do wynajęcia lub do nabycia. Sporo Anglików nabyło w ten sposób swoje stałe mieszkanie w Monaco, czy w Monte Carlo.

Siła przyciągająca obu miejscowości, Monaco i Monte, polega nie tylko na urokach natury, na wygodach i komforcie, jaki tu ludzie znajdują, na łagodnym klimacie, połączeniu piękna morza z malowniczością skał. Co wielu, nader wielu ciągnie dzisiaj i przykuwa do Monte i Monaco, to **okoliczności i warunki natury ekonomicznej, politycznej, psychologicznej.** Oto — **wolność podatkowa,** bo Monaco nie zna podatków. Bank ponosi prawie wszystkie koszty administracji księstwa Monaco. Oto — **brak wszelkich prawie problemów i podniet politycznych.** Gdyby nie pisma, z których dowiadujemy się tutaj o wydarzeniach politycznych, możnaby, żyjąc na tej **„wyspie szczęśliwych"**, zapomnieć istotnie o tym, że istnieje polityka, że są jakieś konflikty, walki polityczne, partie, targi i zatargi.

Tyle tylko, że granice tej szczęśliwości apolitycznej i spokoju duchowego są ściśle zakreślone i ciasne geograficznie. **Wystarczy pół godziny spaceru, aby się znaleźć w pogranicznym miasteczku francuskim, Beausoleil.**

Co za zmiana dekoracji! **Inny świat, inni ludzie! Mury domów wyklejone plakatami: tu radykali nawołuja do walki z faszyzmem, tam komuniści zapraszają na wiec pod hasłem walki z kapitalizmem, nawet monarchiści nie próżnują: porozklejali motylki z napisem „Vive le roi!"** (Niech żyje król).

Po beznamiętnej atmosferze Monaco, po wolnym od politycznych miazmatów i konfliktów Monte, odczuwa się tutaj **głęboką różnicę w psychice i mentalności mieszkańców.**

Prawda, Monaco ma swoje piekiełko — **kasyno,** gdzie toczy sie kulka ruletki, szeleszczą karty przy stolikach baccarat'a, gdzie rozpalaja sie niezdrowe żądze, pieniądze przechodza z rąk do rąk i zostają przeważnie i bezapelacyjnie w kasach domu gry. Rozgrywają się tu codziennie małe i duże sensacje: **ten wygrał paręset tysięcy, tamten przegrał milion** (zwykle przesadzają w opowiadaniach o liczbie zer). Ale — i to trzeba zapamiętać, że gros bywalców kasyna stanowia jednak ludzie zamożni, o ile nie bogaci, dla których gra jest swego rodzaju rozrywka.

Zresztą, Monte przelewa sie i pieni aż po brzegi zabawą, rozrywkami; dały sobie tutaj **rendez-vous elegancja, przepych, bogactwo, rozrzutność,** jeśli chodzi o t. zw. monde. W nowym klubie sportowym przyjrzeć sie można co wieczór niebywałej rewii wyjątkowo pięknych kobiet, bezcennej biżuterii, orientalnych jaskrawości.

Kto się chce bawić i używać, kto ma na to środki, ten nie wyczerpie tak prędko całego programu primavery w Monte. Kto zaś chce zapomnieć o Europie dnia dzisiejszego, temu po kilku tygodniach pobytu na tym skrawku zaczarowanym wyda się, iż **wyladował na wyspie odcietej od reszty świata, gdzie nie ma trosk, szykan, kłopotów, gdzie nie myśli się o wojnie, zbrojeniach, gdzie śmieszne i nieralne wprost wydają się spory o taką czy inną polityke, o ten czy tamten ustrój.**

Słońce świeci i grzeje, lazurowe niebo wisi nad lazurowym morzem, zieleń i kwiaty bratają się ze skałami, cisza i spokój beztroski panuja **w państewku, gdzie 60 żandarmów uosabia całą siłę zbrojną i władze wykonawcza.**

Przeto... ludzie zmęczeni, przesyceni ostrymi przyprawami europejskiej kuchni, garną się tłumnie do Monaco i dobrze im tu. Wstęp wolny dla każdego. Tylko... **trzeba mieć t. zw. monetę.**

Samobójstwo malarki na grobie ukochanego

Zadała sobie cios sztyletem w serce. — Desperatki nie zdołano uratować

Warszawa, 10 kwietnia.

27-letnia artystka — malarka Apolonia Kozłowska poznała przed kilku miesiącami w Lublinie b. legionistę, chorążego w stanie spoczynku, 42-letniego Józefa Zawiłę. Oboje pokochali się serdecznie i wkrótce poczęli snuć plany o wspólnej przyszłości.

Ślub Kozłowskiej i Zawiły wyznaczony został na d. 28 stycznia r.b. Oboje przyjechali na początku stycznia do Warszawy, gdzie Kozłowska czyniła ostatnie przygotowania do połączenia się z ukochanym dozgonnym węzłem małżeńskim.

Zły los sprawił jednak, że **w przeddzień ślubu Zawiła doznał ataku sercowego, któremu uległ.**

Łatwo sobie wyobrazić rozpacz narzeczonej, kochającej zmarłego nad życie. Po śmierci Zawiły wyjechała ona do Lublina, gdzie spędziła jakiś czas, a nie mając środków na utrzymanie, wróciła do Warszawy i zamieszkała u swej znajomej Podstolskiej. Mówiła bardzo dużo o zmarłym narzeczonym i nieraz wspominała, że nie długo za nim podąży.

Wczoraj rano Kozłowska, która ukończyła właśnie obraz, udała się na cmentarz wojskowy i **znalazłszy się na grobie swego ukochanego, sztyletem w** serce pozbawiła się życia.

Parowiec belgijski osiadł na mieliźnie

Londyn, 10 kwietnia.

(Pat) — Parowiec belgijski „Anvers" o pojemności 8 tys. ton osiadł w nocy z 9 na 10 kwietnia na skałach w pobliżu Dungeness, w hrabstwie Kent. Okręt nie doznał większych uszkodzeń. Wypadek ten **nastąpił z powodu gęstej mgły.**

Z KLUBU INTELIGENCJI ŻYDOWSKIEJ.

We wtorek, dn. 13 b. m. wygłosi znakomity polemista, znany autor pracy „Asy czystej rasy" i redaktor miesięcznika „Oko w oko" poeta dr. S. J. Imber odczyt n. t. „O tak zwanych Mędrcach Syjonu". Wstep wyłącznie dla członków Klubu i zaproszonych przez zarząd gości.

Początek o godz. 9 min. 15. poczem drzwi na salę zamkniete.

ZE STOWARZYSZENIA INŻYNIERÓW I ARCHITEKTÓW W ŁODZI.

Stowarzyszenie Inżynierów i Architektów w Łodzi urządza we wtorek, dnia 13 kwietnia 1937 r. o godz. 20.15 w sali odczytowej Stowarzyszenia przy ul. Piotrkowskiej Nr. 53 zebranie informacyjne, na którym inż. Aleksander Russak wygłosi referat p. t. „Projektowany ustrój samorządowych organizacyj inżynierów" (naczelna organizacja inżynierów, izba upoważnionych inżynierów, naczelna rada techniczna).

Wstęp wolny dla członków Stowarzyszenia i wprowadzonych gości.

Kronika szachowa

Mecz lekkoatletyczny

KALENDARZYK SZACHOWY NA NIEDZIELĘ.

W niedzielę, dn 11 bm. odbędą się w Łodzi następujące imprezy szachowe: o godz. 10 rano otwarcie i ćwierćfinałowe rozgrywki drużynowego turnieju Łódzkiego Klubu Szachowego z udziałem 6 - osobowych zespołów. Przewidziane są 4 mecze: Łódzki Klub Szachowy „A" — K. P. Zjednoczone, Zw. Młodzieży Spółdzielczej „Społem" — Koło Szachowe przy B. D. (lokal Zw. Mł. Spółdz., Piotrkowska 120); Klub Szachowy Polskiej YMCA — Łódzki Klub Szachowy „B", Z. P. M. P. „Orlę" — Koło Szachowe 1. Miejskiej Czytelni (lokal Polskiej YMCA, Moniuszki 4) O godz. 5 popoł. zostanie urządzona w lokalu Łódzkiego Towarzystwa Zwolenników gry szachowej (ul. Piotrkowska 74) 5 runda turnieju szachowego o mistrzostwo Łodzi. Zestawienie gier jest następujące: Regedziński — Hoffman, Gerstenfeld — Szpiro, Weber — Grynfeld, Gilwan — Kolski, dr. Bay — Hirszbajn i Michalec — Kozłowski. Wolny jest Rozenbaum.

Z przerwanych partii 4 rundy rozstrzygnął Michalec na swoją korzyść spotkanie z Hoffmanem, Gerstenfeld zaś — zremisował z Grynfeldem. Po uwzględnieniu tych wyników prowadzi w tabeli Gerstenfeld z 3,5 p. przed Kozłowskim 3 p., Kolskim, Regedzińskim, dr. Bayem po 2,5 p. i t. d.

TURNIEJ SZACHOWY W MARGATE.

Dotychczasowe turnieje w Margate zyskały już sobie sławę bastionów młodzieży, w obydwu bowiem turniejach musiał Capablanca, poprzednik Alechina na tronie szachowym, zadowolić się drugim miejscem, ustępując pierwsze w r. 1935 — Flohrowi (Czechosłowacja).

I tegoroczny turniej rozwija się pod znakiem sukcesów młodzieży. Po 7 rundach wydaje się już być prawie pewnym, żee dr. Alechin uplasuje się jeszcze niżej, Capablanci — na 3 miejscu. Rewelacją turnieju jest 21-letni estończyk Keres, który już na olimpjadzie warszawskiej, jak również i na turniejach w Bad Nauheim i Monachium ub r. dał dowód swoich zdolności. Walka o pierwsze miejsce rozstrzygnie się prawdopodobnie w ostatniej rundzie, w której spotykają się ze sobą Keres i Fine. W 6 rundzie turnieju wygrali Alechin z Foltysem, Keres z Thomasem, miss Menchik z Tylotem i Milner-Barry z Bürgerem.

Na remis skończyli Fine z Alexandrem mimo nieznacznej przewagi pierwszego. W 7 rundzie pokonał Keres ex-mistrza świata Alechina w 23 posunięciach. Fine wygrał z Foltysem, a miss Menchik z starym Thompsonem. Po 7 rundach mają: Keres 6,5 p., Fine 6 p., Alechin, Foltys i miss Menchik 4 p. i t. d.

W turnieju rezerwowym pokonał nareszcie Appel po całej serii remisów Winsera. Po 7 rundach prowadzi Klein 6 p. przed Wheateroftem 5,5 p., **Applem** i Listem z 4,5 p. Appel ma jeszcze duże szanse na zdobycie drugiego miejsca. W ostatnich dwóch rundach gra on z najsłabszymi w swojej grupie Anglaresem (Francja) i Dewingem (Anglja). W drugiej grupie turnieju rezerwowego prowadzi Landau (Holandia), a w trzeciej — pierwsze dwa miejsca zajmują 72 - letni Mieses, emigrant z Niemiec i hr. Sacconi (Włochy).

LISTA NAJLEPSZYCH SZACHISTÓW ŚWIATA.

W różnych dziedzinach sportu, szczególnie w tennisie, utrwalił się zwyczaj ogłaszania kolejności najlepszych zawodników w danej dziedzinie. Ostatnio próby takiej w szachach podjęło się znane czasopismo jugosłowiańskie „Sahovski Glasnik", wychodzące w Zagrzebiu. Wspomniane pismo ogłasza listę najlepszych 12 mistrzów szachowych w r. 1936, biorąc za podstawę do ich sklasyfikowania wyniki, osiągnięte w ub. r. Lista przedstawia się następująco: 1) Capablanca, 2) Botwinnik, 3) Fine, 4) dr. Fuwe, 5) Flohr, 6(dr. Alechin, 7) Reshevsky, 8) dr. Lasker, 9) Lilienthal, 10) Keres, 11) Ragarin, 12) Pirć.

Co do pierwszej dziesiątki nie można mieć żadnych zastrzeżeń, do ostatnich jednak miejsc mogli by pretendować dr. Tartakower, Bogolubow i inni.

ODCZYT POSŁA MINCBERGA.

W niedzielę, dnia 11 kwietnia 1937 r. o godzinie 17-ej odbędzie się w Centralnym Stowarzyszeniu Kupców i Przemysłowców Woj Łódzkiego (ul. Piotrkowska 10) odczyt posła na Sejm J. L. Mincberga na t. „Życie żydowskie w świetle obrony parlamentarnej". Zarówno osoba prelegenta jak i temat odczytu wzbudzą niewątpliwie zainteresowanie szerokich sfer gospodarczych.

Urząd Wojewódzki Łódzki
Wydział Komunikacyjno-Budowlany
Oddział Drogowy.
Nr. KD II — 1/17 — I
Łódź, dn. 6 kwietnia 1937 r.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU.

Urząd Wojewódzki Łódzki ogłasza przetarg publiczny nieograniczony na dostawę loco miejsce budowy:

1) krawężnika kamiennego wtopionego (opory) mb. 47.900
2) brukowca m³ 6.200
3) kamienia do wyrobu brukowca „ 5.900
4) kamienia na podkład „ 3.600
5) kamienia na tłuczeń „ 4.700

Szczegółowych informacji zasięgać można w Kierownictwie Przebudowy Dróg Województwa Łódzkiego (Urząd Wojewódzki Łódzki) ul. Ogrodowa nr. 15 pokój Nr. 54. Tam też można otrzymać druki ofertowe (warunki szczegółowe, warunki przetargu i ślepe kosztorysy) po cenie 3 zł.

Dozwolone jest wnoszenie ofert na dostawy częściowe.

Otwarcie ofert nastąpi dn. 26 kwietnia 1937 roku o godzinie 12-ej w Kierownictwie Przebudowy Dróg Województwa Łódzkiego (Urząd Wojewódzki w Łodzi).

Za Wojewodę:
(—) Inż. J. Bajkiewicz.
NACZELNIK WYDZIAŁU.

Do akt Nr. Km 273/37.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru III, Stefan Górski, zamieszkały w Łodzi przy ul. Dowborczyków 26 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 26 kwietnia 1937 r. o godz. 11—13 w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 65, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości oszacowanych na łączną sumę zł. 3.300 a mianowicie dwieście tuzinów pończoch jedwabnych, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 8 kwietnia 1937 r.
Komornik:
(—) STEFAN GÓRSKI.

Sprawa F. Richard Harwood et Son Ltd., p-ko Alfredowi Kebschowi

5 URZĄD SKARBOWY
W ŁODZI

Dnia 9 kwietnia 1937 r.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI.

W myśl par. 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.6. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym władz skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 530), podaje się do ogólnej wiadomości, że dnia 29 kwietnia 1937 r. o godz. 12.30 w lokalu zobowiązanego przy ul. Zgierskiej 96 celem uregulowania należności 1 Urzędu Skarbowego we Lwowie i 22 Urzędu Skarbowego w Warszawie u Geyer Bera odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości:

1) towar ubraniowy półweln. 2000 m. — 4.000 zł., 2) towar wełniany „SHuks" 740 m. 1850 zł., 3) 100 kg. przędzy surowej 100 kg. 500 zł., 4) 200 paczek przędzy baw. 2.000 zł., 5) towar baweln. ubraniowy 5000 m. — 7.500 zł.

Zajęte przedmioty można oglądać dn. 29 kwietnia 1937 r. od godz. 10 do godz. 12.30 w lokalu wyżej wymienionym.

W/z Naczelnika Urzędu Skarbowego
(—) JERZY SWATKO.

Rozmaite

URZĄD WOJEWÓDZKI ŁÓDZKI
Wydział Komunikacyjno-Budowlany
Oddział Drogowy
Nr. KD II — 1/16-1

Łódź, dn. 6 kwietnia 1937 r.

OGŁOSZENIE O PRZETARGU.

Urząd Wojewódzki Łódzki ogłasza przetarg publiczny na przewóz 38.000 ton półbruczku i 6.000 ton cementu ze stacji kolejowej w Głownie i Pabianicach na dr. państw. Nr. 16 (trakt kaliski) i ze stacji kolejowej w Chojnach na dr. państw. Nr. 14/1 (trakt piotrkowski).

Szczegółowych informacji zasięgać można w godz. urzędowych w Kierownictwie Przebudowy Dróg Województwa Łódzkiego (Urząd Wojewódzki Łódzki) Ogrodowa Nr. 15 pokój Nr. 54.

Tam też można nabyć druki ofertowe po cenie zł. 3.—

Otwarcie ofert nastąpi dnia 23-go kwietnia 1937 roku o godzinie 12-tej w Kierownictwie Przebudowy Dróg Województwa Łódzkiego (Urząd Wojewódzki w Łodzi).

Za Wojewodę:
Inż. J. Bajkiewicz.
NACZELNIK WYDZIAŁU.

Do akt Nr. Km 67/37 i 2224/36.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 13-go, zamieszkały w Łodzi przy ul. Andrzeja 11, na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 20 kwietnia 1937 r. o godz. 11 w Łodzi przy ul. 6-go Sierpnia 10, odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: mebli i kasy ogniotrwałej, oszacowanych na łączną sumę zł. 2450, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 24 marca 1937 r.
Komornik:
(—) **M. LIPIŃSKI.**

Sprawa Hugona Gillesa p-ko Chaimowi Rokitowiczowi.

OGŁOSZENIA DROBNE

Posady

AGENCI zatrudnieni w ratalnych przedsiębiorstwach mogą zarobić dodatkowo conajmniej 50 złotych tygodniowo Oferty sub. „Ratalny". 11

POTRZEBNA samodzielna buchalterka od zaraz. Oferty z podaniem żądanego wynagrodzenia i ewentualnie telefonu sub. „Rutynowana". 11

PRZYJMĘ jakąkolwiek posadę. Najchętniej u samotnej Pani, względnie wychowawczyni do dzieci. Wykształcenie średnie. Również znajomość w zakresie ogrodnictwa. Oferty uprzejmie proszę składać do Republiki pod „J. P."

PRZEDSTAWICIELE i wojażerowie odwiedzający wszelkiego rodzaju sklepy mogą doskonale zarobić na nowym pożytecznym i niezwykle pokupnym artykule sprzedaw. na raty i za gotówkę. „TARS" Piotrkowska 200 od 9—11 r.

UCZEŃ do nauki potrzebny bez dopłaty. z kaucją 300 zł. Fryzjer Piotrkowska 39.

DO POMOCY pani domu w gospodarstwie i gotowaniu poszukiwana inteligentna skromna panienka lubiąca dzieci. Wymagana pomoc w zakresie 6 klas gimnazjum, pożądana znajomość jednego z języków obcych. — Zgłoszenia z referencjami Lipowa 36, m. 6 w godz. 4—5 pp. i od 9 wiecz.

ZAŁATWIAM korespondencję w niemieckim, angielskim, francuskim i hiszpańskim na godziny Tel. 213-39 (1—1 pół.).

MODYSTKI wykwalifikowanej oraz zdolnej podręcznej poszukuję. Sienkiewicza 39, m. 4. Godz. 2—4, 8—10 w.

PODRĘCZNA wykwalifikowana do pracowni kapeluszy potrzebna 11-go Listopada 37a.

INTELIGENTNA wychowawczyni poszukuje kondycji. Oferty do Republiki sub: „Estera".

PANNA izr. do 2-letniego dziecka poszukiwana. Zgłoszenia od godz. 3 Koper. Wysoka 20.

OGRODNIKA zdolnego polecamy do wszelkich robót ogrodniczych. Skład nasion Jasińskiego, Andrzeja 10 tel. 168-56.

DO 6-LETNIEGO chłopca potrzebna wychowawczyni (izr.) z referencjami Łąkowa 11, portjer wskaże.

POSZUKIWANA urzędniczka - sekretarka, dobra maszynistka .Oferty z życiorysem do Republiki pod „Pierwszeństwo obcy język".

MAJSTER tkacki ze szkołą tkacką 12 lat praktyki. Specjalna znajomość maszyn Żakarda wszystkich typów, krosien kortowych, pluszowych dywanowych i skomplikowane przebudowy poszukuje posady. Łaskawe oferty sub „Majster".

AKWIZYTORZY, branży książkowej zgłoszą się poniedziałek „Nowości". Narutowicza 56—4.

ZDOLNA podręczna do szycia potrzebna od zaraz. Sienkiewicza 31, m. 22.

ZDOLNY, energiczny sprzedawca, branży jedwabnej z wieloletnią praktyką z szerokimi znajomościami w kołach handlowych i przemysłowych, obecnie na stanowisku, chętnie zmieni posadę. Łaskawe oferty sub: „C. G." do Republiki.

SIOSTRĘ do dziecka poleca doktorowa. Informacje tel. 190-80 od 11 do 14-ej.

RUTYNOWANA wychowawczyni z referencjami poszukuje kondycji do niemowlęcia. Dzwonić 226-51, 3—6.

KORESPONDENTKA polsko-niemiecka biegle pisząca na maszynie z 8-mioletnią praktyką biurową chętnie zmieni posadę. Oferty do Republiki pod: „Pracowita".

PANIE zarobią 3 zł. dziennie lub więcej przy sprzedaży taniego, pożądanego w każdym domu artykułu. Oferty „Chemosan".

DŁUGOLETNI pracownik firm warszawskich poszukuje posady szofera. Oferty do Republiki „Szofer".

POSZUKIWANA panna do 6-miesięcznego dziecka. Zachodnia 41, m. 11.

NIEMKA, 27 lat, maturzystka z niemieckim, francuskim i angielskim z dyplomem pielęgniarki, poszukuje zajęcia w rodzinie ewentualnie do dzieci. Wymagania b. skromne. Sub: „M. R."

LEKARKA-Dentystka (dypl. polski) poszukuje posady, względnie współpracy z nostryfikantem. Oferty sub: „Współpraca" do Republiki.

POTRZEBNY pracownik fryzjerski. — Piotrkowska 79 w pdwórzu.

POSZUKIWANA odpowiedzialna panna do rocznego dziecka Referencje pożądane sub: „Młoda"

SZWACZKA (zdolna) do trykotowej jedwabnej bielizny (stebnowanie) — zgłos. się do F. Tenenbauma, Piotrkowska 38. tel. 179-60.

ZARAZ. Bardzo zdolne, tylko zdolne panny potrzebne do pracowni sukien. Kościuszki 32/14.

Nauka i wychowanie

POLONISTKA (Dyplom U. J. P.) udziela polskiego, niemieckiego, łaciny. Uczy dorosłych. Tel. 211-44 i godz. 5—6.

ANGIELSKIEGO konwersacji i literatury udziela rutynowany nauczyciel. Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front, co dziennie zastać od godz. 4—8 po poł

MISS MARY udziela angielskiego, francuskiego, niemieckiego. Załatwia wszelką korespondencję. Przyjmuje 12 — 2. 4 — 8. Piotrkowska 24 m 7.

WYJEŻDŻAJĄCYCH na Światową Wystawę do Paryża nauczy b. szybko francuskiego systemem prof „Lagrange" „Miss Mary", Piotrkowska 24 m. 7.

JĘZYKÓW ANGIELSKIEGO, FRANCUSKIEGO — gruntownie udzielam. Gramatyka, literatura, konwersacja, handlowa korespondencja. Tel. 262-70 w godzinach 2—3.

„ECHO OBCOJĘZYCZNE" — Francusko - Polskie, Niemiecko - Polskie ułatwia gruntowne opanowanie języków (znającym początki). Szczegółowe prospekty bezpłatnie: Warszawa Waliców 3.

DOROSŁYCH, młodzież zaniedbaną w nauce gruntownie i szybko dokształca rutynowany nauczyciel. Przygotowuje do egzaminów. Udziela korepetycyj. Specjalność: matematyka, polski, Piotrkowska 64, m. 3, front, II p. 11—1 r. 3—6 pp.

LEKCJI i korepetycji udziela rutynowany nauczyciel. Zapóźnionym metodą skróconą. Przygotowuje do wszelkich egzaminów (matury). Specjalność: matematyka, polski Aleja Kościuszki 13, m. 3, front I piętro.

KALIGRAF Berman poprawia wszelkie brzydkie charaktery pisma w ciągu 15 lekcji. Zachodnia 52, m. 89 Rotenberg na parterze.

BUCHALTERII, korespondencji, rachunkowości, metodą uproszczoną uczy: Żeromskiego 41/5 od 19-ej. Zamiejscowym listownie.

FRANCUSKIEGO krótką, łatwą metodą (Anson) nauczy się każdy wyjeżdżający na wystawę, na studia. Absolwent Sorbony. Legionów 11, m. 13. Dawidowicz.

1 ZŁ. ANGIELSKI, hebrajski, judaistyka, konfirmacja, przedmioty ogólne. Tel. 187-59 Kamienna 10, m. 8 od 9—10, 2—3.

DOŚWIADCZONA nauczycielka udziela lekcji języka francuskiego, dorosłym i młodzieży szkolnej (korepetycje). Dzwonić 158-47 od 10—15-ej.

WYKWALIFIKOWANA korepetytorka studentka udziela lekcyj: matematyka, niemiecki, francuski, łacina, Tel. 217-51. Zastać 2—4.

MATURZYSTKA wykwalifikowana korepetytorka poszukuje lekcji w zakres gimnazjum polski, łacina, niemiecki, matematyka lub kondycji. Gdańska 22 m. 10.

STENOGRAFJI polsko - niemieckiej oraz języka niemieckiego szybko i tanio nauczam. Piotrkowska 55, m. 16, tel. 211-40.

NAUCZYCIELKA gimnazjum przyrodniczka przygotowuje do matury matematyczno - przyrodniczej z przyrody. Oferty pod „Przyroda" do Republiki.

ExPOSITION de Paris! Francuzka, dyplomowana nauczycielka, udziela francuskiego. Ceny przystępne. Oferty „Mademoiselle Solanges".

Rozmaite

DROBNE ogłoszenia w „Republice" są najlepszym i najtańszym środkiem zetknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedyńczy pokój, 3) sprzedać nieruchomość lub rzecz 4) kupić cośkolwiek okazyjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republiki".

PŁASZCZE impregnowane damskie męskie wykonuje solidnie. Ceny przystępne. Łódź, Zachodnia 31, M. Fajnwaks, tel. 113-46.

WIŚNIOWA-GÓRA. Do wydzierżawienia Basen, plaża, szatnia. Park i 2 kioski. Zgłoszenia codziennie: M. Warszawski, Piotrkowska 62, od 2 do 3.30. 11

CZYSZCZENIE tapet, ścian, sufitów suchym sposobem. Ceny niskie. Wiadomość Mała 2, róg 6-go Sierpnia, sklep farb. Wiatrak.

CHCĘ przystąpić jako spólniczka z kapitałem do zaprowadzonego pensjonatu. Oferty sub: „R. D." w Republice.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lokale

ZŁ. 140 KWARTALNIE 2 pokoje z kuchnią i wygodami.
ZŁ. 232 KWARTALNIE 3 pokoje z kuchnią i wygodami.
4—5—6-cio POKOJE umeblowane (garsoniery). „Zenit", Piotrkowska 82, tel. 260-25.

BIURO „POLRUCH", Piotrkowska 83 141-02 poleca mieszkania, lokale, pokoje umeblowane, garsoniery zł. 20.—.

POKÓJ umeblowany przy rodzinie z wygodami do wynajęcia. Legionów (daw. Zielona) 47, m. 10, fr. II piętro. 11

POSZUKIWANE 3-pokojowe mieszkanie z wygodami. Oferty sub: „Od 1-go lipca".

DO WYNAJĘCIA 4—5 pokojowe mieszkanie z wszystkimi nowoczesnymi wygodami w willi z ogródkiem. Mostowa 30a, tel. 2-24-36 lub 1-60-84. 18

POSZUKUJĘ mieszkania, jednego pokoju z kuchnią z przedpokojem w śródmieściu od 1 lipca br. Oferty „T. B." 13

W NOWYM eleganckim domu J. Salomonowicza, Gdańska 57, telef. 185-94, jest do oddania 3 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami wraz centralnem ogrzewnaiem. 11

2 POKOJE kuchnia wygod., wysoki parter, front do wynajęcia. Żeromskiego 24. Wiadomość dozorca.

DWA POKOJE umeblowane z używalnością wszelkich wygód i telefonu do wynajęcia od 1 maja. Piotrkowska 29, m. 6.

POKÓJ niekrępujący, ładnie urządzony, łazienka, telefon przy inteligentnej rodzinie od zaraz do wynajęcia. Zawadzka 23, front m. 11.

DO WYNAJĘCIA 4 lub 5 pokoi z kuchnią, frontowe, wszelkimi wygodami. ul. Dr. Sterlinga nr. 5. Wiadomości u gospodarza.

DWA POKOJE bez mebli z używalnością kuchni u samotnej do wynajęcia. Narutowicza 22, m. 18. 9—12 i 2—4.

DO WYNAJĘCIA 1 pokój umeblowany z niekrępującym wejściem z wszelkimi wygodami. Oferty sub: Sz. T. 42" do Republiki.

W NOWYM domu. Radwańska 4-a są do wynajęcia 3—4 pokojowe mieszkania komfortowo wykończone. Wiadomość na miejscu.

ODDAM słoneczny umeblowany pokój z balkonem 25 złotych miesięcznie. Żeromskiego 103 m. 68, lewa of. 1 pr. Obejrzeć godz. 2—6-ej.

2 POKOJE Z KUCHNIĄ, hallem w nowym domu Gdańska 117, od 1 lipca do wynajęcia. Wiadomość u dozorcy: poniedziałek, środa i piątek od g. 4—5.

POKÓJ frontowy umeblowany, okno na skwer kolejowy odnajmę inteligentnej osobie. Tel. 144-06.

ODNAJMĘ duży pokój z balkonem, słoneczny z używalnością kuchni i wygód w czystym domu. Żeromskiego 77 m. 7. 9—11. 3—5 od 9-ej.

DUŻY POKÓJ z używalnością ubikacji do wynajęcia Andrzeja 45. Wiadomość od 2 do 3. Tel. 256-26.

DO WYNAJĘCIA ładny umeblowany pokój, nowoczesne wygody dla pojedyńczej osoby. Zachodnia 68, m. 5.

DO WYNAJĘCIA pokój umeblowany słoneczny z wejściem niekrępującym Aleja I Maja nr. 35, m. 36.

NIEKRĘPUJĄCY pokój z wygodami Piotrkowska 82 m. 8 godz. 2—4, 7 i pół do 10 w.

POKÓJ frontowy ładnie umeblowany solidnemu panu do wynajęcia. Sienkiewicza 20, m. 7.

NIEKRĘPUJĄCY 2-okienny pokój umeblowany z telefonem i wygodami do oddania. Piotrkowska 55, m. 16, tel. 211-40.

MIESZKANIA 4-pokojowe, 2-pokojowe, II piętro, słoneczne do wynajęcia Południowa 28.

DWUOKIENNY pokój z wygodami i windą do oddania. Kilińskiego nr. 113 m. 15, tel. 182-51.

POKOIK ładny umeblowany, słoneczny dla pani tanio do wynajęcia. Gdańska 77, m. 9.

2—3-POKOJOWE mieszkanie z wygodami, słoneczne oraz duży sklep z mieszkaniem do wynajęcia. Al. Kościuszki 41, dozorca.

POKÓJ umeblowany I. piętro odnajmę 2 solidnym panom ewent. małżeństwu. Andrzeja 4 m. 21.

POKÓJ umeblowany, oddzielne wejście, wszelkie wygody dla 1—2 panów do wynajęcia .Sienkiewicza 31, m. 8.

ODNAJMĘ 2 umeblowane pokoje odpowiednie dla adwokata. Narutowicza 35, m. 2, tel. 102-25.

POKÓJ umeblowany z wszelkimi wygodami, telefonem do wynajęcia dla pana. Gdańska 31a m. 15.

KOMFORTOWE 4-pokojowe mieszkanie, hall, nowoczesne urządzenia, centralne ogrzewanie, wszelkie wygody do wynajęcia od 1 lipca w nowym domu. Sienkiewicza 51. Wiadomość: tel. 13-555.

FRONTOWY elegancki umeblowany pokój wszelkimi wygodami niekrępującym wejściem z korytarza. Piramowicza 9. m. 8.

ELEGANCKIE 5-pokojowe mieszkanie, słoneczne z wszelkiemi wygodami, fr. II p. do wynajęcia. Informacje u właściciela Gdańska 31a m. 4.

ŁADNY POKÓJ z telefonem, utrzymaniem do wynajęcia. Nawrot 7, m. 19. poprzeczna oficyna.

FRONTOWE 3 lub 4 pokoje z kuchnią z wszelkimi wygodami od zaraz do wynajęcia. Nawrot 34 u gospodarza.

2-POKOJOWE mieszkanie z lokalnym centralnym ogrzewaniem w nowym domu przy ul. Brzeźnej 4 do wynajęcia od 1 maja. Wiadomość u dozorcy.

W NOWO wybudowanym domu przy ul. Kołłątaja 10 (w okolicy Magistrackiej i Pomorskiej) są do wynajęcia 1, 2, 3-pokojowe mieszkania z wszelkimi wygodami. Wiadomość ul. Kołłątaja 7, tel. 213-41.

3 i 2-POKOJOWE mieszkania z wszelkimi wygodami w nowym domu od 1 lipca. Żwirki 3, tel. 169-87.

KOMFORTOWE 3 pokoje z kuchnią wszelkie wygody w cichym domu do wynajęcia. Cegielniana 106. Tramwaj 2 i 7.

ELEGANCKI, niekrępujący pokój do wynajęcia. Gdańska 12, m. 16.

DO ODDANIA duży, słoneczny, pokój z niekrępującym wejściem i wygodami, front, I p. Kilińskiego 28, m. 4 Rozenblum.

DWA POKOJE razem lub oddzielnie, ładnie umeblowane z wygodami, telefonem do oddania w centrum. Oferty sub: „Wygodne" do Admin.

DO WYNAJĘCIA mieszkania 5-cio pokojowe z wszelkimi wygodami. Aleje Kościuszki 24.

5-POKOJOWE mieszkanie komfortowe oraz także 2-pokojowe do wynajęcia. Piotrkowska 189.

POKÓJ umeblowany z osobnym wejściem do wynajęcia. Wiadomość: Al. I-go Maja 79.

5-POKOJOWE mieszkanie z wszelkimi wygodami do wynajęcia od 1/7. Piramowicza 15, róg Narutowicza 44.

DO WYNAJĘCIA 3 pokoje z kuchnią wszelkimi wygodami wyremontowane front 4 piętro za 75 zł. miesięcznie Wiadomość u gospodarza Cmentarna nr. 3.

POKÓJ umeblowany wejście niekrępujące, wygody do wynajęcia dla pana. Żeromskiego 24, m. 15, pr. of. II p.

DO WYNAJĘCIA pokój frontowy elegancko umeblowany wygody, telefon niekrępujące wejście. Sienkiewicza 13 III p. m. 8.

POKÓJ umeblowany do wynajęcia. Tramwajowa 3, m. 12, oficyna parter.

2 POKOJE z kuchnią, wygodami do wynajęcia zaraz przy ul. Leszno 13. Wiadomość na miejscu w sklepie.

POKÓJ frontowy, umeblowany z wygodami dla jednej osoby, przy rodzinie do wynajęcia ul. Zawadzka 50, m. 6.

DO ODDANIA pokój umeblowany z wygodami. Gdańska 26. m. 33

SŁONECZNE 4-pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami w czystym domu do wynajęcia. Piotrkowska 200 tel. 182-98.

DO WYNAJĘCIA pokój słoneczny niekrępujące wejście, łazienka. Lipowa 25, m. 7.

2 ELEG. umeblowane, niekrępujące pokoje odnajmę. Śródmieście, telefon, łazienka, tel. 121-39, godz. 9—12, 2—6

POKÓJ do wynajęcia, wszelkie wygody od zaraz. Tel. 256-12.

1—2 POKOJE wyremontowane skromnie umeblowane, używalnością kuchni, wszelkimi wygodami do wynajęcia. I p. Sterlinga 18, m. 19.

DO WYNAJĘCIA od 1.7. 3 pokoje z kuchnią z wygodami, 1 pokój z kuchnią od zaraz. Abramowskiego 29. Dowiedzieć się Piotrkowska 93, m. 14 od 2—3. 8—10.

ODDAM 2 umeblowane eleganckie pokoje razem lub oddzielnie z wszelkimi wygodami, telefon I p. Kopernika 4. m. 8.

POKÓJ umeblowany dla jednej lub dwie osoby zaraz do oddania. Cegielniana 17. m. 39.

3-POKOJOWE frontowe mieszkanie na parterze. Wszelkie wygody, hall, ogród zaraz do wynajęcia Kopernika nr. 21..

DO WYNAJĘCIA natychmiast na biuro, gabinety lekarskie lub na cele stowarzyszeń itp. 2 pokoje o powierzchni po 21 m.2 i 2 sale po 72 m 2, słoneczne, centralne ogrzewanie, woda z filtrów (odżeleziona), Al. Kościuszki nr. 57 (dom nowy), bez podatku lokalowego). Oglądać można codzień w g. 9—18, wskaże dozorca, informacyj udziela administrator w dni powszednie do g. 15-ej. Telefon nr. 106-88.

DO ODNAJĘCIA pokój umeblowany w czystym domu wszelkie wygody telefon. Gdańska 28, I p. front m. 3.

ELEGANCKO umeblowany pokój z oddzielnym wejściem i używalnością łazienki do wynajęcia. Zawadzka 44, m. 15.

ŁADNY POKÓJ z wszelkimi wygodami do wynajęcia. Piotrkowska 118, front II piętro m. 6.

3 POKOJE z kuchnią II piętro oraz 5 izb betonowych w suterynie zaraz do wynajęcia. Wiadomość Traugutta 8.

POKÓJ umeblowany z osobnym wejściem do wynajęcia Zawadzka 15/43.

PRZYJMĘ na mieszkanie z niekrępującym wejściem dwuch panów. Piotrkowska 141, m. 14.

DO WYNAJĘCIA pokój dwuokienny z balkonem fr. I p. wejście wprost z klatki schodowej z meblami lub bez w śródmieściu tel. 242-38.

POKÓJ dwuokienny, wygody, telefon od 15 kwietnia (dla izraelity) do oddania. 6-go Sierpnia 33, m. 18.

NIEKRĘPUJĄCY słoneczny umeblowany pokój z łazienką, oddzielnym wejściem do oddania. 6-go Sierpnia 28, m. 9.

DWUOKIENNY umeblowany słoneczny pokój z wygodami od 15 kwietnia do wynajęcia. Narutowicza 14 m. 14 (wejście z ul. Piłsudskiego), front III piętro. Telefon 147-31.

W WILLI w ogrodzie umeblowany pokoik do wynajęcia z oddzielnym wejściem. 50 zł. miesięcznie. Gdańska 94.

POKÓJ umeblowany dla samotnej osoby nie drogo ul. Gdańska nr. 31a m. 18. drugie wejście.

SKLEP spożywczy do wynajęcia w dobrym punkcie. Ruda Pabj. ul. Gen. Pradzyńskiego 29.

POKÓJ umeblowany z niekrępującym wejściem wszelkimi wygodami. Narutowicza 41, m. 17 od g. 12—4.

SALA PARTEROWA 12x6 mtr. o 6 oknach, nadająca się na warsztat rzemieślniczy, skład lub na inne cele natychmiast do wynajęcia. Wiadomość: ul. Zakątna 45 u dozorcy.

Kupno i sprzedaż

MOTOCYKLE nowe i używane akcesoria, części zamienne, łańcuchy Renold poleca najtaniej firma Leon Leszczyński Piotrkowska 175 tel. 205-06.

OKAZYJNIE sprzedam 2 domki murowane po 2 pokoje z kuchnią — tanio. Ruda Pabianicka, ul. Górna 51. 11

KUPIMY okazyjnie 2 maszyny do pisania oraz dużą kasę ogniotrwałą. — Oferty sub, „A. W." do Administracji. 11

OKAZYJNIE do sprzedania kuchnia gazowa w dobrym stanie. Przejazd 19. Wajs, od 11-ej do 1-ej pp. 11

SAMOCHÓD (Kabriolet 4—5 osób) w pierwszorzędnym stanie okazyjnie do sprzedania.Wiadomość: Akw. Ogłoszeń Fuchs, Łódź, Piotrkowska 87, telef. 121-36 i 121-16. 11

KUFER duży podróżny, trzcinowy, fornierowy (możliwe oryginalny Mädlerowski) używany w dobrym stanie, kupię. Ewentualnie dwa średnie. Oferty pod „Kufer". 11

KUPIĘ używaną lecz w dobrym stanie maszynę do pisania. Oferty z podaniem marki i modelu oraz ceny sub „Remington". 11

SKLEPOWE URZĄDZENIE dla konfekcji, galanterii, manufaktury, perfumerii, komfortowe w częściach lub całości tanio do sprzedania. Zgłoszenie 10 — 12. Pfeffer. Piotrkowska 113.

TANIO sprzedam samochody Chevrolet, Citroen, Fiat, Graham-Paige, Essex. Al. Kościuszki 73.

SKLEP owocarnia dobrze prosperująca, sprzedam okazyjnie. Adres wskaże Republika.

MASZYNĘ do pisania biurową lub walizkową używaną, lecz w dobrym stanie kupię. Oferty pod „Gotówka".

FABRYKA (szarparnia) w pełnym ruchu 2 zmiany z własnym napędem (motor gazossący szwajcarski 200 koni), kompletem maszyn: 2 trójki, jeden dubelt, ,angielskie), pięć pojedynek, kompletnym warsztatem ślusarskim na placu 10.000 łokci z zabudowaniami i domem mieszkalnym do sprzedania. Cena 140,000 wpłaty 80.000 Oferty pod „Fabryka".

SPRZEDAM dom drewniany. zaw. 3 pok. z kuchnią i 1 pokój. Stajnia, szopy, oświetlony. Studnia i plac do zabudowań. ul. Rysownicza 18 Dojazd 5 i 2.

OKAZYJNIE sprzedam sypialkę, kredens, stół okrągły, 5 krzeseł i fotel. Piotrkowska 123 m. 11.

RESZTKI z najmodniejszych towarów na kostjumy, suknie, bluzki i spódnice oraz na męskie ubrania. Ceny b. przystępne i dogodne warunki. Kilińskiego 36, I. of. II w. I piętro.

DO SPRZEDANIA dwie magle dobrze prosperujące. Łódź, Śródmiejska 62 front.

HANDEL win i wódek z wyszynkiem natychmiast tanio do sprzedania. — Obrót monopolówką przeszło 6000. — Oferty pod „Koncesja"

ROWER marki Zawadzki do sprzedania. Wysoka 16, sklep spożywczy.

KOLUMNA do sprzedania 2 działki po 1.450 m. Wiadomość Wysoka 16 sklep spożywczy.

WILLA murowana niewykończona 2 razy 5 pokoi z kuchnią i 2 razy po 1 p. z kuchnią, plac front. 120 łokci i głębokość 70 łokci oraz ogród owocowy z 50 drzew przy ul. Przędzalnianej 106a. Wiadomość Radwańska 44 m. 3, I piętro od godz. 5 do 8 wiecz.

OKAZJA! Sprzedam plac w centrum Gdyni 1212 m.2, lub zamienię na dom w Łodzi. Oferty do Republiki pod „Zaraz".

DO SPRZEDANIA nowe dziecinne łóżko, lakierowane. Śródmiejska 12, m. 18. od godz. 10—12, 4—7.

OKAZYJNIE do sprzedania elegancki pokój sypialny stylowy, w bardzo dobrym stanie. Narutowicza 46, m. 7 II p. Tel. 130-92.

SKLEP kolonialny dobrze prosperujący z powodu choroby natychmiast do sprzedania. Tel. 258-98.

REWOLWERÓWKĘ używaną kupię. Oferty do Republiki pod „Rewolwerówka".

„BRENABOR" wózek dziecięcy tanio sprzedam. Wiadomość Żeromskiego 29 m. 28 godz. 2—4 pp.

2 POMPY syst. Worthingtona, rury tłoczące 50 i 80 m/m w dobrym stanie, tanio do sprzedania. Firma Juli. Hemiel. Piotrkowska 104.

BUDKA szewcka z zaprowadzoną klijentelę z powodu wyjazdu zaraz do wynajecia. Cegielniana 87.

OKAZJA! 1/4 część domu zajętego przez Zarząd Miejski do sprzedania na dogodnych warunkach. Oferty sub: „180 M" do Republiki.

KUPIĘ tokarnię używaną metrową — 1,50 mtr. Oferty do Republiki pod: „Tokarnia".

TOKARNIA 1 i pół mtr. silnej budowy w dobrym stanie do sprzedania. Okrzeji nr. 2 Koziny u gospodarza.

TANIO do sprzedania nowy gumowy garnitur podwójnie urobiony. Obejrzeć można Kaliska 14, m. 2.

SPRZEDAM maszyny do obróbki drzewa. Wiadomość Pomorska 14 w cukierni.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. — Godziny przyjęć Redakcji od godz. 17 do 19. — Telefony: Administracja: 122-14. Redakcja: Sekretarjat Redakcji 127-24. dział miejski: 133-23; dział gospodarczy: 211-66; dział sportowy: 18-444; sekretarjat nocny 136-43. Tłocznia — 180-80. Konto P. K. O. Wydawnictwo „Republika": 68-148 i 600-620.

PRENUMERATA „REPUBLIKI"
w Łodzi zł. 4.—, za odnoszenie do domu 40 gr. miesięcznie; z przesyłką pocztową w Polsce zł. 5.—. „Republika" i „Express" w Łodzi z odnoszeniem do domu zł. 7.— miesięcznie.

OGŁOSZENIA: Powierzchnia stronicy 420 mm X 280 mm. Stronica tekstowa dzieli się na 4 szpalty po 70 mm. Strona ogłoszeń zwykłych dzieli się na 10 szpalt po 28 mm.

CENY OGŁOSZEŃ: Zwyczajne 12 gr. za wiersz mm. W tekście — 50 gr. za wiersz mm. Na stronie 1 — zł. 2 za wiersz mm. Nekrologi — 40 gr. za wiersz mm. Zaręczynowe i zaślubinowe w tekście zł. 10. Adwokackie ryczałtem zł. 25.—. Drobne za słowo 15 gr. najmniej zł. 1.50; poszukiwanie pracy za słowo 10 gr., najmniej zł. 1.20. Opisowe w tekście redakcyjnym zł. 2 za milimetr. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. Ogłoszenia fantazyjne i tabelaryczne 25 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada. —

Słuszne reklamacje będą uwzględniane, o ile wniesione będą najpóźniej w ciągu tygodnia od ukazania się pierwszego ogłoszenia lub niezwłocznie po ukazaniu się drugiego z rzędu ogłoszenia tej samej treści co pierwsze. — Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.

Za wydawcę: Wydawn. „Republika", Sp. z ogr. odp. Wacław Smólski. — Redaktor odp. Wacław Smólski. Druk „Republiki" w Łodzi, Piotrkowska 49 i 64.

DODATEK LITERACKO NAUKOWY

„REPUBLIKA", niedziela, 11 kwietnia 1937 roku.

Ostatni „kontrrewolucjonista"...

Z PRASY: Jak donoszą z Moskwy, Stalina ma trapić chorobliwa mania prześladowcza, która może się przyczynić do dalszego pogłębienia zamętu i doprowadzić do gwałtownego przewrotu pałacowego.



Nieufny, ponury, podstępny i wrogi,
Gdy władzy osiągnął już szczyty
— Swych dawnych kompanów usuwa wciąż z drogi.
Zazdrosny o cudze zaszczyty.

Zawadą najbliżsi druhowie się stali,
Więc —„czystki" zarządza w ich gronie,
Bo krwawo, brutalnie umacnia się Stalin
Na „samodzierżawia" swym tronie!

Nie szczędzi zastępu działaczy mu bratnich
W obłędzie podejrzeń i lęku,
Aż — kiedy z bojowców... on będzie ostatni
— Sam siebie postawi „pod stienku"!

W. Drozdowski

KORONACJA KRÓLA JERZEGO VI

będzie jedną z największych uroczystości w Europie. — Do Anglii przybędą setki tysięcy ludzi z różnych stron świata

(x) Przed stu laty, w roku 1838, koronacja królowej Wiktorii kosztowała 70.000 funtów. Uroczystość odbyła się z bajecznym przepychem. A preliminarz wydatków na dzień 12 maja b. r. na koronację króla Jerzego VI, przewiduje **524.000 funtów — przeszło 13 milionów złotych.** Czyż można sobie wyobrazić, jaki przepych będzie panował na tej uroczystości?

Same roboty przy remoncie i ozdobieniu kościoła przy opactwie Westminster, kosztować będą 204.000 funtów. Na przyjęcie gości pary królewskiej asygnowano 100.000 funtów. 40.000 dano do dyspozycji rządu na przyjęcia dla dyplomatów i delegacyj zagranicznych, 23.000 kosztować ma potężna rewia brytyjska floty wojennej.

Koronacja pochłonie bajońskie sumy. Ale to będą wydatki państwa. Anglicy bowiem zarobią na tej uroczystości bardzo poważnie.

Z całej kuli ziemskiej spodziewany jest zjazd gości. **Ze Stanów Zjednoczonych zapowiedziano przybycie około 50.000 osób.** W towarzystwie okrętowym „Cunard-Line" zamówiono już **25 tysięcy miejsc na przejazd przez ocean w ciągu bieżącego miesiąca.** Olbrzym transatlantycki „Queen Mary" do dnia 10-go maja ma odbyć kilka rejsów, przywożąc za każdym razem kilka tysięcy gości. Niemal cały Hollywood wybiera się na uroczystości koronacyjne.

Ponad 20.000 osób ma przybyć z Indyj i kolonij, około 15.000 — z Południowej Afryki i Kanady. Dziesiątki tysięcy osób przybędą z Francji, Belgii, Holandii, —cała Europa będzie bogato reprezentowana, z wyjątkiem chyba Niemców. Tych będzie mało.

Według obliczeń zarządu miejskiego w Londynie, ogółem spodziewane jest przybycie ponad 200.000 osób. Wielu z nich wykorzysta dwie okazje — **z Londynu pojadą do Paryża na międzynarodową wystawę.** Londyn i Paryż będą mieli w tym okresie niemal tę samą publiczność.

Przewidziane jest, że w Anglii goście wszystkich ras i narodowości spędzą co najmniej dwa tygodnie. A ponieważ przyjadą ludzie conajmniej przeciętnie zamożni — pozostawią oni w hotelach, sklepach, restauracjach i t. d. nie małe sumy. Będą goście, którzy pozostawią tysiące funtów. Maharadża Heiderabadu wynajął dla swej rodziny i świty willę kosztem 10.000 funtów. Conajmniej drugie tyle wyda ponadto. Krezusi amerykańscy również nie będą żałować pieniędzy — już dziś zamówili telefonicznie wille lub całe apartamenty w pierwszorzędnych hotelach.

Trzeba wziąć pod uwagę, że Anglicy nie omieszkają wykorzystać okazji i odpowiednio podwyższą ceny. Już dziś obserwuje się postępujący wzrost drożyzny. Fachowcy obliczali, iż **przeciętnie wydatek każdego gościa wyniesie 100 funtów.** W ten sposób dochód kupców, właścicieli hoteli, restauracyj i t. d. wyniesie około 20 milionów. Koronacja opłaci się. Widowisko to przyniesie dochód 40-krotnie wyższy, aniżeli pochłoną wydatki.

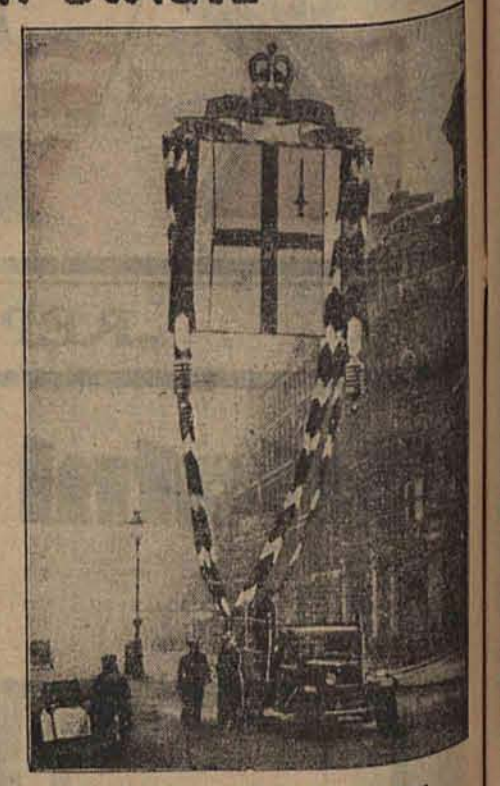
Na temat zbliżających się uroczystości prasa angielska pisze bardzo wiele. Codziennie poświęca się kilka stronic omówieniu wszystkich szczegółów koronacji. Ukazały się specjalne wydawnictwa ilustrowane, które zawierają **plany i fotografie, zarówno członków rodziny królewskiej jak i wszystkie fotografie, dotyczące osoby Jerzego VI od najwcześniejszych lat jego dzieciństwa, po dzień dzisiejszy.**

Na naczelnym miejscu widnieje korona. Korona, którą w dniu 12 maja, za miesiąc, włoży arcybiskup Cunterbury na skronie Jerzego VI, jest bardzo stara. Koronowano nią jeszcze Tudorów. Ale na przestrzeni wieków przeszła ona szereg cudownych przeobrażeń. Przed każdą ceremonią koronacyjną przerabiali ją najlepsi londyńscy i amsterdamscy jubilerzy. Przed koronacją Jerzego VI, w roku 1820, znany jubiler londyński Randall otrzymał za przeróbkę korony 70.000 funtów.

Przed koronacją królowej Wiktorii w roku 1838 **wprawiono do korony rubin wielkości jaja kurzego, wartości około 25.000 funtów.** Obecnie korona znów znalazła się w rękach jubilerów. Aby podkreślić ścisły związek Anglii z jej dominiami — wszystkie kraje wielkiego imperium przysłały do niej upiększenia. **Złoto — z Kanady i Australii, platyna — z Nowej Zelandii, diamenty — z Południowej Afryki, szafiry i brylanty z Indyj, rubiny — z Burmy, akwamaryny — z Ceylonu, brylanty — z Transwaalu.**

Korona dotąd posiadała 2783 diamenty, 318 brylantów, 277 wielkich pereł i wiele dziesiątków innych cennych kamieni. Obecnie, po nowej przeróbce, będzie ona całkowicie nimi przykryta.

Specjalną uwagę w koronie zwraca **olbrzymi diament, znany pod nazwą „Coolinen".** Znaleziono go przed trzydziestu laty w Południowej Afryce, w okolicy Pretorii. Był to największy ze wszystkich, do tego czasu znalezionych diementów — początkowo ważył on 720 gramów czyli blizko ¾ kg. Po oszlifowaniu podzielono go na dwie części — w całości byłby on zbyt ciężki dla korony. Jedna część upiększa koronę, druga berło.

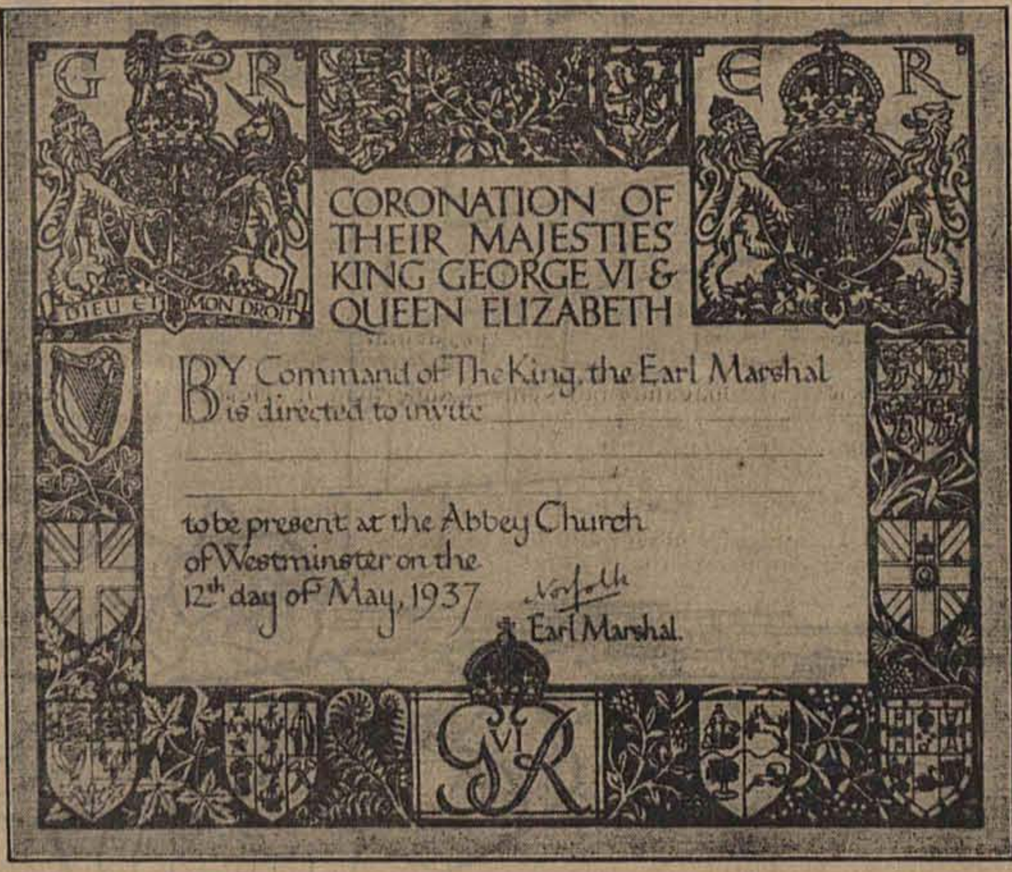


Londyn jest już dekorowany.

Można sobie wyobrazić ciężar korony. A jej wartość? Niepodobna tego obliczyć. Specjalna komisja rzeczoznawców musiałaby pracować przez kilka miesięcy, by odpowiedzieć na to pytanie. **W przybliżeniu ocenia się jej wartość na 2 miliony funtów — 50 milionów złotych. Rekordowo drogie nakrycie głowy.**

Po za tą koroną istnieje jeszcze mniejsza, którą wkłada się na skronie małżonki króla. Korona ta posiada słynny brylant „Coh-i-noor", który królowa Wiktoria nosiła w broszce, a który później upiększał koronę królowej Aleksandry, żony Edwarda VII. Od tego czasu korona ta przechodzi w dziedzictwie z jednej monarchii na drugą. Jakżeż niewiele brakowało, by upiększyła ona właśnie w dniu 12 maja, skronie pani Simpson?

A. Tyr.



Tak wygląda zaproszenie na uroczystości koronacyjne.

Miesiąc kwiecień jest miesiącem propagandy wychowania fizycznego

---

Bruno Winawer

Boczna antena

Chemia i wojna. — Drugi punkt aktu oskarżenia. — Armia w białych kitlach zajmuje pozycje strategiczne.— Pan prezes ma lat 16

W obrazkowym tygodniku nowojorskim w rubryce „Nauka" znajdujemy fotografię bardzo przystojnego młodzieńca. Wygląda, jak bohater filmowy, ale ma tytuł doktora, nosi mundur, ma rangę, pracuje w laboratoriach wojskowych i wydał niedawno gruby tom (739 str.) p. t. „Chemia na wojnie". Fachowcy amerykańscy uważają to dzieło obszerne A. M. Prentissa za najlepszy z odnośnych podręczników w języku angielskim i dobrze się stało, że tygodnik popularny nie żałował szpalt na streszczenie i cytaty. Chemia nowoczesna i jej gazy trujące są od dawna „w stanie oskarżenia", procesem zajmuje się prasa i literatura, nauka i cywilizacja pomawiane są o współudział w zbrodniach. Posłuchajmy, co podsądni mówią.

Prentiss i jego recenzent w piśmie „Time" prostują przede wszystkim niektóre fakty i ustalają daty. Kiedy w kwietniu roku 1915 na odcinku frontu pod Ypres ukazał się zielonkawy obłok, który w rowach francuskich zatruł tysiące żołnierzy — nie było w morderstwie masowym żadnego tajemniczego nowego wynalazku. Ciężki obłok składał się z chloru, nad tym gazem pracował i tę nazwę mu nadał przed wiekiem sir Humphry Davy, wielki uczony i wielki dobroczyńca ludzkości, wynalazca lampki górniczej, nauczyciel Faradaya. I straszliwy fosgen (wywołuje oparzenia, bąble) był znany od stu lat, piszą o nim w encyklopediach, używano go w farbiarstwie i — w aptekach przy fabrykowaniu środków leczniczych. Substancje zapalne (ogień grecki) stosowano już w bitwie pod Delium — w roku 424 przed Chr. My dziś mamy, oczywiście, termit, który bucha płomieniem niebywale gorącym i trudnym do ugaszenia — używają go zazwyczaj okręty strażnicze na morzach do rozbijania niebezpiecznych gór lodowych.

Omylił się podobno Emil Ludwig, historyk i publicysta, — twierdzi w alarmującym artykule, że jeszcze niewypróbowany na wojnie „Lewizyt" będzie niszczył w mgnieniu oka całe miasta, dwanaście bomb, zrzuconych na Berlin albo Chicago wytruje, wybije mieszkańców, nie zostawiając nawet świadka klęski.. Prentis oblicza spokojnie, ile funtów piorunującego płynu trzeba by zużyć na każde 100 metrów kw., na teren zajęty przez większe miasto (5 milionów kilogramów), dowodzi, że ludność na wyższych piętrach wcale nie jest zagrożoną i może czekać, aż nadjadą ekipy ratunkowe, które będą umiały zneutralizować zabójcze gazy i ciecze.

W ogóle wypróbowano dotąd i wybrano ze 36 gazów, z tych, zdaniem rzeczoznawców tylko z pół tuzina ma jakie takie „kwalifikacje". Prentiss dzieli gazy najgorsze pięknie na grupy, omawia spokojnie i dochodzi do wniosku, że przeciwko tym, które się nadają najbardziej dla napastnika, dla atakującego, maski dzisiejsze są obroną skuteczną. Ciecze najstraszliwsze, mordercze substancje „musztardowe" zatruwają grunt i powinny być — logicznie rzecz biorąc — stosowane raczej przez napadniętych, w walce obronnej... Żaden super-gaz (ciągle zdaniem Prentissa) nam nie grozi chemia operuje na wojnie przeważnie starymi kawałami („old stuff") i pomysłowość dzisiejszych wynalazców polega tu głównie na tym, że szukają sposobów łatwiejszej fabrykacji masowej.

Tak czy owak nowoczesne laboratoria badawcze stworzyły przeraźliwą „puszkę Pandory", milion razy gorszą od tej osławionej, antycznej z legendy greckiej. Oddać trzeba jednak sprawiedliwość badaczom naszej generacji — usiłują ocalić ludzkość i cywilizację od zagłady ostatecznej, ulepszają wytrwale w pracowniach fizjologicznych i chemicznych maski i filtry węglowe, w warsztatach doświadczalnych obmyślają pułapki druciane na wrogie eskadry bombowców. Sądząc z pewnych wzmianek w prasie angielskiej i amerykańskiej niektóre pomysły rokują nieszczęsnemu cywilowi trochę jaśniejsze jutro.

I w drugim uciążliwym procesie, w którym technik, wynalazca i ich dzieło maszyna siedzą od lat na ławie oskarżonych, przybyło kilka zajmujących argumentów na korzyść podsądnych. Jeden ze specjalnych instytutów amerykańskich zajął się pilniej sprawą i rezultaty badań zamknął w długim artykule, przeplatanym cyframi. Czy maszyna zawsze wywołuje bezrobocie? Ilekroć ktoś wymyśli nowy refrygerator elektryczny i sprzedawcy lodu wszczynają lament i biadają chórem, ale już po pewnym czasie okazuje się, że zapotrzebowanie wzrosło, handel się ożywił i nikt z torbami nie poszedł. W Ameryce np. liczba osób zajętych przy sprzedawaniu lodu... wzrosła w ostatniej dekadzie o 237 proc. I ten sam fakt zdumiewający zauważyć można w innych, ciekawszych, ważniejszych dziedzinach. Każde biuro wielkomiejskie zastawione jest dziś —

Jak zdobywać zaufanie mas

Obywatel Antoni—wielokrotna indywidualność.—Sprzeczności, jako stały system myślowy. — Hasło, symbol, bohater narodowy. — Na czym polega technika propagandy

W tygodniku „Zaczyn" wydawanym przez grupę znanych działaczy legionowych ukazał się artykuł o sztuce propagandy p. t.: „Kto i jak rządzi myślami milionów", z którego poniżej przytaczamy niektóre fragmenty.

RED.

Znamy wszyscy na pamięć westchnienie „ach, człowiek jest taki skomplikowany". Wyrywa się ono przeważnie wtedy, gdy ów wzdychający (pana zecera proszę o nieopuszczenie litery „w") nie może zrozumieć czichś motywów. Znajomość wszystkich motywów ludzkich postępków jest zaś nieodzowna, może nie dla agitatora, ale napewno dla kierownika kampanii propagandowej.

Mylne jest mniemanie, że propaganda jest kierowana na masy jednostek, że wmawia się, prosi i grozi pod adresem poszczególnych person. Nic podobnego. **Ostrze propagandy kieruje się do istot nie posiadających własnego bytu, gros sugestii więźnie nie w duszy obywatela Antoniego a tylko w jednej z jego dusz.** Bo z punktu widzenia propagandy człowiek ma wiele dusz. Aby nie straszyć nikogo mistyką zademonstrujemy przykład.

Wyobraźmy sobie jakiegoś obywatela Antoniego, lat 52, powiedzmy, emeryta kolejowego, o poglądach trochę konserwatywnych, a więc figurę najzupełniej realną.

Rrząd chce obniżyć emerytury. Obywatel Antoni **protestuje wraz z całym związkiem emerytów,** popiera akcję przeciw obniżce emerytur. Ponieważ mieszka w Krakowie, poszedł na odczyt b. min. Matuszewskiego, który mówił o **kapitalizacji wewnętrznej.** Przemówieniem był oczarowany, wymową logiki przekonany: **bił brawo wraz z całą salą** i — gdyby min. Matuszewski założył nową partię, zapisał by się jeden z pierwszych.

Obywatel Antoni, idąc **przeciw obniżce emerytur,** walczył o wysokie obciążenia budżetowe, oklaskując Matuszewskiego, szermierza deflacji, **stawał po stronie zwolenników niskich obciążeń.**

Jako polityk gotów jest popierać Kościół i Akcję Katolicką w zrozumieniu jej doniosłej roli w schronieniu społeczeństwa przed zbyt radykalnymi porywami. Kościół to potęga.

A sam rozwiódł się w kościele ewangelickim. Zarazem nie czuje się, przy tym zbiegu przypadków, hipokrytą i nim nie jest.

Jako dobry Polak **cieszy się, że państwo polskie wykupiło „Wspólnotę Interesów",** jest uradowany naprawdę i szczerze; w dyskusji, w swoim klubie urzędniczym, **atakuje ostro prelegenta, rozwijającego społecznie radykalne idee wykpiwa go:** pan Antoni ucieszył się więc z **największego aktu etatystycznego,** jaki dokonał się w Rzeczypospolitej, i tenże pan Antoni **oburzał się jednocześnie na „etatystyczne kombinacje niepoprawnych doktrynerów".** I tak dalej, możnaby dzielić duszę obywatela Antoniego.

W ten sposób **może on w prasie argumentować przeciw sobie, przeciw sobie mówić w Sejmie, w wyborach głosować przeciw sobie.** Może być sto razy etatystą, dwieście razy konserwatystą, raz katolikiem, a dwa ewangelikiem, zachowując przy tym, — to trzeba podkreślić — **stały system myślowy** Być może, że w sprawach najwyższych będzie konsekwentny, nigdy w sprawach drobnych, codziennych, nigdy w sprawach posiadających charakter wspomnianego wykupienia „Wspólnoty Interesów".

Rzeczą propagandy jst. w zależności od potrzeby, **agitować jedną z niezliczonych dusz obywatela Antoniego,** zwracać się do niego raz **jako do Polaka,** drugi raz — **jako ojca rodziny, sportowca, mieszkańca miasta Krakowa, członka Towarzystwa Metapsychicznego, zapalonego zbieracza fajek porcelanowych i t. d.**

Nie krępować się sprzecznością niektórych żądań i apelów, nic nie szkodzi, **aby tylko każdy apel trafił na którąś strunę osobowości,** a wtedy wszystko będzie w porządku. Bo nie obywatele łączą się w akcji politycznej **a ich impulsy,** które często u tej samej osoby bywają różne.

* * *

Nie ma wielkiej propagandy bez symboliki. Natura ludzka jest już taka, że **entuzjazmuje się fetyszami.** Dobrze będzie powiedzieć żołnierzowi: „szanuj swój pułk", ale lepiej — **wyprowadzić przy biciu w bębny, sztandar pułkowy okryty chwałą bitewną — to zrobi lepsze wrażenie.**

Rozumnie będzie kazać modlić się do Boga niewidzialnego, ale skuteczniej — **przed figuralnym wyobrażeniem Jego.**

Propaganda zna już od dawna wartość symbolu. Symbol to niezgłębiona kopalnia wzruszeń emocjonalnych. Jest on monetą obiegową propagandy. Często jest to słowo lub zdanie: „prohibicja", „demokracja", „Ameryka dla Amerykanów", „Pasta Miki czyści trzewiki", „Narodowi socjaliści najpierw robią a potem filozofują" Koło takich słów owinie się cała akcja.

Tłum zżywa się z hasłem, uznając za swoje, staje się ono skrótem wyrażającym długą i skomplikowaną treść.

Może to być również znak: **niebieski orzek rooseveltowskiej NIRA, swastyka, sierp i młot, krzyż chrześcijański, torii szintoickie.** Swastyka naprzykład odczuwana jest przez Niemców niemal sakralnie, kto wie, ile usługi oddał ten kształt sprawie narodowego socjalizmu.

Może też być rzecz jakaś: **wóz Drzymały, kamień w Kaabie, słup graniczny** (proszę się zastanowić, jak wielki ładunek uczuciowy wyzwala się na widok słupa granicznego, wywróconego przez nieprzyjaciela).

Najpotężniejszym jednak symbolem jest **osoba.** Jeśli człowiek jakiś staje się ucieleśnieniem idei czy akcji, syntezą— **wtedy propaganda staje przed zadaniem bardzo ułatwionym.**

Nie trzeba chyba tłumaczyć, czym był dla nas **Marszałek Piłsudski,** czym jest dla Niemców **Hitler,** dla Turków — **Kemal - Pasza,** dla Włoch — **Il Duce.**

Amerykanie, znający się najlepiej na propagandzie i na psychologicznych „chwytach", pozbawieni poza tym skrupułów i traktujący wszystko jako „business is business" — **skwapliwie korzystali z każdej osoby, mogącej stać się symbolem, a gdy takiej nie było, fabrykowali po prostu mitologiczną postać,** sztukując i przykrawając postać rzeczywistą do potrzeb propagandy. Jest to oczywiście szwindel, który prędzej czy później będzie zdemaskowany, ale w momencie akcji przynosi korzyść.

Prezydenta Coolidge'a wybrano pod hasłem: **„silny, milczący człowiek"** („strong silent man") — a nie było bodaj słabszego i więcej bezbarwnego prezydenta.

Z Hoover'a zrobiono **nadczłowieka** („superman"): „Herbert Hoover, cudowny człowiek, doskonała maszyna, ludzka, pozbawiona błędów, zdolna do wizji, sięgających granic kosmosu"(!)

W Europie dzieje się, jak dotąd, na odwrót: **wielcy ludzie stają się wielkimi dzięki sobie i dopiero z biegiem czasu propaganda przybiega na pomoc i to nie im, ale raczej otaczającym ich panteonom, tworząc mit „żelaznej gwardii", „elity ruchu" i t. p.**

* * *

Jest wiele krętych dróżek po których musi kroczyć strategia wmawiania i masa sposobów „czarowania tłumów" Nie mogę tu ich rozwijać, przynajmniej więc wymienię kilka z nazwy.

Naiwnym bardzo było by używać stale metody bezpośredniego argumentowania i przekonywania. Wywoła to tylko antagonistyczny odruch. Ludzie co prawda chcą być przekonani, ale za żadną cenę **nie chcą o tym wiedzieć.** Gdy powiem — „kup ode mnie ten frak, bo ja go muszę sprzedać", nagabywany odpowie: „a co mnie to obchodzi!" Ale, gdy zamienię się w lisa i rzeknę: **„kup ten frak, leży na tobie doskonale, na pewno będziesz podobał się twojej Helence",** to zacznie zastanawiać się.

Zasadą jest: **ukrywać, że propaganda jest propaganda.** Niech będzie czymkolwiek innym: artykułem „naukowym", festynem ludowym, mitingiem, przedstawieniem, dyskusją, ale nie propagandą.

W wypadku, gdy pewna część opinii publicznej ma już ugruntowane przekonania, przychodzenie z kontr-przekonaniami nie ma sensu. Trzeba najprzód **zburzyć lub naruszyć istniejące przekonania przez cały szereg stopni przychylnych krytyk od najentuzjastyczniejszych, do najsurowszych,** ale nie wyłamujących się z meritum przeświadczeń opinii. Potem idzie **kontr-propaganda,** że to jest złe, tamto nieprawdziwe, a dopiero na końcu rzuca się **kontr-przekonanie.**

Mówiąc o opinii publicznej, trzeba zdać sobie sprawę, że „publika" jest konglomeratem. Inną drogą idzie się do intelektualistów, inną do dziwaków i indywidualistów (i ich przecież też zdobyć trzeba), inną do kobiet, inną do młodzieży itp.

Doskonała jest propaganda „twarzą w twarz", stosowana tylko do osób wpływowych i znanych i tylko przez jednostki o wybitnym charakterze i silnej psychice.

Marszałek Piłsudski miał to w sobie. Pisze o tym lord d'Abernoon: **„Znamiennym jest, iż Marszałek Piłsudski odnosi zawsze zupełną przewagę moralną nad zagranicznymi wojskowymi, którzy się z nim stykają. Generał Henrys uwielbia go, a Szef Brytyjskiej Misji Wojskowej, generał Carton de Wiart, człowiek odznaczający się niezależnością poglądów, oczarowany był tym przedziwnym fenomenem polskim".**

To samo miał w sobie Napoleon.

Wreszcie do znanych w Polsce tricków propagandowych, stosowanych zwłaszcza przez pewne stronnictwo, jest **identyfikowanie interesów grupy z interesem całego narodu:** co przynosi korzyść części, jest korzyścią całości, co szkodzi części, szkodzi wszystkim.

Wybiegów takich i im podobnych jest sporo, świadcząc, że gromady ludzkie nie kierują się, niestety, racjonalnością, jak sądzili niektórzy psychologowie XVIII wieku.

---

jak to nieraz widzimy w kinach na filmie — dyktafonami, kalkulatorami, maszynami do pisania, segregatoram, przeróżnymi „robotami" i automatami. I wreszcie — od roku 1920 liczba stenografów, buchalterów, kasjerów, rachmistrzów i innych biuralistów, żywych i zatrudnionych, powiększyła się w Stanach o 392 tysiące.

Bardzo znamienne są obie stronice konta jednej z najbardziej zwycięskich maszyn dzisiejszych — samochodu. Fabrykują go na taśmie, metodami najbardziej nowoczesnymi, ale auto pochłania coraz więcej szkła, stali, smarów, zmusza do budowy bitych dróg, strad mostów, rozjazdów i w rezultacie w roku 1935 przeszło sześć milionów osób pracowało w przemyśle automobilowym i w innych, bezpośrednio z nim związanych. — lat temu cztery było ich akurat o połowę mniej.

Instytut amerykański dochodzi do wniosku, że ekonomia musi sobie wypożyczyć na pewien czas z fizyki pojęcie sprężystości i trochę nad nim podumać. Tam, gdzie chodzi o auto, radio, film dźwiękowy, samolot, rynek jest „elastyczny" — inowacja, wynalazek, prostsza konstrukcja, mniejsza cena zwiększa od razu popyt, podnosi t. zw. „standard of life", nikogo pracy nie pozbawia i nawet ją stwarza.

Ale oczywiście bywa inaczej. **Bywa,** że zwiększamy produkcję i — w karygodnym zacietrzewieniu wyrzucamy z posady konsumenta, nabywcę, dla którego ta właśnie nadwyżka miała być przeznaczona. Czy można karać pomysłowego inżyniera, genialnego wynalazcę, odkrywcę, Edisona, Faradaya za jawne, dziecinne błędy innych ludzi?

Najlepszą obronę naszej okrzyczanej epoki i naszego pokolenia znajdą potomni w skromnych bardzo książkach— pamiętnikach lekarzy. Czytam od dni kilku nierytmiczną, nie podzieloną na pieśni „Odyseję" pewnego doktora amerykańskiego... Zdarzyło mu się, że od początku ciekawej kariery brał bardzo czynny udział w organizowaniu, w tworzeniu ważniejszych kordonów sanitarnych. Biegną już takie niewidzialne linie wzdłuż kontynentów, sporą gromadka ludzi usiłuje jakoś zatrzymać rozpędzone szalejące potwory z Apokalipsy, epidemie, zarazy, cholery, dżumy, które dawniej miotały sie po całym globie ze wschodu na zachód, z zachodu na wschód. Jak się biorą do rzeczy dzisiejsi dobrzy Samarytanie, na czym ich praca polega?

Odpowiedź znajdziemy w szarej prozie, w kilku obszernych rozdziałach grubej księgi wspomnień. W roku 1899 Stany Zjednoczone nabyły od Hiszpanii wyspy Filipińskie. Archipelag składa się z przeraźliwego mnóstwa skrawków ziemi, otwarty jest na wszystkie złe wichry i wszystkie złe moce „w gościnę zaprasza". Każdej chwili statek z nawiedzionego kraju może przybić gdzieś potajemnie do brzegu, wyładować stosy zarażonych jarzyn, wypuścić na ląd zadżumione szczury, chorych pasażerów. Tubylcy sami otwierają szeroko wrota najgorszym najeźdźcom, mikrobom, bo piją wodę z byle ścieku, jedzą palcami z wspólnej misy, żują betel i plują. Mają tysiące zabobonów towarzyskich, religijnych, uprzedzeń, opowiadają sobie na ucho przykre plotki i bzdury o obcych lekarzach o ich strzykawkach i płynach odkażających.

Co począć? Armia w białych kitlach podejmuje beznadziejną walkę, zakłada laboratoria w Manili, wysyła z kwatery głównej rekonesanse, puszcza zagony w głąb kraju. Czasami ci ludzie pracować muszą dosłownie jak strategicy, oznaczają chorągiewkami na mapach ogniska zarazy, obserwują pochód niewidzialnych wrogów. Czasem oskrzydlają jakąś dzielnicę i forsownym marszem koncentrycznym zdobywają przeraźliwą twierdzę: kupę gruzów ze zdechłymi, zarażonymi szczurami. I powoli ich triumfy i zwycięstwa się mnożą, walne bitwy stają się, bardziej historyczne od napoleońskich, chociaż mają jak gdyby odwrotny znak algebraiczny: zamiast dziesiątków tysięcy poległych — 50 tysięcy cudem ocalonych, wyrwanych śmierci, figuruje w wykazach statystycznych. Znikają, ustępują z nieszczęsnego archipelagu ospa, cholera, dżuma, gruźlica, dyzenteria, trąd... Najnowsze metody taktyczne znajdują zastosowanie, filipiński „Journal of Science" zdobywa rozgłos w świecie naukowym.

W tych walkach i szalonych bitwach chemik — owa zła wróżka z bajki — staje dziś coraz częściej przy boku lekarza, zwłaszcza od chwili, kiedy w słynnym Instytucie Rockefellera stwierdzono, że zarazek niewidzialny — virus — to przeważnie też „molekuła" chemiczna. Zreszta — kto tam teraz oddzieli jedną naukę przyrodniczą od drugiej...

I widocznie nawet różne przykre plotki i tajemnicze gadki nie zabiły w ludziach ciekawości, zamiłowania do przygód prawdziwie romantycznych. W londyńskich „Times'ach" można było znaleźć niedawno wzmiankę tej treści: Towarzystwo Międzyplanetarne w Manchesterze robiło próby i eksperymenty na placu pod miastem. Z sześciu rakiet żadna nie wyleciała w górę, jedna wybuchła przed startem i poparzyła z lekka prezesa i jednego z członków...

Wyleciała czy nie wyleciała — furda. Najważniejsze jest to, że prezes Tow. Międzyplanetarnego ma lat 16, a członek 14...

Nie zginiemy.

Nowy język międzynarodowy,

oparty na angielskim, jest szeroko propagowany na Dalekim Wschodzie i w Rosji.—„Basic“ jest poważną konkurencją esperanta

Nikt inny tylko sam H.G. Wells, człowiek, który jest z przyszłością na „ty"— w jednej ze swych książek wypowiedział pogląd, że język „**english basic**" stanie się wkrótce językiem międzynarodowym. Rozwój, jaki ten, tylko częściowo sztuczny, język wykazuje w ciągu stosunkowo krótkiego swego istnienia — czyni to proroctwo wielkiego Anglika bardzo prawdopodobnym.

Godzi się tedy wniknąć bliżej w ów nowy twór, mający na celu ułatwienie porozumienia się ludziom różnych kolorów i ras.

Wynalazcą tego języka jest dyrektor instytutu ortologicznego w Cambridge, **profesor C.K. Ogden.** Język, jak sama jego nazwa wskazuje, opiera się, czyli „bazuje" na angielskim. Profesor Ogden **wybrał z angielskiego 850** — ani mniej ani więcej — **słów najbardziej zasadniczych, uprościł ich pisownię, ustalił zasady tworzenia z rdzenia słowa pochodne, oznaczające różne części mowy, i w ten sposób stworzył język, zrozumiały dla anglika całkowicie, łatwy do opanowania dla wszystkich i będący, poza wszystkim, jakby wstępem do nauki języka Szekspira.**

Jak wiadomo Chińczycy jeszcze przed wynalazkiem profesora angielskiego stworzyli jakby swój **własny język „angielski"** — mający z angielskim tyle wspólnego, że słowa, które synowie Krainy Smoka bełkoczą pod najrożniejszymi szerokościami geograficznymi do synów Albionu, są dla tych ostatnich jako tako zrozumiałe. Anglicy wynaleźli nawet dla tej, „angielskiej chińszczyzny" specjalną nazwę: jest to t. zw. „**pidgen-english**" Francuzi nazywają język, który kaleczą najrozmaitsi kolorowi, w mniemaniu, że mówią po francusku — „**petit negre**" — jakby mówiony przez małego murzyna.

Basic jest również takim jakby **dziecięcym skrótem** i **uproszczeniem angielszczyzny** z tą jedynie różnicą, że tutaj trzeba słowa wymawiać prawidłowo, i że mówiąc pozornie źle po angielsku mówi się dobrze po basic.

Może właśnie z racji swych inklinacji do kaleczenia i po swojemu upraszczania angielszczyzny — pierwsi byli Chińczycy, którzy się językiem basic gorąco zajęli. W roku 1935 powstało w Pekinie międzynarodowe biuro tego języka, przy czem kierownictwo objął jeden z wybitnych językoznawców angielskich na uniwersytecie Tsing Hua. Ten uczony, dawniej czynny w Londynie a potem w Chicago, wydaje obecnie pod auspicjami tak zasłużonego dla wiedzy Instytutu Rockefellera **całą serię książek szkolnych w języku basic.** Po Chińczykach ku basic zwrócili się Japończycy. W roku 1937 powstał **pierwszy słownik japońsko - basic,** w którym olbrzymi zasób słów japońskich został przełożony na 850 wyrazów i ich pochodnych języka basic.

Milony żółtych, czarnych i śniadolicych — i hindusów przede wszystkim — zna już język basic, posługuje się nim w życiu codziennym i dzięki niemu zaczyna poznawać angielski. W krajach, gdzie angielski jest obowiązkowy w szkołach średnich — **zaczynają obecnie od języka basic** — jest to doskonałym wprowadzeniem w sam język angielski. daje uczniowi znajomość języka międzynarodowego i zapewni mu zrozumienie u każdego Anglika.

Rosja Sowiecka zajęła się basic b. poważnie. Nikt inny tylko pani Litwinowa, małżonka komisarza spraw zagranicznych, jak wiadomo z urodzenia Angielka — **wydała podręcznik do nauki basic.** Książka rozeszła się w słu tysiącach egzemplarzy i obecnie jest w druku nowy nakład, jeszcze bogatszy.

Basic przenika do Rosji poprzez pewne grupy zawodowe. Zaczęli go się uczyć, ni mniej ni więcej, tylko pracownicy instytutu psychiatryczno - sądowego w Moskwie. Od nich przeszła nauka do akademii przemysłowej, potem do szkoły spraw zagranicznych, obecnie uczą się go wszyscy pracownicy przemysłu kinematograficnego. Nauczycieli basic dostarcza instytut języków obcych, obsługujący również armię.

Basic rozwija się tak szybko, że powstają co miseiąc niemal nowe podręczniki w tym języku i nowe dzieła, napisane w oryginale. Znakomity uczony J.B.S. Haldane napisał nawet „Astronomię" w **basic.** Są książki z dziedziny ekonomii, **polityki, nauk moralnych i t.d.**

Do opanowania tego języka wystarczy **30 do 50 lekcyj dla tych, którzy nie znają żadnego języka obcego.** Ludzie mówiący po angielsku, niemiecku i wszelkimi językami grupy germańskiej a nawet znający języki romańskie — mają naukę znacznie ułatwioną. W Danii został basic wprowadzony do szkół powszechnych. Pani Kamma Taylor opracowała metodę specjalną dla duńskich dzieci, a p. August Lerche jest kierownikiem kopenhaskiego wydawnictwa książek w języku basic.

Są wszelkie dane, że w wielu krajach nastąpi usankcjonowanie tego języka i wprowadzenie go do programów szkolnych.

Jasną jest rzeczą, że **basic uderza przedewszystkim w esperanto.** Jasną jest rzeczą ponadto, że jako oparty na angielskim — **jest jakby zadokumentowaniem hegemonii Imperium Brytyjskiego na świecie.**

Zwolennicy esperanta bronią swego stanu posiadania. Względy polityczne stanowią również poważne przeszkody w rozpowszechnieniu się tego języka. Mimo to basic rozwija się i staje się doprawdy językiem międzynarodowym.

(g).

Jak zostać milionerem

Bajeczka bardzo ładna i pouczająca

O, to musi być trudna sztuka — pomyśli sobie każdy, kto, nie będąc milionerem — miałby odpowiedzieć na powyższe pytanie. Wcale natomiast nie miał z nim kłopotu milioner amerykański P.Z. Bowers, który obchodził niedawno 50-tą rocznicę swych urodzin.

W pałacu chicagowskiego milionera zebrało się z tej racji liczne grono gości, którzy, po wychyleniu niejednego kielicha ku czci jubilata, zaczęli się domagać natarczywie, by **szczęśliwy „fortunat" opowiedział zebranym, w jaki sposób doszedł do tak wielkiej fortuny.** Mister Bowers wzdragał się i wymawiał, jak to bywa zwykle w takich razach, ale wreszcie ustąpił i wyznał szczerze, jak to było.

Zaczęło się jak w bajce amerykańskiej, według ustalonego już i tradycyjnego rytuału: **dziesięcioletni chłopiec zabrał się do sprzedawania gazet na ulicy.** Później zmienił ten zawód na rzemiosło pucybuta — też wedle tradycji. W ten sposób oszczędził Bowers, jak opowiadał, na początku swej kariery **paręset dolarów,** które jednak stracił wkrótce wdawszy się w interesy z jakimś wydrwigroszem. Teraz zaczął przyszły milioner jeszcze raz od początku: **został pomywaczem w kuchni restauracyjnej, a potym posługaczem w hotelu.** Oszczędzał, odkładał dolar po dolarze, cent po cencie, nie pił, nie palił, nie tańczył i mając lat dwadzieścia **uzbierał 754 dolary 25 centów.**

— I co dalej? — szturmowali niecierpliwi goście.

P.Z. Bowers uczynił w tym miejscu małą pauzę, jak wytrawny aktor, po czym rzekł z uśmiechem:

— **Nagle, kiedym się wcale tego nie spodziewał, otrzymałem wiadomość o zgonie mego wuja, który zostawił mi w spadku trzy miliony dolarów. No, a teraz moi drodzy, wiecie chyba jak się zostaje milionerem!**

W tym miejscu niejeden sobie pomyślał:

— Tak to i jabym potrafił!

O. HENRY.

Zagadkowa historia

Na drzwiach z matowego szkła widniały czarne litery:

„Robbins & Hartley, pośrednicy".

Minęła już godzina piąta, urzędnicy rozchodzili się do domów. Robbins, pięćdziesięcioletni mężczyzna, amator widowisk teatralnych i tancerek, zachowywał się w ten sposób, jak gdyby zazdrościł swemu spólnikowi.

— Muszę się dziś jakoś zabawić...— rzekł, trząsnąwszy palcami.—Wy, mieszkańcy podmiejscy, macie dobrze... Dokoła parki i ogrody, romantyczny księżyc, cisza, samotność...

Hartley, mężczyzna dwudziestodziewięcioletni, przystojny, wysoki o podłużnej, inteligentnej twarzy, westchnął ciężko. W tej chwili podszedł doń jakiś tajemniczy osobnik.

— Już wiem gdzie ona mieszka... — szepnął Hartleyowi z mina zawodowego detektywa.

Hartley zerknął nań z pode łba. W międzyczasie Robbins zsunał nieco na bakier swój kapelusz i, pogwizdując, opuścił biuro.

— Oto jej adres... — dodał detektyw, widząc, że nikogo obcego już nie ma.

Hartley spojrzał na kartke, na której widniał następujący adres:

„Vivienne Arlington. Nr. 3141..10 ulica u Mrs. Mc Comus".

— Wprowadziła sie tam przed tygodniem... — wyjaśniał detektyw. — Jeżeli pan chce ją obserwować. panie Hartley, mogę panu wszystko przygotować. Będzie pana kosztowało tylko 7 dolarów dziennie i zwrot kosztów. Moge panu składać codziennie raporty...

— Zbyteczne... — mruknał Hartley. — Chodziło mi tylko o ten adres... Dziękuję panu...

Detektyw, po otrzymaniu należności, znikł, Hartley natomiast wsiadł do kolejki podziemnej zdążającej w stronę 10 ulicy.

Po przekroczeniu niewielkiego placu zatrzymał się przed poszukiwanym domem. Hartley nacisnał dzwonek.

Na czwartym piętrze czekała już nań Vivienne. Z promiennym uśmiechem na wargach zaprosiła go do pokoju. Podsunęła mu krzesło, sama zaś usiadła na brzegu jednego z owych spółczesnych mebli, które w dzień służa do czegoś wręcz przeciwnego niż w nocy.

Zanim przystąpił do rzeczy, obrzucił ją dokładnym spojrzeniem i musiał stwierdzić jeszcze raz, że jego wybór był bardzo trafny. Vivienne miała lat dwadzieścia jeden. Jej rude włosy wydawały się jeszcze bardziej płomienne w blaskach zachodzącego słońca. Wyglądała pięknie.

— Vivienne... — zaczał wreszcie, pożerając ją wzrokiem. — Dlaczego nie odpowiedziałaś na mój ostatni list?... Cały tydzień szukałem twego adresu... Dlaczego nie dałaś znać, wiedząc, że czekam na twą odpowiedź...

Dziewczyna patrzała w rozmarzeniu w strone okna.

— Bo nie wiem co mam panu odpowiedzieć... Zastanawiałam sie długo i poważnie nad pańską propozycja... Czasem wydaje mi się, że wszystko będzie dobrze, a czasem... ogarniaja mnie wątpliwości... Jestem wielkomiejskim dzieckiem i nie wiem, czy przyzwyczaję sie do tego życia za miastem...

— Moja droga, czy nie mówiłem ci, że będziesz miała u mnie wszystko, czego twa dusza zapragnie?... Będziesz mogła chodzić do teatru i odwiedzać swe przyjaciółki, kiedy tylko zechcesz... Chyba masz do mnie zaufanie...

— Oczywiście... Wiem, że pan jest bardzo dobry... — odparła z zawstydzonym uśmiechem. Wiem o panu wszystko... Dowiedziałam sie o tym u państwa Montgomery...

— Ach!... Przypominam sobie dokładnie ów wieczór, gdy ujrzałem cię po raz pierwszy i właśnie u państwa Montgomery!... Pani Montgomery wychwalała cię przez cały wieczór... I miała rację... Nie zapomne tego wieczoru i tej kolacji... Zgódź sie, Vivienne. Chodź ze mną... Zapewniam cię, że nie pożałujesz tego...

Dziewczyna westchneła w ciężkim rozmyślaniu. Nagle Hartley zerwał się, targnęła nim bowiem zazdrość.

— Powiedz mi prawde!... Może jest kto inny?!

Vivienne stała się purpurowa.

— Powiem panu prawde... Owszem, jest ktoś... Ale on nie ma do mnie żadnego prawa... Nie dawałam mu nigdy żadnej nadziei...

— Kto to jest?... Jak sie nazywa?

— Townsned.

— Townsned?... Mój serdeczny przyjaciel?... Ha-ha-ha!... Wiec tak on mi się odwdzięcza za wszystko, co dlań uczyniłem?

— Właśnie przed chwila przed naszym domem zatrzymało sie jego auto... — dodała Vivienne, przechylając się przez okno. — On również przyszedł po odpowiedź... Nie wiem, co mam teraz począć...

Rozległ się dzwonek. Vivienne pośpieszyła się, by nacisnać guzik.

— Zostań tutaj! — rozkazał krótko Hartley. — Ja z tym łotrem pogadam!

Townsned, wyglądajac niczem hiszpański szlachcic, w swym wielkim słomkowym kapeluszu i jasnym garniturze, **powoli wchodził na górę.** Na widok Hartleya, przechylonego przez poręcz, zatrzymał się, strwożony.

— Marsz z powrotem!... — wrzasnął Hartley.

— Dlaczego?... Co tu robisz, przyjacielu?...

— Marsz z powrotem! — powtórzył groźnie Hartley. — Uprzedzam cię, że ze mną nie ma żartów! Ona jest moja, rozumiesz?... Licze do trzech...

Sięgnął do tylnej kieszeni, lecz Townsned już na nic nie czekał... Uciekł zanim Hartley wymienił „jeden"...

— Poszedł... — oświadczył Hartley dziewczynie, ocierając pot z czoła. — Teraz już chyba nic nie stoi na przeszkodzie?...

Spojrzała mu prosto w oczy i odparła:

— Czy pan sądzi, że przestapię próg pańskiego mieszkania, póki tam jest Helena?

— O to sie nie martw!... Helena dziś jeszcze opuści mój dom!...

— W takim razie... dobrze... Zgadzam się...

— Vivienne!...

***

W dwie godziny potem Hartley wszedł do swego domu, położonego za miastem. Na progu przywitala go żona. Hartley rzekł do niej:

— Pozwól, moja droga, do gabinetu... Muszę ci coś powiedzieć...

Gdy znaleźli się w gabinecie, Hartley opowiedział żonie wszystko szczegółowo.

Małżonka klasnęła radośnie w dłonie i, wybiegając z pokoju, zawołała:

— Mamo!... Jaka jestem szczęśliwa!... Wyobraź sobie, Vivienne przychodzi do nas jako kucharka!... To jest ta sama, która służyła cały rok u pani Montgomery!... Ona ja tak chwaliła!... Billy to załatwił!... Zaraz odprawimy Helene!... Taka jestem szczęśliwa!...

Tłum. Lu.

WALKA Z KATOLICYZMEM W NIEMCZECH

„Kulturkampf”, zainicjonowany przez Bismarcka.—Katolicy byli bojkotowani i prześladowani. — Aresztowanie arcybiskupa Kolonii. — Mobilizacja neopogańskich sekt przeciw katolicyzmowi

(x) Tarcia między partią narodowo-socjalistyczną w Niemczech, a kościołem katolickim, które rozpoczęły się od chwili wprowadzenia nowego reżymu w Trzeciej Rzeszy, zaostrzyły się ostatnio ogromnie. Wzrastająca opozycja w łonie kościoła protestanckiego, rozwój t. zw. „kościoła spowiedziowego" (Neue deutsche Glaubensbewegung) ostatnia encyklika papieska, reakcja, jaką ona wywołała w Niemczech i wreszcie **pogodzenie się partii narodowo - socjalistycznej z jednym z najwybitniejszych wrogów chrześcijaństwa i apostołem neo-pogaństwa gen. Ludendorffem** — wszystko to świadczy, że walka z kościołem, w szczególności zaś walka z kościołem katolickim, zaczyna przybierać na sile.

Walka ta nie jest nowa. Prześladowania kościoła katolickiego w Niemczech, które ochrzczono — niewiadomo na jakiej podstawie — jako **„Kulturkampf"**, zaczęły się przed przeszło sześćdziesięciu laty, w okresie bismarckowskim.

Dla Bismarcka, który w owym czasie zakończył zwycięsko wojnę prusko-francuską i stworzył młode cesarstwo z konglomeratu szeregu księstw niemieckich, walka z kościołem katolickim, pod hasłem „Precz z Rzymem", miała być logicznym następstwem jego dążeń imperialistycznych. Ideą Bismarcka było podniesienie do prymatu idei narodowej nad **„międzynarodową" ideą katolicyzmu.**

Pośrednim powodem do podjęcia walki posłużyło zagadnienie polskie w nowych Niemczech. Na podstawie danych statystycznych Bismarck skonstatował **wzrost ludności polskiej w Poznańskim i w Prusach Zachodnich.** Parlamentarni sojusznicy kanclerza, narodowi liberałowie poparli jego ofenzywę przeciwko polskości, która zamieniła się wkrótce na **ofenzywę przeciwko katolicyzmowi.** Walka ta rozpoczęła się w roku 1871 i osiągnęła punkt kulminacyjny w latach 1873-74, gdy ogłoszone zostały t. zw. „prawa majowe". Ale te walkę pierwszy kanclerz niemiecki przegrał. Porażka nastąpiła w roku 1879.

Przeciwnicy Bismarcka rekrutowali się z różnych obozów. Były tam i **koła dworskie,** na których czele stała cesarzowa niemiecka i **partie lewicowe,** które występowały ostro przeciwko germanizacji obszarów polskich oraz t. zw. **centrum katolickie.**

Całe ówczesne Niemcy podzieliły się na dwa wrogie obozy. Kampania Bismarcka zaczęła wydawać takie owoce, że w krótkim czasie słowo **„katolik" i „wróg ojczyzny", „klerykał" i „zdrajca", „zwolennik centrum" i „przeciwnik kultury"** stały się w Niemczech niemal synonimami.

Katolicy traktowani byli jako obywatele **drugiej kategorii.** Polityczne i wyznaniowe różnice zaczęły wywierać nawet wpływ na sprawy gospodarcze. Po wyborach komunalnych w roku 1877, w „Koelnische Zeitung" ukazało się **wezwanie do bojkotu tych sklepów, przedsiębiorstw i fabrych, których właściciele głosowali na listy centrum katolickiego. Wydalanie z pracy robotników i pracowników, którzy głosowali za kandydatami katolickimi, stało się zjawiskiem codziennym.**

— **Z głębokim bólem** — oświadczył wówczas leader centrum katolickiego Windhorst — **stwierdziłem, że istnieją pracodawcy, przemysłowcy i kupcy, którzy szykanują a nawet zwalniają z pracy swych robotników i pracowników tylko dlatego, iż ci są innego wyznania. Uważam to za hańbe...**

Jak naiwne wydaje się to oświadczenie w **dzisiejszych Niemczech,** gdzie znów ogłoszono krucjatę przeciwko katolicyzmowi, taką samą, jaką poprzednio ogłoszono przeciwko Żydom. **Historia powtarza się,** aczkolwiek nie zawsze w takiej samej formie.

31 marca 1874 roku arcybiskup Kolonii, Paweł Melchers, skazany na podstawie t. zw. „praw majowych" na karę pieniężną, po odmowie uiszczenia jej, został **aresztowany w pałacu arcybiskupim.** Aresztowanie przeprowadzone zostało w najbrutalniejszej formie. **Wyłamano wrota, skuto kapłanowi ręce kajdanami i pod strażą odprowadzono pieszo do więzienia.** W księgach więziennych zanotowano obok jego nazwiska, w rubryce „zawód" — **„koszykarz".** Przebył on w samotnej celi sześć miesięcy.

Jak bardzo zaostrzyła się walka, świadczą słowa posła katolickiego, wypowiedziane w trzy lata później na posiedzeniu parlamentu, iż **„katolicka ludność Niemiec czuje się jakgdyby była pod obcym panowaniem".**

Gdy latem 1876 roku po wprowadzeniu w życie antykatolickiego ustawodawstwa, Bismarck podsumował swą pracę— wyniki okazały się bardzo mizerne. Marzenie o stworzeniu niezależnego od Rzymu **„narodowego kościoła niemieckich katolików"** okazało się nieziszczalne, t. zw. **„ruch staro-katolicki",** mimo wybitnego poparcia władz administracyjnych, nie zdołał ugruntować swego istnienia. I nie tylko nie dokonano oderwania katolików od stronu papieskiego, ale przeciwnie, **więź pomiędzy niemieckimi katolikami a prześladowanym klerem i Watykanem, wzmocniła się w dużym stopniu.**

I od tej chwili rozpoczyna się „odwrót". Bismarck musiał zdecydować się na ten krok, mimo, iż kilka lat wcześniej złożył uroczyste oświadczenie, że nigdy nie przerwie swej walki z katolicyzmem. I gdy w roku 1879 Bismarck chciał wprowadzić nową ekonomiczną politkę celną i z tego powodu rozstał się z narodowymi liberałami „Kulturkampf", pomyślany jako walka z kościołem, **został ostatecznie zaniechany.**

Czy obecnie uda się narodowemu socjalizmowi dokonać tego, co nie udało się „żelaznemu kanclerzowi"?

Należy zwrócić uwagę, iż przyczyny obecnej walki są znacznie głębsze, aniżeli w okresie bismarckowskim. Jest to już nie walka obozów politycznych, lecz **walka dwuch światopoglądów.** I mimo, że oficjalni kierownicy ruchu narodowo-socjalistycznego usiłują twierdzić, że walczą tylko z **„katolicyzmem politycznym"** — to jednak sami nie określają, gdzie według nich **kończy się w katolicyzmie religia, a zaczyna się polityka.** Katolicyzm nie ogranicza się tylko do działalności liturgicznej, obrządków religijnych — **ma on charakter uniwersalny i w orbitę swej działalności włącza również życie społeczne.** I dlatego narodowy socjalizm zaczyna twierdzić, że również ma misję uniwersalną, że również chce sprawować rząd dusz we wszystkich dziedzinach życia.

I na tym tle właśnie zrodziła się walka pod hasłem: **albo z państwem narodowo - socjalistycznym przeciwko kościołowi, albo z kościołem przeciwko państwu narodowo - socjalistycznemu.**

Kościół katolicki w Niemczech wysoko podniósł sztandar swej obrony. Hasła, którymi posługuje się katolicyzm w Trzeciej Rzeszy w tej walce, najdosadniej są wyrażone w tekście przysięgi, którą składa się we wszystkich katolickich związkach młodzieży: **„Walczymy o państwo chrześcijańskie i o nowe Niemcy".** Gdy związki młodzieży katolickiej nie chciały zmienić roty przysięgi, zostały rozwiązane. Koła katolickie propagują istnienie **państwa zbudowanego na zasadach tolerancji i etyki chrześcijańskiej.** Dlatego właśnie kardynał Faulhaber, który mimo prześladowań i szykan, głosi walkę z ruchem narodowo - socjalistycznym, w każdym swym przemówieniu **gromi również prześladowania Żydów.**

W swej walce z kościołem katolickim rząd niemiecki pragnie oprzeć się na wszystkich ruchach anty-religijnych, jakie ostatnio rozwijają się w Niemczech. I tym tłumaczy się zapewne nieoczekiwane pogodzenie się wodza ruchu narodowo - socjalistycznego z Ludendorffem, apostołem ruchu **neo-pogańskiego.**

Charakterystycznym szczegółem jest, żewszystkie ruchy anty-religijne niemieckie nie mają pozytywnej doktryny i ideologii. Opierają się one nie na budowie nowej, lecz na negowaniu i niszczeniu starej religii. I pod tym względem **nie różnią się one niemal zupełnie od ruchu „bezbożników",** który bez powodzenia propagowany jest na Wschodzie.

Nic dziwnego więc, że kościół chrześcijański, wypowiadając walkę reżymowi politycznemu, musiał wypowiedzieć także bezwzględną walkę neopogaństwu. I im gwałtowniejsze są ataki na kościół — **tym odważniej koła katolickie w Niemczech prowadzą swą walkę.**

Dotychczas ruch narodowo - socjalistyczny nie napotykał na swej drodze poważniejszych przeszkód. Usunął z widowni przeciwników politycznych, rozprawił się z Żydami, nie napotykając z ich strony na silniejszy opór i dlatego z wiarą we własne siły z dufnością ruszył z kolei do **boju z katolicyzmem.** Ale tu spotkał się z odporem, tak mocnym, że musiał zastanowić się nad dalszymi formami walki.

Niewątpliwie z walki tej nie zrezygnuje, ale jej skutki mogą być dla niego zgoła nieoczekiwane, nie tylko w stosunkach wewnętrznych, ale i zewnętrznych. Nie należy zapominać, że **jedyne kraje, które utrzymują stosunki z Niemcami — Italia, Austria, Węgry — to kraje wybitnie katolickie,** w których prestige i wpływy kościoła katolickiego są dominujące. I nieubłagana walka z katolicyzmem w Niemczech może wywołać w tych krajach, nawet wbrew intencji ich rządów, reakcję niespodziewaną.

Walka trwa. Narodowy socjalizm szykuje się dopiero do generalnego ataku.

Stefan Stachurski.

O wszystkim po trochu...

Ameryce grozi rewolucja.—Komplikacje „letniego czasu". — Książka dla dyplomatów: kodeks karny.—Próba inteligencji

(lu). — Z Ameryki wrócił do Europy znany portrecista van Dongen, który obecnie opisuje swe wrażenia na łamach prasy europejskiej. Okazuje się, że trzeba było jechać do Amerykі, żeby odkryć piękno Europy!... Van Dougen pisze bowiem:

— „...od Havru do Paryża nie mogłem oderwać się od okna. W Ameryce nie ma pejzaży. Przejechałem cały kraj od wschodu do zachodu. Te nieskończone przestrzenie z konturami bloków w dali — nie, to nie sa pejzaże!... A tu — wszystko zielone, barwne, malownicze! Chciałbym zasnać na dwa tygodnie. Przygniata mnie jeszcze Ameryka i jej dziecinność. Pomyślćcie tylko: — podczas olbrzymich katastrof żywiołowych w styczniu gazety na pierwszym miejscu umieszczaly wiadomości z ogromnymi tytułami, następującej treści: — **„Gary Cooper zachorował na grypę"...**

Po tych pobieżnych nastepuja również rozważania głebsze. Van Dongen jest przekonany, że **w Ameryce rewolucja jest nieunikniona.**

„Czuje się to wszędzie. W ogólnych nastrojach mas, w uporze kapitalistów, odrzucających wszelki kompromis — wszędzie i we wszystkim".

Clemenceau zapewniał swego czasu, że w Ameryce nigdy nie dojdzie do rewolucji...

Kto będzie miał racie?

⁂

We Francji rewolucja już nastąpiła. Na razie zegarowa. Z dniem pierwszym kwietnia wprowadzono letni czas, przesuwając wskazówki zegarów naprzód o jedną godzinę. O dwunastej w nocy **wszystkie zegary przeskoczyły od razu** na godzinę pierwsza. **Ludność zestarzała się nagle o godzinę...** Cała pociecha w tym, że na jesień dług ten zostanie zwrócony i o dwunastej w nocy zegary cofną się nagle na jedenastą... I cała ludność stanie się nagle młodsza o godzinę.

Pomysł wprowadzenia „letniego czasu" powstał powstał wojny i wprowadzono go w życie z zastrzeżeniem, że po wojnie wszystko wróci do normalnego stanu. Tymczasem „po wojnie" minęło już blisko 20 lat. a mimo to **„letni czas" zachował sie po dziś dzień w wielu krajach europejskich.** I w Polsce dyskutowano zawziecie na ten temat, w końcu jednak zwyciężyła opinia tych, którzy nie chcą żadnych zmian w czasie...

⁂

Ciekawą ankietę przeprowadziło ostatnio pismo praskie „Prager Presse". Pismo to rozesłało do licznych przedstawicieli sztuki i nauki w Europie listy z zapytaniem, **czy książka może ocalić staczającą się w przepaść kulturę spółczesną,** a jeśli tak — to jakie książki wywierają na człowieka najdodatniejszy wpływ.

Dla orientacji uczestników ankiety pismo podaje liste „wiecznych towarzyszy" cywilizowanego człowieka. wśród których spotykamy nastepujace nazwiska: — Pascal, Platon, Spinoza, Leibnitz, Mantaigne, Wolter, Dante, Rabelais, Szekspir, Cervantes. Aldous Huxley, Puszkin, Czechow, Heine, Ibsen, Dostojewski, Gogol, Tolstoi. Anatol France. Corkij, Mickiewicz. Wells, Bergson i inn.

Z otrzymanych dotychczas odpowiedzi redakcja ujawniła kilka następujących:

Pisarz czeski Karol Capek uważa, że „każda dobra książka nadaje się do obrony kultury od upadku". Ale „cała literatura nie może przynieść żadnego pożytku, dopóki ludzkość bedzie się posługiwała codziennymi łgarstwami".

G. Ferrero nadesłał nastepującą odpowiedź z Genewy:

— **Wedle mego zdania, wszyscy politycy powinni przeczytać uważnie jedną książkę, a mianowicie kodeks karny, którego główne artykuły codziennie gwałci międzynarodowa dyplomacja...**

⁂

Sprawdzian inteligencji. Proszę rozwiązać następujące zadanie (przy czym zaznacza się, że tu chodzi raczej o bystrość umysłu, niż o wiadomości matematyczne!):

Zadanie: — Na pewnym jeziorze zakwitł nenufar, który rozrasta sie z niezwykłą szybkością. Pierwszego dnia na wodzie był tylko jeden kwiat, drugiego dnia — 2, trzeciego — 4, czwartego — 8 i t. d. Po 18 dniach cała powierzchnia jeziora pokryta była nenufarami. Zachodzi więc pytanie w ciągu ilu dni powierzchnia jeziora pokryje się nenufarami, jeśli rozrost rozpocznie się nie od jednego lecz od 2 nenufaroów?

Odpowiedź: (Najpierw zastanowić się!... Spróbujcie sami rozwiazać powyższe zadanie). Jeżeli rozrost rozpocznie od dwóch nenufarów. cały ten proces rozpoczął się od razu od drugiego dnia... Innymi słowy — cały ten proces trwać będzie o ten jeden (pierwszy) dzień krócej, czyli powierzchnia jeziora pokryje się nenufarami nie w ciągu 18, lecz 17 dni!...

FAKIR Z IPI WALCZY Z ANGLIĄ

Nowy wódz budzących się Indii groźniejszy od Gandhiego, gdyż wzywa do otwartego buntu i walki zbrojnej

W pismach angielskich pojawiła się od niedawna nowa, a raczej od lat już poniechana rubryka, nosząca tytuł na pierwszy rzut oka dość dziwny: **„Wiadomości z zagranicy północnej“.** Oczywista, że czytelnik mało poinformowany, zastanawia się o jakiej to północnej granicy może Anglik myśleć, mówić i pisać. Granicą północną Anglii jest pas, dzielący ten kraj od Szkocji, granicą północną całej wyspy — jest **Atlantyk.** O jaką zatem granicę chodzi?...

Dopiero uważna lektura owych informacyj przynosi wyjaśnienie sprawy: **Brytyjczycy nazywają granicą północną ów teren górzysty, dziki, pełen głazów, wąwozów niedostępnych, pieczar tajemniczych i tylko tubylcom znanych przełęczy, jaki dzieli Indie od Afganistanu.** Brytyjczycy wiedzą, że w tym regionie, dotąd właściwie zupełnie nieujarzmionym, w którym za każdą skałą czai się wróg — **pełni ofiarną służbę dla Króla i Imperium garstka oficerów, podoficerów i żołnierzy, wystawionych na tysiączne niebezpieczeństwa, żyjących stale w pogotowiu wojennym i służących sprawie kolonialnej z prawdziwym bohaterstwem.** Film „Bengali“, który oglądaliśmy wszyscy, oddaje doskonale stosunki na granicy „północnej“ przynosząc oczywista poważne przeromantyzowanie roli żołnierza w tych okolicach, przylegających do południa prowincji Kaszmiru i Punżab.

Wreszcie, nieco lepiej wtajemniczony w stosunki na owej granicy obywatel Imperium wie, że **potyczki, zasadzki, nieraz nawet zbrojne najazdy band najrozmaitszych, na jakie narażeni są żołnierze króla Jerzego VI w tych okolicach, są w istocie dziełem jednego tylko człowieka. Człowiekiem tym jest fakir z Ipi.** Obecność tego człowieka potrafi ze spokojnego szczepu pasterzy uczynić gromadę fanatyków, gotowych na wszystko, a przedewszystkim na zaatakowanie placówek brytyjskich. Kilka słów tego nowego przywódcy Indyj — to beczka prochu w środowisku dotąd spokojnych i miłujących pokój rolników lub górali.

Nie ma obecnie tygodnia, by pisma w owych wiadomościach z „zagranicy północnej“ nie donosiły o **nieoczekiwanych wypadach, których ukrytą sprężyną jest fakir z Ipi.** Jeszcze przed tygodniem — zginęło 23 Brytyjczyków w potyczce z bandą buntowników, a 40 dalszych żołnierzy odniosło ciężkie rany. Rząd Indyj zdecydował ostatnio wysłać w ten region nowe oddziały w sile 7000 ludzi, by dokonać **ostatecznej pacyfikacji granicy.** Sir Robert Cassels, dowódzca armii indyjskiej, udał się na miejsce osobiście i kierować będzie akcją armii — **przebite być mają przez cały teren nowe drogi, po których patrolować będą specjalne oddziały motocyklistów.**

Cała ta prawie wojna jest wypowiedziana w istocie jednemu człowiekowi, zwanemu przez żołnierzy indyjskich **„firebrand“** — płonącą głownią, — **fakirowi, który nie chce paktować, ktróy nie daje się ująć i który otwarcie chce wojny.**

Major Jahnson rezydent z Waziristanie zdołał uzyskać spotkanie z tym człowiekiem. Udał się do jego zimnej i ciemnej groty. Z jednej strony — **przedstawiciel króla Wielkiej Brytanii,** z drugiej — **półnagi żebrak, dygocący w gorączce otoczony przedstawicielami szczepów okolicznych. I ów żebrak dyktował warunki, a oficer króla — musiał się do nich nakłonić.**

Porozumienie, od pierwszej chwili prawie wcale fakira nie wiążące — doprowadziło rychło do nowych pretekstów rebelii, wywołanych przez fakira. **Ten człowiek umie wykorzystać legendę, jaka się wokół jego postaci wytworzyła,** umie agitować, działając na głęboką skłonność do mistyki swych współplemieńców i jest dziś tym, czym był do niedawna Gandhi. Tylko, że Gandhi był apostołem **oporu biernego,** a fakir z Ipi jest **głosicielem oporu czynnego — otwartego buntu i rebelii.**

Ten człowiek wydaje się nieuchwytny. Po wielekroć **mieli już go Anglicy** niemal w ręku i po wielekroć im się wymykał w sposób — zdawałoby się — nadprzyrodzony.

Cień tego człowieka, a może i on sam, jest na tyłach każdego oddziału zbuntowanych plemion, stających do walki z oddziałami angielskimi, jego **widzą stojący na pikiecie w nocy żołnierze brytyjscy, jego woli przypisują obrywy skalne, spadające na głowy przejeżdżających oddziałów straży granicznych — on jest wszędzie i... nigdzie.**

Chudy, półnagi, z ryżą długą i wąską brodą, młody jeszcze ten człowiek jeździ na koniu z osobliwym rzędem. **Koń ma na sobie długi czaprak, z białego płótna, pokrywający cały tułów i zakończony czarnymi falbanami.** Zamiast siodła jest coś w rodzaju szerokiego bardzo siedzenia, na którym fakir z Ipi odbywa nawet długie drogi w pozycji kucznej. Mówią, że ma swych sobowtorów, bo jakże inaczej możnaby wytłumaczyć, że — **pojmany przed kilku miesiącami i rozstrzelany — zjawił się po dwóch dniach na czele innej watahy buntowników.**

Jak słychać, **fakir z Ipi ma szerokie poparcie w Afganistanie.** Jego akcja staje się z dnia na dzień poważniejsza. Całe plemiona — do niedawna jeszcze spokojne i już całkowicie ujarzmione — **opowiadają się za nim i wznoszą oręż, otrzymany niewiadomo skąd, przeciwko królowi.**

Potyczki, walki nawet poważniejsze, mnożą się. **„India Office“ jest poważnie zaniepokojona.**

Jeszcze przed kilku dniami czynione były przez ten wysoki urząd dla Indyj próby paktowania z fakirem. Ale i tym razem Anglicy spotkali się z odmową.

Maha ma Gandhi — mózg oporu wobec Anglii — jest **milczącym zwolennikiem fakira i nazywa go „ręką“ oporu Indyj.** Nikt inny tylko sam Gandhi wyraził się o fakirze z Ipi w tych słowach:

„Istotnie — przyjdzie dzień, że ten człowiek stanie się wyzwolicielem i budowniczym nowych Indyj“.

Politycy angielscy, przez porównanie ze stosunkami makorańsko-francuskimi, nazywają fakira indyjskim **Abd-el-Krimem.** Czy liczą również, że uda im się stłumić rewoltę za inicjowana przez fakira, podobnie jak to się udało Francji z przywódcą Riffenów?... Czy liczą, że potrafią go unieszkodliwić — jak unieszkodliwiła Francja swego wroga?... Na te pytania odpowie przyszłość. (g).

Indie nie chcą konstytucji,

ograniczającej prawa polityczne ludności.—Strajki i manifestacje w miastach.—Krwawe starcia w całym kraju

Ostatnie depesze donoszą, że ludność z północno-zachodniej części Indyj została ewakuowana ponieważ **samoloty angielskie zamierzają zbombardować tę część kraju, w której zagnieździły się** podobno zbrojne oddziały dywersyjne. Dalsze depesze określają sytuację w Indiach jako bardzo poważną, a nawet groźną.

Co się tam stało? — zapyta zdumiony czytelnik.

Walka w Indiach toczy się o **nową konstytucję,** która weszła w życie z dniem 1-ym kwietnia b. r. jako rezultat długotrwałej ankiety i przeciągającej się dyskusji między rządem angielskim a przedstawicielami wszystkich partyj politycznych. Nowa konstytucja przewiduje utworzenie **federacji prowincyj brytyjskich i oddzielnych niezależnych oraz nawpółniezależnych „państewek“, istniejących na terytorium Indii.** W każdej prowincji ma powstać **rząd parlamentarny,** który skupi w swych rękach całą władzę wykonawczą. Ale nowa konstytucja daje **gubernatorom angielskim prawa władzy nadzorczej.**

W pięciu prowincjach, gdzie większość w wyborach parlamentarnych zyskały partie umiarkowane, utworzono rządy, które wyraziły **gotowość lojalnej spółpracy z angielskimi gubernatorami.** Inaczej jednak przedstawia się sytuacja w sześciu pozostałych prowincjach, gdzie partia kongresowa (nacjonaliści) odniosła wyborcze zwycięstwo. Nie bacząc na liberalny charakter nowej konstytucji, stanowiącej bądź-co-bądź wielki krok naprzód w porównaniu z poprzednią konstytucją z 1919 roku, **nacjonaliści są z niej niezadowoleni i protest swój wyrażają w formie bardzo ostrej.**

Sabotaż nowej konstytucji rozpoczął się jeszcze przed jej wejściem w życie. Wodzowie partii kongresowej zażądali, **ażeby gubernatorzy podpisali „dżentelmańską umowę“, w której zrzekliby się nazawsze praw, nadanych im przez konstytucję.** Gubernatorzy angielscy ze swej strony odpowiedzieli, że gotowi są na jak najdalej idącą spółpracę z władzami hinduskimi, ale nie **mogą wyrzec się swych prerogatyw, albowiem byłoby to jawne naruszenie nowej konstytucji.** W wyniku tego oświadczenia nacjonaliści zrzekli się udziału w rządach w tych sześciu prowincjach, w których stanowią oni większość.

Gubernatorzy opornych prowincyj zwrócili się do przedstawicieli mniejszości parlamentarnej z propozycją u**tworzenia rządu.** Leaderzy partyj umiarkowanych zgodzili się na tę propozycję. Ale tego rodzaju wyjście nie rozwiązuje politycznego kryzysu. Niezwłocznie po zwołaniu nowych Izb Ustawodawczych **rządy mniejszościowe zostaną oczywiście obalone przez większość kongresową.** Nowe izby muszą być zwołane najpóźniej w sześć miesięcy po wejściu w życie nowej konstytucji, czyli najpóźniej we wrześniu. Koła angielskie mają nadzieję, że ten sześciomiesięczny okres przyczyni się do złagodzenia opozycji, tymbardziej, że w łonie nacjonalistów nie ma zgodności poglądów. Bardziej umiarkowane elementy wśród członków partii kongresowej **skłonne są do spółpracy z Anglią na platformie nowej konstytucji.** Ale główny sztab nacjonalistów hinduskich jest nieubłagany i na jego właśnie rozkaz prowincjonalne sekcje partii kongresowej zrzekły się współpracy z gubernatorami.

Już w dniu 1-ym kwietnia proklamowano **„ogólny dzień żałoby spowodu nowej konstytucji“.** Giełda, sklepy i wszystkie przedsiębiorstwa w Bombaju były zamknięte. Tu i owdzie doszło do starć. Ostatnie depesze — jak już donieśliśmy — świadczą już o poważniejszych starciach. Skoro władze angielskie zdecydowały się na bombardowanie całych dzielnic, zajętych przez zbuntowane szczepy hinduskie, **sytuacja musi tam być naprawdę poważna.**

„Świat, jakim będzie jutro”

Pod tym hasłem odbędzie się wystawa światowa w New Jorku

Wystawa światowa w Parvżu nie otworzyła jeszcze swych bram, a już w Nowym Jorku rozpoczęły się przygotowania do **„największej wystawy, jaką świat ujrzy“.** Wystawa światowa w New-Yorku, której otwarcie nastąpi w 1939 roku, odbywać sie bedzie pod hasłem: **„Świat, jakim bedzie jutro“.** Amerykanom chodzi o wskazanie idei i możliwości ukształtowania świata i kultury współczesnej.

Data otwarcia wystawy światowej w New-Yorku przypadnie **na 150-tą rocznicę objęcia urzędu pierwszego prezydenta U. S. A. przez Jerzego Waszyngtona.** Wystawa ma być jednocześnie świadectwem żywym niebywałego rozwoju Stanów od roku 1789 do 1939.

Organizatorzy wystawy liczą się z frekwencją **do 50 milionów osób,** co przy 200 dniach trwania wystawy czyni 250.000 osób dziennie. Tereny wystawowe zajmują przestrzeń 5 km. kw. i znajdują się na Long Island. Ju teraz prowadzą do wystawy **2 linie kolei podziemnej, trzecia znajduje sie w budowie.** Poza tym budowana jest autostrada oraz przygotowywane t. zw. **parking dla aut w liczbie 30.000 wozów.**

Sama wystawa podzielona bedzie na dwie części, t. j. właściwe gmachy wystawowe i park rozrywkowy.

Dotychczas otrzymało zaproszenie oficjalne do wzięcia udziału w wystawie **59 krajów, z których 42 zgłosiły już swój akces.**

Prace nad przygotowaniem terenów wystawowych rozpoczęły sie już 1-go kwietnia r. b., a **za dwa lata nastąpi otwarcie wystawy.**

Rok 1941-y będzie oglądał znów wielką wystawę światowa, tym razem w Rzymie.

Tajemnica Habsburgów będzie odkryta

dopiero w roku 1950.—List arcyksięcia Rudolfa

Okryta głęboką tajemnica tragedia, która rozegrała się w Mayerlingu, a której bohaterami byli **austriacki następca tronu Rudolf i młodziutka baronówna Maria Veczera,** znajdzie swój właściwy epilog **w roku 1950.** Dopiero za 13 lat dowie się cały świat o prawdziwym przebiegu tragedii, która służyła już za temat do rozlicznych powieści, poematów, sztuk i filmów.

Zarząd miasta Berna morawskiego zawiadomił członków rodziny Habsburgów, przebywających obecnie w Wiedniu, że **jest w posiadaniu cennego depozytu w postaci kasetki, zawierającej niektóre pamiątki po cesarzowej austriackiej Elżbiecie.** Okazuje sie, że cesarzowa przechowywała skrzętnie list **arcyksięcia Rudolfa,** opisujący tragedię, która rozegrała się w Mayerlingu. Życzeniem zamordowanej później cesarzowej było, **aby nikt nie dowiedział się prawdy o śmierci jej ukochanego syna przed rokiem 1950,** który jest domniemanym przez cesarzowa okresem, kiedy nie będzie już na świecie członków rodziny Habsburgów, pamiętających owe tragiczne chwile.

Nikt prócz cesarzowej Elżbiety nie czytał pożegnalnego listu arcyksięcia Rudolfa. Po jej zgonie **cesarz Franciszek Józef uszanował ostatnia wolę nieszczęsnej małżonki** a sam powierzył przed śmiercią ową skrzynkę z pamiątkami marszałkowi dworu, księciu von Lichtensteinowi. Z kolei książę von Lichtenstein **zamknął owe pamiątki w kasetce, którą powierzył przed śmiercią zarządowi miejskiemu swego rodzinnego grodu Berna,** dawnej stolicy Moraw. Według życzenia cesarzowej Elżbiety, list pożegnalny arcyksięcia Rudolfa **odczytany będzie w r. 1950 i opublikowany przez Akademię Nauk w Wiedniu.**

Ze świata filmu

Warszawa donosi:

Tragedie polskich artystek

Dlaczego Barbara Radziwiłłówna nie będzie wyświetlana w Berlinie

Rozegrały się ostatnio w Warszawie dwa procesy filmowe, które zakończone zostały wygraną pracowników. **Adam Brodzisz** wygrał sprawę z wytwórnią **„Vox - Film“**, a charakteryzator **Konrad Narkiewicz** otrzymał wysokie odszkodowanie od wytwórni „Sfinks“ za niedotrzymanie kontraktu w związku z projektowaną realizacją filmu **„Ogniem i Mieczem“**. W związku z tym warto nadmienić, że na podstawie materiałów, przechowywanych w ZASPIE można orzec, że jedynie dwie wytwórnie filmowe w Polsce dotrzymały wszystkich swoich zobowiązań w stosunku do personelu: **wytwórnia inż. Gulanickiego** oraz **„Age-film“**.

★

Głośno rozreklamowano wyjazd polskiej tancerki **Tosi Nowickiej** do Hollywood. Okazuje się jednak, że tancerka ta nie pojedzie. Posiada wprawdzie gotowy kontrakt z wytwórnią United Artists, ale odmówiono jej kategorycznie wizy amerykańskiej z powodu złego stanu zdrowia. Jest to już druga tragedia tego rodzaju w ciągu ostatnich miesięcy. Jeszcze niedawno okazało się, że zaangażowana do dwu filmów polskich początkująca aktorka **Nina Andryczówna** niezdolna jest do pracy filmowej z powodu choroby oczu.

★

W warszawskim światku filmowym mówi się dużo o niepowodzeniu, jakie spotkało film **„Barbara Radziwiłłówna“** w Niemczech. Film był już kupiony, ale w ostatniej chwili cofnięto zamówienie, ponieważ dowiedziano się, że reżyser **Józef Lejtes** występował przeciwko Niemcom na jednym z zebrań powstałego niedawno Stowarzyszenia Realizatorów i Techników Filmowych. Dla demonstracji postanowiono „Radziwiłłówny“ nie wyświetlać na niemieckich ekranach.

★

Reżyserię nowego filmu wytwórni **„Libkow - Film“** pod tytułem **„Kościuszko pod Racławicami“** objął **Józef Lejtes**, który przystąpi do realizacji natychmiast po ukończeniu filmu **„Dziewczęta z Nowolipek“**.

★

Producenci **„Halki“** nie znaleźli jeszcze odtwórczyni roli tytułowej, która ma zostać partnerką **Władysława Kiepury**. Z ogromnej liczby kandydatek, które odbyły próbne zdjęcia, w chwili obecnej pozostają tylko cztery: **Elżbieta Barszczewska** (z tym, że byłaby dubbingowana w partiach śpiewnych), artystka operetkowa **Mary Didur**, artystka operowa **Sława Bestani** oraz młodziutka artystka teatrów pomorskich **Maria Bożejewiczówna**.

★

Po ostatnim Zjeździe Związku Artystów Scen Polskich nastąpiły zmiany w referacie filmowym tej instytucji. Na miejsce ustępującego Michała Halicza referentem spraw filmowych została **Anda Kitschmann**, podreferentami zaś **Stanisław Sielański** i **Bronisław Dardziński**.

★

Związek Producentów Filmowych udzielił już konwencji na realizację wodewilu **Konstantego Krumłowskiego „Królowa Przedmieścia“**. Kierownikiem produkcji będzie **Zygmunt Mayflower**, reżyserem zaś **Aleksander Marten**.

★

Cenzura odrzuciła definitywnie film średniometrażowy **„Pieśń o Wielkim Rzeźbiarzu“**, ilustrujący dzieje Marszałka Piłsudskiego. Podobno cenzorzy oświadczyli producentom, że żadne skróty ani zmiany nie pomogą, bo jest zupełnie wykluczone, aby film ten mógł się ukazać na polskich ekranach.

(K. F.)



Margo
tańczy i śpiewa w filmach wytwórni „R.K.O.“

„Zabronione!“

Producent filmu przeznaczonego na cały świat musi przewidywać każdą cenzurę

Film jest dzisiaj **dobytkiem międzynarodowym**. Gdy w studiach Hollywoodu przystępują do pracy nad jakimkolwiek filmem, to już przy opracowaniu scenariusza fachowcy studia badają „praworządność“ tego filmu dla najrozmaitszych krajów w całym świecie. Zastanawiają się na jakie trudności natrafi ten film przy cenzurze w Brazylii, w Indiach, w Australii, w Polsce czy w Niemczech. Gdy jednak z pewnym prawdopodobieństwem można przewidzieć reakcję publiczności w całym świecie, jest rzeczą prawie niemożliwą przewidzieć wszystkie zastrzeżenia cenzury w rozmaitych krajach.

Ameryka sama od dawna już nie jest krajem nieograniczonej wolności. Od czasu słynnej dyktatury **Will. Hays'a** filmy amerykańskie są super-moralne. Jeżeli można w Ameryce wyśmiać policję i można nawet w karykaturze przedstawić policjantów, to niech Bóg chroni producenta, w którego filmie nie zwyciężyłaby na końcu sprawiedliwość i w którego filmie zły gangster nie poniósłby kary. W filmie samym można użyć wszystkich rodzajów broni. Można strzelać z rewolwerów, karabinów maszynowych, strzelb i armat, lecz niech się tylko waży którykolwiek właściciel kina wystawić nazewnątrz fotosy, na których pokazany byłby rewolwer! Wielka kara pieniężna, a nawet możliwość zamknięcia kina grozi mu w takim wypadku. Niewielu ludziom zapewne jest wiadome, że w Ameryce robią specjalne fotosy dla Europy.

Dużo kłopotów ma też Hollywood z **Kubą**, której duma narodowa jest niesłychanie wrażliwa. Cenzura kubańska nie przepuści żadnego filmu amerykańskiego, w którym jakikolwiek południowy Amerykanin jest pokazany w niekorzystnym lub śmiesznym świetle. Jest to dla Ameryki wielki kłopot, bo już od lat ustalił się typ donżuana-intryganta, którym zazwyczaj jest brunet z wypomadowanym wąsikiem.

Japonia wycina — o ile możności — wszystkie sceny z pocałunkami. Dla japońskich pojęć pocałunek jest czymś obcym i cenzura pod żadnym pozorem nie chce dopuścić, by deprawować spokojny japoński lud zagraniczną nieobyczajnością. U **Eskimosów** natomiast pocałunki cieszą się coraz większym powodzeniem.

Przepiękny film **„Bengal“**, który cieszył się na całym świecie tak wielkim powodzeniem, został zabroniony w tym kraju, który był tłem do jego akcji. Anglicy nie życzyli sobie pokazywania tego filmu Hindusom. Uważali, że napięcie pomiędzy ich wiernym ludem a kastami rządzącymi jest i tak dostatecznie wielkie. Z tych samych przyczyn zabronione są wszystkie filmy z Dzikiego Zachodu w Koloniach Holenderskich. Cenzura holenderska uważała, że zbyt wielkie istnieje podobieństwo pomiedzy ciemiężonymi Indianami w Ameryce, a podbijanymi ludami z ich kolonij. Czerwoni bracia mogliby się dopatrzyć braterstwa między sobą.

W Niemczech zabronione są wszystkie filmy pacyfistyczne i wszystkie filmy ilustrujące okrucieństwo wojny. Tam wojna jest zawsze najpiękniejszą przygodą dla młodych.

Prosze teraz pomyśleć, jak mądrzy i wszystko-wiedzący muszą być fachowcy w Hollywod, którzy wydając kilka milionów na film, muszą się starać, by obszedł on całą kulę ziemską.

(or)

Premiery polskie

„Piętro wyżej“

Dosyć oryginalna intryga na starą melodię „Paweł i Gaweł w jednym stali domu“, parę niezłych kawałów, przyjemna i schludna atmosfera czynią z tej bezpretensjonalnej komedii pozycję, wyróżniającą się dodatnio na tle produkcji polskiej. W całości został zachowany także dobry smak, wyłączając epizod, w którym Bodo przebrany jest za Mae West. Ten akt trawestacyjny jest nieuzasadniony logicznie przez scenariusz i jest wulgarnym środkiem rozśmieszania.

B o d o, jako radiospeaker, O r w i d, jako jego nieszczęśliwy sąsiad, zwolennik muzyki klasycznej i G r o s s ó w n a, miła i ładniutka, stanowią zgrany tercet tej komedyjki.

„Dyplomatyczna żona“

Niemieccy filmowcy przyjechali do Warszawy z dużym kapitałem, rutynowanym reżyserem (Karl B o e s e), świetnym personelem technicznym i... sknocili film, świadczący, że upadek kinematografii berlińskiej jest bezdenny, z drugiej zaś strony, że poziom filmu polskiego może być... jeszcze niższy, niż dotąd.

„Dyplomatyczna żona“ nie ma żadnego sensu. Scenariusz to ponura brechta, w której aktorzy polscy czują się zażenowani i bezradni. Kreowana zaś na gwiazdę międzynarodową p. Jadwiga K e n d a zupełnie nie usprawiedliwia szalonej reklamy, przypisującej jej urodę, talent aktorski i wspaniały głos. Co nie wyklucza zupełnie jej kariery w Berlinie, całkowicie pozbawionym aktorów.

Sceny teatralne, oparte niby na naszym folklorze a pomyślane dla zagranicy, nie wyświadczą polskiej sztuce wielkiej przysługi propagandowej.

Strzeżmy się importowanych przyjaciół!

(w)

„Towariszcz“

Słynna sztuka Jacques D e v a l a sfilmowana będzie przez wytwórnię Warner Bros“ z udziałem Claudette C o l b e r t.

Film o Heinem

Pod reżyserią **Hansa B e h r e n d t a** nakręcony będzie we Wiedniu film z życia Henryka Heinego. Scenariusz ma za tło ostatni okres życia wielkiego poety. Akcja rozgrywać się będzie w Hamburgu i w Paryżu.

Heinego ma odtworzyć wybitny aktor dramatyczny **Ernest D e u t s c h**. Udział ma także wziąć głośny **Albert B a s s e r m a n**.

Do realizacji tego filmu powołana została nowa placówka, bowiem żadna z istniejących we Wiedniu wytwórni, pozostających pod wpływami berlińskiej kinematografii, nie chciała podjąć się tego tematu.

Francuskie Polki

Danielle D a r i e u x, piękna aktorka francuska, którą widzieliśmy w „Mayerling“ w roli Marii Vetsery, jest Polką! Oświadczyła o tym sama w jednym z wywiadów, twierdząc, że jej matka nazywała się **W i t k o w s k a**. Danielle wyjechała do Hollywood, gdzie została zaangażowana na trzy lata.

Marie D u b a s, słynna i znakomita pieśniarka francuska, która gra obecnie w specjalnie przygotowywanym dla niej filmie, jest także Polką!

Zakazy

Na całym terenie Szwajcarii, z nakazu władz nie dopuszczono na ekrany filmu sowieckiego p. t. **„Marynarze z Kronstadtu“**.

W Pradze wydano zakaz wyświetlania niemieckiego filmu historycznego **„Fredericus“**. Również w Wiedniu i Grazu dyrekcje kin zmuszone były zdjąć z ekranu ten film, na skutek demonstracji i zaburzeń.

Import hollywoodzki

Ściągnięta z Wiednia **Luiza R a i n e r** gra po **„Królu kobiet“** i **„Błogosławionej ziemi“** już w trzecim swym filmie amerykańskim: **„Sara Bernhardt“**.

Także sprowadzona z Wiednia, również przez wytwórnię **„Metro“** — **Dela L i n d** gra w filmie „Królewski student“ dawną rolę **Normy S h e a r e r**.

Dolly H a a s, bohaterka wiedeńskiego **„Scampolo“**, później aktorka filmu angielskiego, nakręca dla **„Columbii“** swój pierwszy film amerykański **„Przylądek Dobrej Nadziei“** wg **Bus-Fekete**.

Greta G y n t e — tak się nazywa najnowsze odkrycie europejskie **Sam Goldwyna**. Nowa gwiazda gra główną rolę kobiecą w filmie Remarque'a **„Droga powrotna“**.

Nowości „Warner Bros“

Wytwórnia **„Warner Bros“**, która uraczyła publiczność polską w ostatnim czasie serią świetnych filmów, a między innymi **„Zielonym sygnałem“**, zapowiada na bieżący sezon szereg filmów, wykonanych w kolorach naturalnych. Technika filmu barwnego jest tematem wytężonych studiów we wszystkich niemal wytwórniach amerykańskich.

Irena Dunne

Piękna bohaterka „Bocznej ulicy“ gra w filmie „Gra miłości“ jako partnerka John B o l e s a.

DZIAŁ LEKARSKI

Tydzień Radiowy

PANORAMA

NR 15 · NIEDZIELA, 11 kwietnia 1937 R. · ROK V

Nasza panna Kazia



napisał ANDRZEJ ŻAŃSKI

Niski altowy głos śpiewaczki przygłuszył chóry, muzykę orkiestry i górnym C oszołomił słuchaczy.

I znów głośniej rozdźwięczały się skrzypce i wiolonczele. Ciepły baryton męski spłynął w jedno z kobiecym altem — niby stuk serc dwojga kochanów.

Włodzimierz spojrzał z ukosa na siedzącą obok towarzyszkę

Halina lubiła zawsze muzykę. Na przedstawienia operowe przychodziła nie ze snobizmu, ale z wewnętrznej potrzeby. Siedząc teraz na miękkim fotelu z pół przymkniętymi oczyma przysłuchiwała się melodii — jak gdyby poza nią nie istniało nic więcej na świecie.

Muzyka uduchowiła jeszcze jej spokojną, ładną twarz o regularnych rysach i opromieniła aureolą czegoś nieziemskiego.

— Jest teraz naprawdę śliczna! — pomyślał o niej ciepło towarzysz, ona zaś, uczuwszy na sobie jego zbyt natarczywe spojrzenie, zbudziła się z zadumy.

Prawdopodobnie pomyśleli w tej chwili o tym samym, ponieważ uśmiechnęli się do siebie a Halina, nachyliwszy się nad Włodzimierzem, zapytała pocichutku:

— Czy pamiętasz, że tu właśnie poznaliśmy się pięć miesięcy temu?

— Pamiętam — odpowiedział jej uśmiechem i spojrzeniem młody człowiek. A odszukawszy dłonią jej ręki, uścisnął ją mocno...

Przypomniała mu się z całą plastycznością ta chwila, gdy po raz pierwszy zobaczył Halinę.

Ich dwoje

Było to w tym samym gmachu opery przed kilkoma miesiącami. Na występy zjechała wówczas jakaś sława tak, że rojniej niż zwykle było w olbrzymim teatrze, w szatni zaś po ukończeniu przedstawienia panował ogromny ścisk.

Włodzimierz, zmieszany z tłumem, posuwał się zwolna naprzód, zbyt delikatny, ażeby łokciami utorować sobie drogę

Tuż obok niego stała ładna, choć skromnie ubrana szatynka. Tłum napierał na nich z zewsząd tak mocno, że oparli się o siebie ramionami.

— Przepraszam — powiedzieli równocześnie, i spojrzeli sobie w oczy.

— Pozwoli pani, że jej pomogę — zaproponował Włodzimierz, kiedy nieznajoma, wydostawszy wreszcie z szatni swoje paletko, szamotała się z nim w gęstej ciżbie. Lekko skinęła mu głową, kiedy dopomógł jej ubrać się — i zginęła w tłumie.

Parę minut potem Włodzimierz spotkał ją znowu czekającą na przystanku tramwajowym. Uśmiechnęli się do siebie i niby starzy znajomi zaczęli gawędzić o przedstawieniu.

Okazało się, że jadą w tym samym kierunku. Mieli więc dosyć czasu, ażeby zbliżyć się do siebie tak, że kiedy Włodzimierz, żegnając się ze swoją nową znajomą, poprosił ją o spotkanie, Halina zgodziła się na to dość chętnie.

Od tego czasu widywali się bardzo często — ale tylko wieczorami — ponieważ Halina przez cały niemal dzień była zajęta.

Twierdziła, że jest urzędniczką w pewnej prywatnej firmie. **Jakiej?** Na pytanie to odpowiadała tak niechętnie, że Włodzimierz nie wymagał od niej bliższych szczegółów — tym więcej, że nie była to dla niego rzecz zasadnicza.

Siedząc teraz obok niej w teatrze, spoglądał z poza rzęs na regularne linie jej twarzy — nie po raz pierwszy zresztą uprzytamniając sobie, jak bardzo bliską jest mu ta dziewczyna o popielatych włosach i dobrym spojrzeniu.

— Będę musiał rozmówić się z nią poważnie! — pomyślał i znów ręka jego odszukała mocną, wyrobioną dłoń dziewczyny. Czuł się szczęśliwy.

Tajemnica przystanku

Był kwietniowy późny wieczór, kiedy oboje opuścili teatr.

Wiał łagodny, ciepły wiatr — na niebie błyszczały miliardy gwiazd.

Halina wciągnęła w piersi haust powietrza.

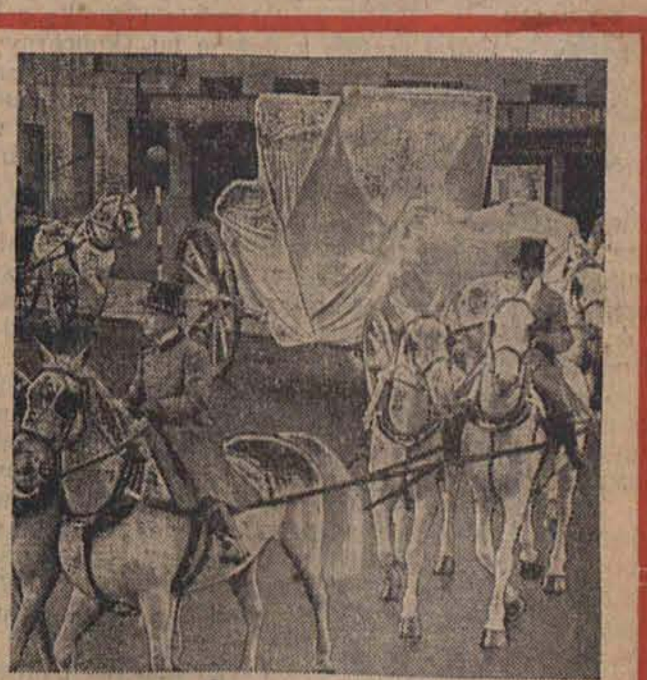
— Patrz: wiosna... Czy widzisz, jak zielenią się gałęzie kasztanów? Jak strasznie szybko leci ten czas!... Kiedyśmy się poznali była jesień. Pusto i smutnie było w tej samej alei, a dziś? Patrz, jak wszystko się zieleni i rwie do nowego życia.

— Tak, wszystko rwie się do nowego życia: i nasze serca także — poważnie powiedział Włodzimierz — Wiesz chyba dobrze, co mam na myśli? Spotykaliśmy się przez całą zimę wieczorem, ukradkiem — i było nam z sobą dobrze. Mnie jednak nie wystarcza teraz taka znajomość... Chciałbym poznać twój dom i rodzinę, spotykać się z tobą nie jak złodziej pod osłoną wieczoru, ale otwarcie... Jak człowiek, który cię kocha... Który chciałby być dla ciebie czymś więcej niż przygodnym znajomym...

Halina przystanęła Na twarzy jej odbiło się wyraźne wzruszenie. Chciała coś powiedzieć, ale słowa zamarły jej na ustach. A tymczasem Włodzimierz rozgorączkowany i podniecony ciągnął dalej:

— Mam już dość tej tajemniczości, jaką się osłaniasz. Bo co właściwie wiem o twym życiu prywatnym? To tylko, że pracujesz w biurze a mieszkasz u ciotki. Ale te niedomówienia muszą się wreszcie skończyć. Jutro jest niedziela. Spotkamy się jak zwykle na przystanku, a potem pójdę wraz z tobą do twojej ciotki i powiem jej o wszystkim. Zgoda?

Halina opuściła głowę jeszcze niżej. Wyglądało jak gdyby chciała powiedzieć Włodzimierzowi coś bardzo ważnego — w ostatnim jednak momencie nie znalazła w sobie odwagi.



Karoca koronacyjna

Karoca, którą król angielski uda się do opactwa Westminster, zostanie w tych dniach przewieziona do pałacu Buckingham.

Panna Kazia

Minęło parę tygodni.

Pewnego razu Włodzimierz zjawił się z wizytą **u państwa N.** W pewnej chwili pani N. siadła przy fortepianie i oto w saloniku zabrzmiały urywki z „Tosci".

Włodzimierz przygryzł wargi... „Tosca".. Dźwięki melodii przypomniały mu nagle takie bliskie, a takie niby już dalekie czasy...

I oto **niespodziewanie** ujrzał tę, o której myślał, stojącą w drzwiach saloniku. Ubrana była w czarną, skromną sukienkę i biały fartuszek, a w ręce trzymała tacę z owocami.

Spojrzenia ich spotkały się. Zadrżała taca w rękach dziewczyny tak gwałtownie, że omal nie upadła na podłogę — i Halina — zanim zdumiony Włodzimierz zdołał z siebie wykrztusić: **„Skąd się tu wzięłaś?"** — wymknęła się z pokoju.

— Kto to był? — spytał wreszcie trochę urwanym głosem.

— Ach, to nasza panna Kazia.. Pokojówka — odpowiedziała pani domu. Widząc zaś w oczach gościa błysk zaciekawienia, dodała:

— To bardzo porządna dziewczyna... Wyobraźcie sobie, że ma nawet skończone gimnazjum.

Włodzimierz nie słuchał dalej wywodów gospodyni. Niespostrzeżenie wysunąwszy się z saloniku, wszedł do jadalni, skąd dochodził do niego brzęk talerzy.

— Halino! — zawołał półgłosem

Nakrywając do stołu dziewczyna zaczerwieniła się. Chciała wybiec z pokoju, on jednak mocno przytrzymał ją za rękę.

— Dlaczegoś nie przyszła wtedy na spotkanie?... I dlaczegoś okłamywała mnie, twierdząc, że jesteś urzędniczką?

Spojrzała na niego przez łzy.

— Wówczas, kiedyśmy się poznali nie miałam powodów, ażeby być z tobą szczerą.

— Dlaczegoś więc nie przyszła wtedy na nasze ostatnie spotkanie?

— Bo zrozumiałam, że kłamstwo moje musi wyjść na jaw i dlatego wolałam uprzedzić cię.

— I przebolałaś to tak łatwo?

Potrząsnęła głową i spojrzała na niego tak wymownie, że momentalnie zmiękł.

— Jutro grają w operze „Traviatę"... Czy chciałabyś wybrać się razem ze mną?... — zapytał.

— Naprawdę?.. Miałbyś odwagę afiszować się ze mną, wiedząc, kim jestem?

— Właśnie dlatego, że wiem, kim jesteś: przyzwoitą, dobrą, nie lękającą się pracy dziewczyną... Dziewczyną tysiąc razy bardziej wartościową od salonowych laleczek bez serca i duszy... Dziewczyną, którą kocham, której nigdy już więcej nie pozwolę od siebie odejść — odparł Włodzimierz, biorąc uszczęśliwioną Kazię w swoje ramiona. **A. ŻAŃSKI.**

6 lat na Wyspie Diabelskiej



odc. 5

Napisał Henry Bucher

AGENCI WYWIADU NIEMIECKIEGO W CZASIE WIELKIEJ WOJNY DOMAGAJĄ SIĘ OD MŁODEGO KUPCA SZWAJCARSKIEGO, HENRY BUCHERA, PEWNYCH USŁUG POLITYCZNYCH. PONIEWAŻ BUCHER ODMAWIA, AGENCI PRZYGOTOWALI WYRAFINOWANĄ ZEMSTĘ, DENUNCJUJĄC GO PRZED WŁADZAMI FRANCUSKIMI. BUCHER ZOSTAJE SKAZANY NA DOŻYWOTNIĄ ZSYŁKĘ NA WYSPĘ DIABELSKĄ.

Muszę zaś przyznać, że kary stosowane w niektórych więzieniach są okrutne. W **Clairvaux** na przykład, dokąd „ułaskawiono" mnie z Wyspy Diabelskiej istniała tak zwana **„salle de discipline"**, sala wielkości dużego pokoju mieszkalnego. Dokoła, w odstępach jednego metra znajduje się 22 małych kamiennych siedzeń, które wyglądają jak kamienie milowe. W jednym kącie przy piecu siedzi dozorca, w innym ustawiona jest beczka z wodą, a w trzecim kącie znajduje się ubikacja. Kara polega na tym, że

PRZEZ CAŁY DZIEŃ TRZEBA CHODZIĆ DOKOŁA TEJ MAŁEJ SALI,

jeden za drugim, trzymając ręce nad piersią. Kwadrans się biega, a kwadrans się siedzi. Siedzenie jednak jest o wiele bardziej męczące aniżeli maszerowanie, podług przepisu trzeba bowiem siedzieć z wyprostowanymi plecami, nie opierając się i trzymając ręce na kolanach. Oczy przez cały czas muszą być skierowane na przód, nie wolno spoglądać w bok.

Jeśli więzień chce sobie wytrzeć nos, musi podnieść rękę i zawołać: — **Proszę o chusteczkę.** — Tak biegają oni dokoła tej małej sali i robią 40 do 50 km. dziennie, i to w drewnianych butach.

Są więźniowie, którzy pozostają w tej sali tortur do 90 dni. Robią oni w tym czasie **3600 km.,** przy czym wydziela im się dziennie 750 gr. chleba i talerz zupy.

W „salle de discipline" panuje zwykle wielki ruch, co prowadzi do tego, że w należących do sali celach śpi dwóch do trzech więźniów razem. Wielu z nich więc prowokuje tę straszną karę, ażeby móc spędzić kilka godzin z przyjacielem.

Z La Rochelle nie ma komunikacji okrętowej do kolonii karnej Guyana. Dlatego transportuje się więźniów małym parowcem **na wyspę Saint-Martin de Re.** Przed tym trzeba było jeszcze poddać się „badaniu lekarskiemu", które trwa kilka minut dla wszystkich razem. Lekarz spytał mnie, czy jestem Szwajcarem, po czym oświadczył, że woli Niemców niż Szwajcarów. Nosił on w klapie marynarki medalion Legii Honorowej.

Saint-Martin de Re to stara, niehigieniczna twierdza z celami w rodzaju piwnic. Jest to punkt zborny wszystkich kategoryj więźniów, którzy stąd zostają odstawieni do kolonii karnych. Są więc między nimi deportowani (polityczni więźniowie) i transportowani (t. j. skazani na ciężkie roboty zbrodniarze).

Piekło na morzu

I teraz wreszcie nastąpił odjazd na Wyspę Diabelską. Byłem w okropnym stanie, moralnie zupełnie złamany, gdyż teraz gasła dla nas ostatnia iskierka nadziei. Cóż za straszliwy moment, ten odjazd. Krocząc wśród moich towarzyszy losu, miałem wrażenie, że jesteśmy potępieńcami, których się prowadzi do czyśćca. Ulica prowadząca do przystani obstawiona była żółtymi, białymi, czarnymi i bronzowymi żołnierzami kolonialnymi. Następnie zajęli się nami dozorcy **„Administracji karno-kolonialnej".** Każdy z nas otrzymał worek, zawierający dwie bluzy, dwie pary spodni sukiennych, czapkę, dwie koszule, pasek flanelowy, cztery chusteczki do nosa, dwie pary butów i mały futerał z naparstkiem, igłą do szycia i grzebieniem. Nasze ubrania cywilne znajdowały się w kufrach które musieliśmy jednak zabrać ze sobą, podczas gdy więźniowie skazani na ciężkie roboty wyruszali w drogę bez tych kufrów. Oni zresztą w czasie tej podróży po większej części tracili jeszcze i te nieliczne rzeczy, które nosili na sobie Więźniowie skazani na ciężkie roboty oddają bowiem ostatnie łachmany, którymi okrywają swoje ciało, aby otrzymać odrobinę tytoniu. Z tego korzysta ludność cywilna. Jest publiczną tajemnicą, że za garść najordynarniejszego tytoniu oddaje się dwie bluzki flanelowe i dwie lub trzy pary skarpetek. Handel ten odbywa się zwykle wieczorem. Niestety jednak zdarza się dość często, że więzień zostaje w niecny sposób oszukany. Wywiesza on swoje rzeczy na sznurek, który zjawia się przed okienkiem jego klatki, zaś na obiecany tytoń może daremnie czekać do dzisiejszego dnia.

W ogóle trudno sobie wyobrazić,

JAKĄ ROLĘ ODGRYWA TYTOŃ

w życiu więźniów. Tytoń jest uniwersalnym środkiem płatniczym we wszystkich więzieniach.

Nawet niepalący, o ile to jest tylko możliwe, nosi ze sobą trochę tytoniu, gdyż za tytoń można sobie wszystko kupić: jedzenie, wino, a nawet miłość mężczyzny. Za odrobinę tytoniu popełnia się **najgorsze nikczemności,** znosi się największe upokorzenia; za odrobinę tytoniu dochodzi niekiedy do strasznych bójek, a nawet morderstw.

Na samym okręcie nie wolno było palić. Od czasu do czasu jednak więźniowie mieli sposobność do palenia, mianowicie wówczas, gdy znajdywano jakiś niedopałek papierosa. Rozskubywano wtedy tytoń i owijano go w kawałek znalezionej bibułki. Przy paleniu takiego papierosa stoi do dwudziestu więźniów razem, każdy zaciąga się raz, a wszyscy delektują się zapachem dymu Albo też wchodzą oni po kolei do ubikacji i każdy oddaje papieros następnemu.

Jazda okrętem więziennym „Duala" przez morze była mym najokropniejszym przeżyciem. 70 ludzi wtłoczono do rodzaju lwiej klatki, w której podczas 18 dni znoszą oni męczarnie, jakich sobie nie można wyobrazić.

Okręt śmierci „Duala"

5 maja 1922 roku okręt więzienny, który miał mnie zawieźć na Wyspę Diabelską, opuścił wybrzeże europejskie — a więc całe cztery lata po moim skazaniu. **Miałem wtedy 27 lat.**

Podróż do kolonii karnej Guyana trwała 18 dni. Był to szczyt męczarni, które musiałem znieść. Na okręcie „Duala" transportowano 700 więźniów, po większej części morderców. Wewnątrz statku wbudowane są **trzy wielkie klatki.** Początkowo myślałem, że klatki te służą do transportowania zwierząt. Było to jednak miejsce, w którym musieliśmy przebywać przez cały czas podróży. Każda z tych trzech klatek ma około 20 metrów długośc i 4 metry szerokości. Wpycha się do niej 200 ludzi Klatka ma kształt podkowy. Po środku siedzą dozorcy, grają w karty i palą papierosy.

Wzdłuż zewnętrznej ściany umieszczone są długie ławki, przy suficie wiszą brudne chusty żaglowe, które służą jako hamaki do spania. Wiszą one tak blisko siebie, że nie można się w nich ruszać. Wszystkie dziury w suficie i w ścianach są szczelnie zamknięte. Powietrze jest okropne.

O godzinie 7-ej trzeba było wstawać. Zresztą i tak nikt nie myślał o spaniu, zwłaszcza, że zaczęła nas męczyć morska choroba. O godzinie 8-ej prowadzono nas na tak zwaną „promenadę". Odbywało się to w ten sposób, że mieszkańcy jednej klatki musieli ustawić się na pokładzie czwórkami i stać na baczność jak słupy marmurowe. Dokoła, ustawiali się z rewolwerami w rękach, wszyscy dozorcy. Ta „promenada", to najbardziej przykra rzecz podczas całej podróży. Nie wolno mówić ani jednego słowa, ani patrzyć w bok Każde poruszenie uważa się za rewoltę. Z prawdziwym zadowoleniem wraca się znowu do swej dziury. Podczas tego kwadransu wypłukuje się wodą klatki, gdyż trudno sobie wyobrazić, jakie brudy zbierają się tam przez noc. Dokładne czyszczenie oczywiście nie jest możliwe. Więźniowie, cierpiący na chorobę morską dbają o to, aby wymioty przeciekały przez hamaki. Z obu stron klatek ubikacje szerzą okropny smród.

„Żelazo" i kaftan bezpieczeństwa

Według regulaminów polityczni przestępcy powinni być transportowani we własnej kabinie. W rzeczywistości kabina ta wygląda nieco inaczej, niż ją sobie może wyobrazić prawodawca.

Bliskość, w jakiej żyją więźniowie, doprowadza z czasem do strasznych stosunków. Już podczas pierwszej i drugiej nocy zaczynają się zamiany miejsc. Przyjaciele chcą leżeć obok siebie, a to powoduje sceny zazdrości i bójki. Dozorcy patrzą na to obojętnie, a jeżeli tracą cierpliwość, stosuje się kary. Wiedzących, którzy spowodowali bójkę, pakuje się do t. zw. „żelaza". Muszą usiąść na ziemi i przeciągnąć nogi przez żelazne koła. Następnie koła te zostają zamknięte na klucz, tak że więzień nie może ruszać nogami. Górna część ciała i ręce zostają wolne. Tortury te trwają całe dzień i noc, a więc dość długo, aby się pogodzić z przeciwnikiem.

(Ciąg dalszy w numerze następnym).

Jak zdobywać przyjaciół?

Geneza „wagonów Pullmana".—Czemu Carnegie zawdzięcza swe miliony, a Roosevelt sukcesy polityczne.

Dale Carnegie, prezes Instytutu Carnegiego w New - Yorku wydał ostatnio książkę, w której opisuje z dużym humorem „jak w Ameryce można sobie zdobyć przyjaciół".

Mając lat 10 Carnegie, późniejszy król stali i znany filantrop, odkrył jak wielką wagę przywiązują ludzie do swych nazwisk. To odkrycie wykorzystał w sposób następujący: Był on zamiłowanym hodowcą królików w owym czasie, lecz bardzo często nie miał czym ich karmić. Zaproponował swym towarzyszom zabaw, że nazwie każdego królika imieniem jednego z nich, lecz za to musi każdy z nich dostarczyć swemu imiennikowi pożywienia. Efekt był nadzwyczajny.

Pewnego razu zależało mu na sprzedaniu szyn kolejowych wielkiemu trustowi „Pensylwania Railway Company", którego prezesem był Edward Thompson W tym czasie Carnegie budował w Pitsburgu wielką fabrykę. Nazwał ją „Zakłady Thompsona" i od tego czasu „Pensylwania Company" nie kupowała nigdzie indziej szyn, jak tylko u Carnegiego.

Inny przykład: Carnegie prowadził walkę z koncernem Pullmana. Oba te koncerny starały się o otrzymanie koncesji na zaprowadzenie wagonów sypialnych dla „Union Pacific". Carnegie i Pullman wyjechali do New - Yorku, aby tam osobiście interweniować w „Union Pacific". Przypadek sprawił, że obaj zajechali do tego samego hotelu i spotkali się w hallu. Carnegie zaproponował z miejsca swojemu rywalowi fuzję ich towarzystw i w ten sposób zabezpieczenie się przed niszczącą ich wzajemnie konkurencją. Pulman nie chciał o tym słyszeć z początku, lecz Carnegie, przypominając sobie lekcję z królikami, powiedział nagle: **„A wie pan, jak nazwiemy nasze nowe zakłady? — Będzie to „Towarzystwo wagonów Pullmanowskich".**

Tego samego dnia doszło do fuzji obu koncernów.

Taktykę Carnegiego stosował zresztą osobisty przyjaciel Roosevelta, słynny agent wyborczy **Jim Farley.** Znał on na pamięć nazwiska ok. 50.000 wyborców. Trzeba przyznać, że ta jego sztuka, między innymi, pozwoliła Rooseveltowi zasiąść w „Białym Domu".

Okienko na świat

Nasi korespondenci donoszą:

Papiery gen. Franco źle widziane na giełdach światowych

Paryż, w kwietniu.

Jak wiadomo w ręku gen. Franco znajdują się od pierwszych dni wojny domowej kopalnie w Sierra Morena oraz w prowincji Galicji. Kopalnie te eksploatują towarzystwa z kapitałem obcym, przeważnie angielskim i niemieckim, których akcje są notowane na londyńskiej giełdzie metali „Metal Exchange" w Londynie.

Jest niezmiernie charakterystyczne, że gdy wiadomości o klęsce gen. Franco potwierdziły się w Londynie, giełda londyńska zareagowała natychmiast spadkiem tych papierów o 12 do 15 proc. Giełda paryska reagowała jeszcze gwałtowniej.

Państwo, które chce być kolonią

Londyn, w kwietniu.

Rząd Północnej Rodezji zwrócił się do rządu angielskiego z propozycją, aby W. Brytania zaanektowała jej terytorium jako kolonię koronną. „Berliner Tageblatt" wystąpienie to łączy z deklaracją Niemiec, domagającą się zwrotu dawnych kolonij afrykańskich i objaśnia, że z obydwu Rodezyj — południowa stanowi samorządzącą się kolonię, t. j. twór państwowy pośredni między kolonią koronną a dominium. Rodezja północna natomiast nosiła oficjalny tytuł „terytorium północnej Rodezji" i była, pod protektoratem. Przez swój „awans" na „kolonię koronną" spodziewa się ona uzyskać bezpośrednią i stałą opiekę Anglii. Krok ten uważać należy bezwzględnie za wystąpienie, skierowane przeciwko rewizjonistycznym tendencjom Niemiec.

Udany „prima aprilis" Kawał radia duńskiego

Kopenhaga, w kwietniu.

Cała Kopenhaga, a nawet dokładnie cała Dania była przez parę godzin zaintrygowana w niezwykły sposób przez radiostację, która przerywając audycję dla dzieci, zaczęła nadawać sensacyjne komunikaty o locie 30-osobowego samolotu stratosferycznego, który wystartował rano z Pekinu i w ciągu popołudnia lądować miał w stolicy Danii.

Wszystkie telefony redakcyj wszystkich pism były zablokowane przez zaciekawionych Duńczyków, z których jeden zupełnie poważnie donosił z prowincji, iż widział przelatujący aeroplan. Sprawa wyjaśniła się dopiero po parogodzinnej zabawie, gdy radio przypomniało, że jest to żart prima aprilisowy.

Fakir Dipi—nowy Gandhi Zamieszki w Indiach

Bombay, w kwietniu.

W Indiach wzmógł się ostatnio ruch narodowy przeciw Anglii.

Duży mir wśród szczepów na granicy północno-zachodniej zdobył fakir Dipi. Ostatnio opanował on także szczepy z okręgu Waziristan, dotąd usposobione pokojowo.

Podczas starcia, jakie nastąpiło w ubiegły poniedziałek, przed tygodniem — straty po stronie zbuntowanych szczepów wynoszą 92 zabitych, 64 ciężko rannych, a przeszło 100 lżej rannych. W starciu tym utraciło także życie 2 oficerów angielskich, 2 oficerów tubylczych i 19 żołnierzy tubylczych.

Bogate pokłady bazaltu odkryto na Wołyniu

Warszawa, w kwietniu.

Państwowy Instytut Geologiczny otrzymał sprawozdanie o dokonaniu odkrycia nowych bogatych pokładów cennego kamienia granitowego, bazaltu.

W najbliższym czasie rozpocznie się eksploatacja dużych złóż bazaltu w pow. kostopolskim na Wołyniu w okolicach gm. Stepań.

Jak wykazują wstępne badania nowe pokłady przewyższać mają swą zawartością słynne kamieniołomy bazaltowe w Janowej Dolinie, eksploatowane już od szeregu lat przez przedsiębiorstwo państwowe.

Biedni kidnapperzy

Nowela amerykańska

Historię tę opowiedział mi człowiek, którego poznałem w Bukareszcie. Był to mężczyzna mniejwięcej 45-letni, wysokiego wzrostu. Mówił ohydnym akcentem z Chicago.

— Jestem tu na urlopie — powiedział.

— A co pan robił .. tam? — zapytałem niedyskretnie, po krótkim wahaniu.

Przygryzł wargi, a oczy jego rozbłysły żalem i goryczą.

— Jeśli to pana interesuje... byłem prawą ręką Johna Diamonda.

Cały nasz zespół redakcyjny znajdował się w komplecie w tej knajpie. Zaprowadziliśmy gościa do osobnego gabinetu (dawno już chcieliśmy spotkać takiego człowieka).

— Jak to się stało, że porzucił pan swoją. . hm... pracę?

— Powiem szczerze, że wolałem ją porzucić, niż osobiście zreferować Diamondowi przebieg operacji w Pickum.

— Przepraszam — wtrąciłem — może pan zechce łaskawie wytłumaczyć nam, co to za operacja w Pickum.

— Pickum to posiadłość F. C. Moritza. O tym multimilionerze słyszał pan na pewno. Jest to król jaj z szynką w konserwach. Taki człowiek nie mógł nie zwrócić uwagi Diamonda, prawda? Chodziło naturalnie o Moritza, juniora, młodziutkiego królewicza o dźwięcznym imieniu Adrian. Zrozumiałe?...

— Najzupełniej!

— Młody Moritz miał 11 lat i przedstawiał dla nas wartość pół miliona dolarów Chodziło tylko o drobnostkę, o nakłonienie malca, aby udał się wraz z nami na wieś, na krótki pobyt tak pożyteczny dla umysłu i dla zdrowia.

Wiedzieliśmy, a raczej domyślaliśmy się, że młody Moritz jest strzeżony przez całą chmarę detektywów, nauczycieli i wychowawców. Szef powiedział do mnie: **„Joe, oddaję tę sprawę w twoje ręce"**.

Byłem dumny z zaufania szefa. Do pomocy wybrałem sobie dwuch ludzi. Dwaj spryciarze Gus i Fred zabrali się do roboty z zapałem.

Dowiedzieliśmy się, że chłopca można było znaleźć w domu, o trzeciej po południu, w jednym z następujących miejsc: w sali gimnastycznej, w sali szkolnej, albo też w sali gier i zabaw.

Rozwinąłem wspaniały plan porwania Adriana Moritza. Plan, który mógł się zakończyć tylko triumfem. A jednak...

To co mnie najbardziej uderzyło, gdy wkroczyliśmy na teren posiadłości Moritza, to zupełny brak detektywów O-gród był pusty, jak cmentarz w nocy. Ja pchałem przed sobą wózek z lodami, Gus nosił bańki z mlekiem, a Fred, który był smukły i wątły nosił mundur członkini Armii Zbawienia. Kiedy służący otworzył nam drzwi, Fred dał mu setnego klapsa w głowę. Gdyby nie był stracił przytomności w tej samej chwili, zdziwiłby się na pewno takimi obyczajami członkini humanitarnej Armii Zbawienia. Bez przeszkód już weszliśmy do pałacu, a każdy z nas skierował się ku jednej z trzech sal, oznaczonych napisami: higiena, nauka, zabawa. Ja wlazłem do drugiej z tych wspaniałych sal, gdzie spodziewałem się znaleźć grzecznego Adriana, pilnie studiującego historię swego wielkiego poprzednika. W tej chwili słyszałem już niemal w kieszeni szelest 150 papierków, które mi przyrzekł szef...

Kidnaper urwał i westchnął niezmiernie smutno. Po chwili ciągnął dalej.

— Są sceny w życiu człowieka, które się ma w pamięci aż do agonii śmiertelnej. Taką właśnie scenę ujrzałem, gdy otworzyłem drzwi sali, nad którą wisiał napis: nauka!

Oto w ławkach siedziało około 30 Adrianów, czytając z książek pod nadzorem starszej damy w binoklach

Wszyscy ci chłopcy wyglądali przeklęcie jednakowo. Nosili jednakowe szare garnitury sportowe, mieli jednakowe, ślicznie zaczesane włosy i byli tego samego wzrostu.

W tej chwili Gus stanął jak wryty przed czterdziestoma młodymi identycznymi chłopcami, wywracającymi kozły na szwedzkich drabinkach.

A Fred nadbiegł z obłędnym strachem w oczach, szepcząc, że w sali zabaw siedzi przy kominku 35 małych Moritzów, zabawiając się w loteryjkę.

Jak pan myśli, co nam pozostało do zrobienia? Wziąć nogi za pas i wiać co sił. Uciekając, czułem, jak serce moje wypełnia się ogromem podziwu dla pomysłowości starego Moritza. Nic dziwnego, że nie potrzebował detektywów. Po kiego diabła? Wyszukał w Stanach chłopców podobnych do Adriana, ubrał ich jednakowo i nikt, prócz niego oczywiście i pani Moritzowej, nie mógł w tej chłopięcej armii wyszukać na prędce spadkobiercę królewskiego majątku jaj z szynką w konserwie.

Tak, no, już czas na mnie. Panowie zaś nie wierzcie, gdy wam kto powie, że Stany Zjednoczone to raj kidnaperów. To bujda. Może kiedyś, przed laty. Dziś już nie!!

Kolorowe fraki

Amerykańscy krawcy męscy zamierzają wprowadzić w obecnym sezonie nowy strój wieczorowy dla panów. Strojem tym ma być kolorowy frak. Niektórzy eleganci w Hollywood zaczęli się już pokazywać w takich frakach.

Najbardziej lansowany jest kolor ciemno-niebieski i biały. Podobno białe fraki wywierają przyjemne wrażenie i amerykańscy eleganci są nimi zachwyceni.

Oprócz kolorowych fraków amerykańscy krawcy lansują kolorowe, bardzo jaskrawe marynarki sportowe. Narazie marynarki takie widuje się tylko na scenach rewiowych teatrzyków, ale prawdopodobnie na wiosnę eleganci amerykańscy zaczną je nosić, gdyż istotnie są bardzo ładne i efektowne, ożywiając nudną monotonię męskiego stroju. (s)

Rozrywki umysłowe

53 Rebus

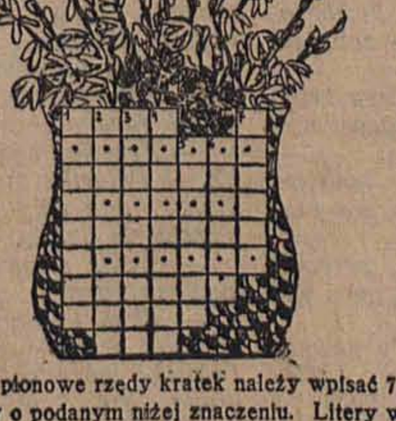
Z cyklu „Przysłowia polskie".

Nad. „Ar", Kalisz.



54 Logogryf

Ułożyła „Ar", Kalisz.



W pionowe rzędy kratek należy wpisać 7 wyrazów o podanym niżej znaczeniu. Litery w poziomych kratkach, oznaczone kropkami, czytane kolejno, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Nauka o budowie ciał organicznych. 2) Roślina krzewiasta z rodz. motylkowatych, o żółtych kwiatach, łodygach miotlastych, rośnie w lasach. 3) Wyblakły, wypełznięty. 4) Owad z rzędu siatkoskrzydłych, spotykany w Afryce, żywiący się mrówkami. 5) Ogólna nazwa roślin, wytwarzających w nasionach lub owocach tłuszcze, oleje użytkowane w technice. 6) Kraj w płn.-wsch. części Ameryki Połudn. między Atlantykiem i rzeką Orinoko, na północ od Amazonki. 7) Dowcip, wesołość, dobry nastrój (w l. mnogiej).

Sylaby: A, gu, hu, i, ja, ko, ły, le, lew, mia, mo, mrów, na, na, no, o, ry, ste, spło, to, wiec, wia, żar.

Rozwiązanie zadań z N-ru 11

42. Logogryf: Juliusz Słowacki.

43. Arytmograf: Jak na sali balowej bierzesz w tany damę, tak w domu bierz w ręce śliczną „Panoramę".

44. Szarada: Częstochowa.

Nagrody otrzymali pp.:

1) Ganasińska Stanisława, Gniezno — oprawny komplet CTP.

2) Ochocka Maria, Wołożyn, książkę p. t.: „W pętach samotności", I. Niemirowskiej.

3) Zygmunt Tadeusz, Łódź, — oprawny komplet CTP.

4) Ferdynand Guersching, Łańcut — książkę p. t.: „Przekleństwo wieków", M. Łuczyńskiej.

5) Supik Franciszek, Cieszyn — oprawny komplet CTP.

6) Grych Józef, Brześć n. Bugiem, — książkę p. t.: „Sześć lat wojny" Henryka Pietrzaka.

7) Pauly Maria, Katowice — książkę p. t.: „Wir życia" Marii Peteani.

8) Chmielnik Teofil, Warszawa — oprawny komplet CTP.

9) Laura Schreiber, Lwów, — książkę p. t.: „W przestrzeni lat", Berty Kuck.

10) Trela Edmund, Kielce — oprawny komplet C. T. P.

Wystarczy nadesłać rozwiązanie jednego zadania, aby mieć prawo ubiegania się o nagrodę.

Można nadsyłać w jednej kopercie rozwiązania z trzech numerów „Panoramy" i trzech kolejnych zeszytów „Co Tydzień Powieść".

Termin nadsyłania rozwiązań — upływa w trzy tygodnie od chwili ukazania się numeru tygodnika.

Adres wysyłającego umieszczony być winien nie tylko na kopercie, ale również na arkuszu z rozwiązaniami zadań.

LISTY MIXA DO CZYTELNIKÓW

Są ludzie którzy mają zwyczaj podpisywania się jakimś nieczytelnym zygzakiem. Podpisy takie mają niewątpliwą wartość, jeżeli położone są przez dyrektora jakiegoś banku czy szefa wielkiej firmy, w gronie podwładnych czy współpracowników. Gorzej, gdy podpisuje się w ten sposób Rodzinkowicz, pod obszernym listem, dotyczącym jakiejś — nieprzyjętej do druku — powieści. Gdyby nie pieczątka pocztowa, na której widnieje wyraźny napis **„Jeziorany, k. Borszczowa"**, nie wiedziałbym nawet, z której strony nadszedł ów list.

P. T. Autor wspomnianego listu i nieznanej mi powieści zechce łaskawie wskazać dokładnie, „o co rzecz idzie".

P. Henryk K. z Łodzi pisze „z bólem", iż nie otrzymał od pół roku ani jednej nagrody za rozwiązania. To mogło się zdarzyć, przecież liczba nadsyłających rozwiązania jest znaczna. O ile sobie przypominam, otrzymywał Pan już nagrody, niejeden raz. I otrzyma Pan z pewnością również jeszcze niejeden raz.

Sprawa **P. J. Linka z Cieszyna** została załatwiona — „od ręki".

List **P. J. Koz. ze Słupi** — przesłano wraz z gotówką do Administracji.

Tak samo list ze znaczkami **P. Franciszka G. z Kruszwicy.** „Post scriptum" również załatwione.

Ten list doszedł, Panie **A. Stark ze Lwowa.** Dużo współczucia z racji choroby i konieczności stosowania przykrych zabiegów. Życzę rychłego wyzdrowienia.

P. J. Szymański z Warszawy (również **P. Pietrzykowska Celina, z Łodzi, P. Gallerówna H. z Jarosławia, P. Stefan Lech z Częstochowy, P. Józef Aptik z Równego**) nie mogli otrzymać w porę nagród, bowiem przy zapakowywaniu książek adresy ich zostały zarzucone.

P. Fryderyk B. z Chrzanowa zechce mieć trochę cierpliwości.

Dłuższą pracę oraz zadania **P. „Ar" z Kalisza** otrzymałem. Odpowiedź co do tej pierwszej — w najbliższej przyszłości.

Z pracy **P. Ewalda Og.** nie skorzystamy.

Zapytanie **P. Haliny K. z Ustronia** — zbyt obcesowe. Nie znamy rodzaju Pani twórczości. Orzekać możemy na podstawie posiadanego materiału. Zechce Pani coś nadesłać na próbę.

Prace **P. J. M. O. z Kostopola** — zwrócone będą w ciągu dni najbliższych.

Wasz MIX.

CZERWONY KOS

Potęga reklamy

„Pozostały panu trzy dni życia“

Alojzy Krupka otrzymał list. Przeczytał:

„Pozostały Panu tylko jeszcze trzy dni życia!“

Poza tym nic.

Ani daty. Ani podpisu. Ani adresu. Nic. Absolutnie nic.

Krupka obejrzał list ze wszystkich stron i wrzucił go do pieca.

Następnego dnia Krupka dostał nowy list. Przeczytał:

„Pozostały Panu tylko jeszcze dwa dni życia!“

Krupka jest zdumiony.

Krupkę ogarnia strach.

Krupka nie może spać całą noc.

Nazajutrz z rana nadszedł nowy list.

W liście tym nie było nic ponad kilka słów:

„Pozostał Panu tylko jeszcze jeden dzień życia!“

Krupka oblewa się zimnym potem, potem odwiedza wszystkich krewnych i jedna się z nieprzyjaciółmi. Krupka jest uczciwym człowiekiem i czując bliski koniec, spłaca wszystkie długi. Potem wraca do domu i zatarasowuje okna. Zabarykadowuje drzwi. Ustawia samostrzały. Nabija rewolwer. Siedzi całą noc przy telefonie.

Ale noc minęła spokojnie.

Trzęsąc się ze strachu, czeka Krupka od rana na listonosza.

Dzwonek.

Listonosz przyniósł list.

Krupka wącha go najpierw ostrożnie, potem otwiera i czyta:

„Pozostała Panu już tylko jedna minuta życia — zanim Pan się dowie, że nasza sensacyjna wyprzedaż wiosenna krawatów i koszul rozpoczęła się dziś. Niech Pan odwiedzi nas jak najprędzej. Konfekcja męska — AGAPIT ZIÓŁEK“.

Krupka robi się czerwony, jak burak. Po same uszy.

Rzuca list i pędzi jak lokomotywa przez ulice.

Do Ziółka.

Sam Ziółek otworzył mu drzwi.

— Wspaniały pomysł reklamowy, co? — promienieje Ziółek.

— Bajeczny! — ryczy Krupka. — Uważaj pan, pozostały panu tylko trzy dni do życia! Pozostały panu już tylko dwa dni do życia. Pozostał panu tylko jeden dzień życia. Pozostała panu jedna minuta życia, zanim pan się dowie, jak dobrze zrobi pańskiemu głupiemu łbu taka porcyjka!

Krupka wali tęgo.

Raz. Dwa razy. Trzy razy.

We wtorek odbył się pogrzeb Agapita Ziółka.

Lolo.



Jej Wysokość Pani Domu: — Ty się nazywasz Ewelina. Dobrze, ale ja cię będę nazywać Marysia. Tak bowiem nazywała się moja poprzednia pokojówka.

Pokojówka: — Doskonale, a ja będą nazywać panią Trąbką, tak bowiem nazywała się moja poprzednia gospodyni.

Miłość małżeńska

U Kuszpietowskich wybuchła straszliwa awantura. Adelaida Kuszpietowska zrobiła mężowi niebywałą scenę.

— Jeśli mi w tej chwili nie przysięgniesz, że już nigdy w życiu nie weźmiesz do ust tej smrodliwej fajki, wrócę jeszcze dzisiaj do mamy!

Kuszpietowski milczy.

— No więc jak — pyta małżonka. — Czy masz w tej sprawie coś do powiedzenia?

— Będę bardzo za tobą tęsknił Adelaido — wzdycha Kuszpietowski.

Jeszcze o Szkotach

Pewien Szkot znalazł pewnego dnia na ulicy pełną buteleczkę balsamu przeciw odciskom.

Następnego dnia kupił sobie za ciasne buty...

Przyjaźń

— Wyobraź sobie — mówi pani Janka do swojej przyjaciółki — że obeszłam dziś dosłownie wszystkie sklepy. I myślisz może, że dostałam to, czego chciałam? Otóż nie!

— Tak, tak, moja kochana! Bardzo dziś trudno o kredyt — odpowiada przyjaciółka z westchnieniem.

Siła przyzwyczajenia



Detektyw idzie na spacer ze swoją narzeczoną...



Szofer na roli...



Pokojówka gra w tenisa...

Spostrzegawczość

Profesor S., wykładowca uniwersytetu warszawskiego, zdaje sobie sprawę, że jego prelekcje z zakresu wyższej matematyki, nie cieszą się specjalnym zainteresowaniem studentów i odwiedzane są tylko na skutek rygorów, grożących nieobecnym. Pewnego razu, kiedy grupa studentów zachowywała się szczególnie głośno, profesor przerwał wykład i powiedział spokojnie:

— Gdyby panowie, którzy rozmawiają w tylnych rzędach, raczyli ściszyć nieco głos, ciszyło by to z pewnością panów, którzy drzemią w przednich.

W przedziale dla niepalących

— Panie, czy pan nie wie, gdzie się pan znajduje? Tu nie wolno palić. Wyrzuć pan papierosa!

— Ależ ja nie palę. Widzi pan przecież, że papieros jest niezapalony!

— To nic! Ciśnij go pan, bo jak widzę papierosa, szlag mnie bierze. Sam jestem namiętnym palaczem!

Demoralizacja

Pan profesor Alojzy Kopytkiewicz z Psiej Wólki uważa, że wszyscy mieszkańcy Warszawy są zepsuci i zdemoralizowani. Niedawno spotkał w parku swojego rodzinnego miasteczka ośmioletniego, ślicznego chłopczyka.

— Skąd jesteś? — zapytał, tknięty nagłą sympatią dla dziecka.

— Z Warszawy, proszę pana. Przyjechałem tu na kilka dni do cioci.

Pan Alojzy melancholijnie pokiwał głową.

— To okropne — szepnął — taki młody i już z Warszawy...

Janka i Janek

Cwiartka losu

Janek i Janka byli zaręczeni. Kochali się i mieli się pobrać, ale na przeszkodzie stały trosi materialne. Po namyśle zatem postanowili spróbować szczęścia na loterii i kupić los.

— Kupimy cały los, — powiedział Janek.

— Ile kosztuje cały los? — zapytała Janka.

— Czterdzieści złotych.

— Stanowczo za drogo.

— Tak, ale masz za to nadzieję, że w szczęśliwym wypadku już w pierwszej klasie możesz wygrać 100.000 złotych. Zresztą podzielimy się. Ja wpłacę 30, a ty tylko 10 zł.

— Dobrze. To da się zrobić. A co później?...

— Później podzielimy wygraną procentowo.

— To znaczy, że każdy otrzyma połowę? — zapytała Janka.

— Nie. Ty otrzymasz tylko 25 procent, a ja 75 procent wygranej.

— Czy uważasz mnie za głupią?... — obraziła się Janka.

— Ależ Janeczko, przecież im kto więcej wpłaca, musi więcej zyskać...

— Dlaczego?... Ty zawsze chcesz być wyjątkiem. I dlaczego chcesz wziąć sobie 75 razy więcej?...

— Nie powiedziałem 75 razy więcej, tylko 75 procent sumy... — wyjaśnił Janek.

— To wszystko jedno. — I wogóle nie rozumiem dlaczego chcesz więcej wygrać ode mnie. Najpierw trzeba się przekonać czy los wygra. Co wygrywa częściej: cały los czy ćwiartka?... — pytała Janka.

— Szanse są te same...

— No widzisz. Teraz mówisz inaczej. Przed tym powiedziałeś, że cały los więcej wygrywa.

— Gdy na los padnie wygrana, jest ona większa przy całym losie niż przy ćwiartce, — nie tracił cierpliwości Janek.

— W wypadku wygranej... — powtórzyła Janka. — Przecież ja o tym mówię od początku. Najpierw trzeba wygrać.

— Nie. Warunki trzeba omówić wcześniej, gdyż później jedno z nas mogłoby zostać oszukane.

— Czuję, że już jestem oszukana, bo ty chcesz więcej wygrać niż ja...

— Ależ przecież ja zapłacę trzy razy więcej niż ty... — mówił Janek.

— Przecież sam powiedziałeś, że ćwiartka ma takie same szanse, jak cały los?... — upierała się Janka.

— Takie same szanse, ale inną wygraną!...

— Skąd ty możesz o tym wiedzieć przed ciągnieniem. Na ćwiartkę może paść duża wygrana, a na cały los tylko stawka, — powiedziała Janka.

Janek usiadł i otarł pot z czoła.

— A zatem ty weźmiesz ćwiartkę, a ja cały los, — powiedział po przerwie.

I tak się stało.

Po dwuch tygodniach Janka na swoją ćwiartkę wygrała 5.000 złotych, a Janek nie wygrał nic. Janka zerwała zaręczyny natychmiast po zainkasowaniu wygranej.

— Nie mogę przecież wychodzić za mąż za głupca, który nadomiar złego chciał mnie oszukać... — opowiadała Janka każdemu. *(v).*

—o—

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redaktor odpowiedzialny: Stefan Pietrzak. Odbito w drukarni własnej. Wydawca: Wydawnictwo „Republika“ Spółka z ogr. odp. Stefan Pietrzak. Łódź, Piotrkowska Nr. 49 i 54

Awans



— Otrzymasz zajęcie odpowiadające twoim zamiłowaniom: będziesz uważał na tych, którzy nie pracują.